



5124.

5124/III  
5124/II

5492

Sublet de 0126  
+ 012



1850

D Z I E J E  
D O B R O C Z Y N N O Ś C I

2233473

DONALDSON  
DONALDSON

601

2- 06/5/3 / 3

D Z I E J E  
**D O B R O C Z Y N N O Ś C I**  
 K R A J O W E Y I Z A G R A N I C Z N E Y

Z W I A D O M O Ś C I A M I K U W Y D O S K O N A L E N I U J E Y S Ł U Ż A C E M I.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruje y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



W. SŁAZNICA  
 51 WA 44  
 PRZYŁACIŁE N. U. K.  
 W WILNIE

~~ROK~~

1822,  
 [nr. 1-12]

~~TRZECI.~~

(*Tablic z rycinami trzy.*)

(*Rejestr abecadłowy ciągu trzyletniego.*)

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. RIMSKIEGO KORSAKOWA, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochód domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Szczeguly tego pisma tyczące się, oraz wiadomość o nowym jego ciągu nadal przedsięwziętym, wyrażone są w *Zamknięciu* na stronie 1533.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierw-  
wiej wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma  
tego; jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium Oświece-  
nia, dwa exemplarze dla Imperatorskiej Publiczney Biblioteki, i jeden dla Im-  
peratorskiej Akademii nauk, a jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wil-  
nie 1823 roku grudnia 27 dnia.

*X. F. N. Golański Ctz. Komitetu Cenzury.*

*Radca Stanu i kawaler A. Becu Czt. Kom. Cenz.*





# MATERYE ROKU TRZECIEGO DZIEJOW DOBROCZYNNOŚCI.

## DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNE W OKRĘGU NAUKOWYM WILENSKIM.

### *Towarzystwo dobroczynności wileńskie:*

Stan domu ubogich r. 1822, miesiące: styczeń 201, luty 315, marzec 316, kwiecień 517, maj 719, czerwiec 720, lipiec 913, sierpień 914, wrzesień 1011, październik 1012, listopad 1166\*, grudzień 1167\*.

### *Towarzystwo dobroczynności w Kamieńcu Podolskim.*

Wiadomość o zawiązaniu 103. Akt zawiązania 1182. Ustawy 1183. Działania pierwszostkowe 1195.

### *Towarzystwo wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich w Wilnie.*

Koncert Jana Rennera i amatorów 406.

### *Towarzystwo dobroczynności w Mińsku.*

Otwarcie szpitala Maryańskiego 827.

### *Komitet opiekuńczy ubogich w Słucku gub. mińsk.*

Uroczystość otwarcia Komitetu 413.—Mowa prałata s *Zantyr* przy otwarciu Komitetu 416.—Rachunek ogólny za cały czas exystencji Towarzystwa domu miłosierdzia w Słucku, w czasie otwarcia komitetu 423.—Mowa marszałka i kawalera *Pociej-Niepokoyczyckiego*, przy zagajeniu pierwszego posiedzenia 428.—Spis członków 433.—Przełożenie ministra religij i oświecenia *Xięcia Golicyna* o potwierdzeniu 434.—Ustawa komitetu 435.—Potwierdzenie na członka *Jenerała Potapowa* 769 —Wsparcie pogorzalców 813.

INNE USTANOWIENIA, ZAKŁADY I DZIAŁANIA DOBROCZYNNE W TYMŻE OKRĘGU NAUKOWYM WILENSKIM, ZE STOSOWNEMI DO TYCH PRZEDMIOTÓW WIADOMOŚCIAMI.

Dodatek do historyczney wiadomości o zakonie *Bonifratelów* w Polsce i Litwie 203.—Stan klasztoru i szpitala *Bonifratelów* w *Wilnie* 206.

Fundusz wieczysty X. *Bened Unskiewicza* na szpital parafijalny w *Niemenczynie* powiatu wileń. Wyjątek z testamentu 1.

Szpital braci *Rochitów* w *Kownie* 105.—Nowy fundusz X. *Franciszka Sidorowicza* na tenże szpital 111.

*Przykłady dobroczynne w powiecie słuckim*: Dzieła miłosierne dopełniane przez *Zydów* 126.—Przytułek i opieka dla sieroty 340.

Stan szpitalów parafijalnych czyli gospód dla ubogich w diecezyi *żmudzkiey*, podług wizyty jeneralney przez samego biskupa *xięcia Józefa Giedroycia* w r. 1821 odprawioney 752.

#### IV

Stan szpitalów parafialnych w guberni *grodzieńskiej* dyecezyi wileńskiej: w powiecie i dekanacie *wółkowyskim* 517. W pow. i dekan. *stonimskim*, 519. W pow. i dekan. *lidzkim* 521. W pow. i dekan. *nowogrodzkim* 525. W *Kobryniu* 112. Też dyecezyi w guberniach *wileńskiej* i *kurlandskiej* 1176.

Szkoła parafialna przy kościele w *Rosi* gub. grodz. pow. wółkowys 444.

Nowy fundusz X. *Adama Borowskiego*, na szpital, szkołę parafialną i nabożeństwo w *Eyszyskach* gub. grodz. pow. lidzkiego. Wyjątek z testamentu 113.

Stan szpitalów parafialnych, przy kościołach rzymsko-katolickich w obwodzie *białostockim* 445 i 615.

Stan szpitalów dla chorych i dla utrzymywania ubogich w dyecezyi *łuckiej* i *żytomierskiej*, w gubernii *wołyńskiej*, zostających pod wiedzą duchownej zwierzchności rzymsko-katolickiego obrządku: A.) Szpitale przy dwóch kościołach katedralnych i przy jednej kolegiacie 915; B.) Szpitale parafialne czyli gospody dla ubogich 926. 1015; C.) Szpitale przy kościołach zgromadzeń zakonnych, a w *Lubarze* i szkoła sierót 1056.

Stan szpitalów parafialnych przy kościołach rzymsko-katolickich w gubernii *kijowskiej* 624.

Fundusz kościoła i szpitala w *Toporowie* gub. kijow. 446.

Przepisy dla konwiktów 10 uczniów, na funduszu XX. *Karmelitów Głębockich* przy szkole *Berezweckiej* utrzymwanego 115.

Urządzenie konwiktów ubogich dziewcząt w klasztorze PP. *Bazylijanek* w *Witebsku* 253.

O instytucie dobroczynnym *Panny Polanowskiej* w *Łucku*, wynurzenie wdzięcznego uczucia *P. Leona Baranowicza* 1166.

*Zapisy na fundusze edukacji ubogich młodzieży*: *Krzysztofa Xcia Radziwiłła* na szkołę i utrzymanie ubogich uczniów w *Stucku* 3. *Jana Piłsudskiego* na 120 uczniów szkoły parafialnej w *Zemelanach* pow. telszew. 342.—*Krzysztofa Zakrzewskiego* na edukację ubogich uczniów przy gimnazjum *witebskim* 1060.

Testament X. *Symona Axinkiewicza* fundatora szkoły paraf. w *Bożynie* pow. ihumeń., z dalszą o tej szkole wiadomością 529.

Stan kolegium *Zajerskiego* i *Suchyńskiego*, czyli szkół duchownych i świeckich w *Otyce* przy kolegiacie 817.

Historja obrazu N. M. *Panny Zyrowickiej* w Litwie 1255.

Wiadomość historyczna o obrazie N. M. *Panny* w kościele parafialnym w *Nowych Trokach* z opisem tego miasta jako i *Starych Trok* (z ryciną) 1272.

#### USTANOWIENIA I DZIAŁANIA DOBROCZYNNE W INNYCH MIASTACH I GUBERNIJACH ROSSYI.

*Archangelsk* miasto guberskie.

Komitet opieki więźniów 1054.

*Astrachan* miasto guberskie.

Założenie nowego zamku turemnego 610.

*Charków* miasto stol. gubernii slobodzko ukraińskiej.

Rozszerzenie zakładów miłosiernych przez Izbę powszechną opieki 735.

Szpital i więzienia 1198. Towarzystwo dobroczynności 1200.

*Jarostaw* miasto guberskie.

Szpital na 105 osób płci obojczy 101.

*Kozaków czarnomorskich ziemia.*

Mowa Cyrylla *Rossinskiego* o postępach oświecenia w okregu wojska czarnomorskiego 651.—  
Przypisy historyczno-statystyczne do teyże mowy 662.

*Kursk miasto guberskie.*

Piotr *Denisjew* dobroczynny obywatel 1058.

*Moskwa.*

Dóm obłąkanych na umyśle, i sposób ich leczenia 832.

*Orel miasto guberskie.*

Jan *Korenjew* protorejery 839.

Wydział towarzystwa opieki więźni 938.

*Petersburg.*

Dóm obłąkanych na umyśle 129.

Szpital Imperatorski dla ubogich 447.

Czyn cnotliwy kapłana ross. 532.

Szkoła wzajemnego uczenia dla dziewcząt 1208.

— — — — — dzieci ubogich cudzoziemców 1209.

— — — — — ubogich chłopców Rossyan 1213.

*Riazań miasto guberskie.*

Zaprowadzenie nowego urządzenia domu sierot 609.

Ustanowienie domu zamilowania pracy i opieki nad ubogimi 743.—Prawidła dla tego domu 745

*Simbirsk miasto guberskie.*

Otwarcie domu zamilowania pracy dla sierot płci żeńskiej 9.—Prawidła dla tego domu 14.

*Simferopol* miasto powiat. gub. tauryckiej.

Nota najwyżey potwierdzona o założeniu szpitala *Taranowa-Biełozierowa*, pod protekcyą Najjaśń,  
Cesarzowej Maryi Teodorowny, 944.

*Smoleńska gubernija.*

Osada wychowanców moskiewskiego domu wychowania, 736.

*Wologda miasto guberskie.*

Komitet opieki więźni, 1055.

## USTANOWIENIA DOBROCZYNNE W ROSSYI OGULNE.

Wyznaczenie dla dzieci przy matkach w więzieniu będących na żywność po pół osma ko-  
piyki 554.

O wszystkich komitetach opiekuńczych nad ubogimi, wiadomość zebrana przez *L. Rogalskiego* 1204

## USTANOWIENIA I DZIAŁANIA DOBROCZYNNE W KRAJACH ZAGRANICZNYCH.

*Anglia i Francya.*

Wykazanie ogulowe urządzenia pomocy dla ubóstwa, z przydanemi objaśnienkami przez  
*W. A. Bohatkiewicza* 153. 264 1064.

*Londyn.* O żebractwie w r. 1815; przekład Panny *Alexandry Wolfgang*, 62.—Towarzystwo  
przyjaciół cudzoziemców nieszczęśliwych, przekład teyże 848.

## VI

### Hollandya.

Haga. Towarzystwo dobroczynności drogą rolnictwa działające 670.

### Kraków miasto wolne.

Towarzystwo dobroczynności, stan i działania od dnia 1 czerwca r. 1820 do 31 maja 1821 roku, 46—60.

### Polskie Królestwo.

Warszawa. Kwesta wielkonocna na rzecz ubogich, 612.

Hrubieszów w wojew. lubelskiem. Dar xiędza *Stanisl. Staszica* majątności Hrubieszowa, dla jej mieszkańców, z utworzeniem Towarzystwa rolniczego, 667.

### Prusy królestwo.

Królewiec. Wiadomość o dobroczynnych funduszach dawnych i nowszych czasów, przez Pana *Gerwais* 22.

O początku i postępie wschodnio pruskiego Towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów; przykład *Hipolita Błotnickiego* 344.

### Rzym.

Wizyta kościoła i domu narodowego polskiego r. 1737 i 1738, z rękopismów *Dogiela* łacińskich przełożył X. T. *Majewski* bazylian 1215.— O terażniejszym stanie tychże kościoła i domu 1238.

Stan domu i kościoła N. M. Panny *Zyrowickiej*, opisany przez miejscowego rektora X. J. *Michewicza*. Przełożył z włoskiego i przypisami objaśnił X. M. *Bobrowski* professor 1239. Dodatek do Przypisów X. M. *Bobrowskiego* o historii obrazu N. M. Panny *Zyrowickiej* z wyjaśnieniem dawnego stanu kościoła i domu w *Rzymie* 1255.

### Saxonija królestwo.

Langendorf. Dóm sierot; przekład J. *Bobrowskiego* 677.

### Wejmar wielkie księstwo.

Towarzystwo przyjaciół w potrzebie; przekład J. *Bobrowskiego* 683.

### Szwajcarya.

Postrzeżenia zebrane podczas zwiedzania więzień, z uwagami o środkach poprawy przez P. *Kunningham*, przekład X. Tad. *Majewskiego* Bazylijana, 71. 161. 246. i 354.

Instytut *Aldorfera* dla ślepych; przekład Leona *Rogalskiego* 347.

Szkoła przemysłowa na wzór hofwilskiej w kantonie *Glarys*; przekład Jana *Bobrowskiego*, 842.

### Żywoty i NEKROLOGI FILANTROPÓW i DOBROCZYŃCÓW KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH.

O życiu Hermana Augusta *Franke* założyciela domu naukowo-sierocego w *Hali*, z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych; przekład X. A. *Chrolkiewicza* Bazylijana, 167.\* i 685. innej ręki 859 i 1263.

Życie wielebnej *Ludwiki* z *Maryllaków Le Gras* fundatorki zgromadzenia Sióstr miłosierdzia, z historią ogólną tych zgromadzeń, od ich nastania do r. 1772. 217. 326. 536. i 628.

O życiu *Pawła Demidowa*, wiadomość zebrana przez Leona *Rogalskiego*, 738.

Nekrolog: *Teodor Grothus*, 407. X. H. *Paszkowski* pijar 407.

## DOBROczynność CZASOW PRZESZŁYCH.

- O przymiotach i dziełach dobroczynnych *Stanisława Leszczyńskiego* króla polskiego, xiążęcia lotaryn. 174.
- O przymiotach i dziełach dobroczynnych *Maryi Leszczyńskiej* królowej francuzkiej, 361.
- Wspaniała dobroczynność cudzoziemca P. *Montbrun*. Doznanie P. *Woyciecha Bogusławskiego* 194.
- Transumpt funduszu biskupstwa wileńskiego, to jest pierwszego nadania od króla *Władysława Jagielly*, przełożony z łacińskiego przez X. *Grzegorza Książewicza* 770.
- Nota o życiu X. *Grzeg. Książewicza* 777.
- Bulla Papieża *Urbana VI*, o pierwistkowém ustanowieniu biskupstwa w Wilnie, z aktem jej wykonania przez *Dobrogosta bisk. poznań.* po łacinie i po polsku 869.
- Płaszczanica, ze zbioru zabytków historycznych w *Puławach* w świątyni *Sybilli*; rycina z opisem X. *Tad. Majewskiego* 948.
- List zakonnic *Nawiedzenia Najśw. P. Maryi klasztoru warszawskiego* o przybyciu do Polski, i o piérwszey fundacyi, pisany 1654 roku, 1106.
- Tajemna rozmowa *Wielkiego Mistrza krzyżackiego Margrabi Albrechta* z *Achacyuszem von Zemen*, o rozwiązaniu zakonu w Prusiech, miana w *Norymberdzie* roku 1524; przekład *H. Błotnickiego*, 282.
- O wzroście zgromadzeń *siostr miłosierdzia*, z niektórymi szczegułami historycznymi o szpitalach wileńskich przez nie utrzymywanych 721.
- Ustanowienie domu miłosierdzia, oraz plan założenia wielkiego szpitala i przytulku ubogich i żebraków w *Moskwie* 1682 roku; przekład *Leona Rogalskiego* 276.
- Pamiętnik dobroczynności dawnych *Rossyan*, wyjątek z historyi ross. *Karamzina*; przekład X. *Prałata s Zantyra*, 367, 552.
- Rosprawa o zakonnikach X. *Klaudyusza Fleurego*, przełożył z fran. X. *Tad. Majewski Bazyljan*, 573.
- Przykłady cnót chrześcijańskich: wyjątki z przekładu *Panny Alexandry Wolfgang* 189.

## UMIEJĘTNOŚĆ DOBROczynności ORAZ POMOCNICZE DO NIEY NAUKI, SZTUKI I RZEMIOSŁA.

- Dodatek do wiadomości historyczney o bankach pobożnych zwanych *Lombordami*; co się tycze Polski, przez *J. D.* 85.
- Badania historyczne o bankach pobożnych czyli *Lombardach*. Wyjątek z *Bekmanna*, przekład *Jana Babrowskiego* 287.
- O bankach pobożnych czyli *lombardach* w ogule, a w szczegulności o *Lombardzie berlińskim*, urządzonym na korzyść instytutu sierot będącego w *Potsdamie*, przekład *Józefa Jochera* 375.
- O kredycie i o bankach, rzecz tłumaczona z dzieła *P. Ganilh* przez *L. J.* 781 i 883.
- Wiadomość historyczna o najomszych bankach ze szczegułowym ich opisem, przez *Ludwika Jelskiego*, 952 i 1129.
- Wiatrak szkocki czyli młyn wietrzny nowego wcale wynalazku; opis z ryciną przez *W. G.* 92.
- pożytku używania na pokarm porostu islandzkiego, przez *Teod. Brandenbura* aptekarza przekład z ross. 705.
- O udoskonaleniu instytutów dobroczynnych; Pamiętniki praktyczno-teoretyczne *Hrabiego Rumforda*, przełożone przez *Józefa Zawadzkiego*. *Pamiętnik II.* Zasady główne, podług których można zakładać instytuta ku wspieraniu ubogich we wszystkich krajach, 387 495.

## VIII

- Kazanie ś. Grzegorza biskupa nazyanzeńskiego o miłości ubogich**, przekład X. Mamerta *Herberta*. Wstęp z krótką wiadomością o życiu autora, przekładzie na polski język, i o całej treści tegoż Kazania, 456. Kazanie 478 992 i 1283
- Proba tłumaczenia niemal słowo w słowo, Psalmu VII, wprost z oryginału, obok z textem, z potrzebniejszymi przypiskami literackimi**, Symona *Zukowskiego*, 489.
- Korrespondencya Komitetu naukowego z Imperatorskim Towarzystwem medyczném wileńskim, w materji medycyny popularney**. 589.
- Prawidła postępowania w niebytności lekarza, dla przywrócenia do życia zmrożonych, uduszonych, oczadzonych, utopionych, zabitych od piorunu i obumarłych od uderzenia lub spadnięcia**; przez Felixa *Rymkiewicza* med. dokt. 983.
- Dawne przywileje zgromadzeniom *Rzemieślników miasta Wilna* niegdyś od monarchów litewskich udzielane**, 596. **Przywilej króla Jana Kazimierza dla *krawców***, 597.
- Rys historyczny usiłowań w uczeniu *glucho niemych* i zakładów na ten cel przeznaczonych. Pismo Panny *Alexandry Wolfgang*. Wstęp 1090. I, Stan *glucho niemych* cywilny i moralny 1091.**
- Do Boga, śpiew w czasie gwałtowney nawałnicy**, przez Walentego *Szacfajera* 780.
- Obraz kapłana. Wiersz wyjęty z poematu Goldsmitha**, 1008.

### WIADOMOSCI ROZMAITE.

- Oświadczenie Jego Cesarskiej Mości, zadowolenia Towarzystwu czelakolubnemu i jego wydziałom**, 100 — **Dar Jego Cesarskiej Mości dla miasta *Uleaborg* w Finlandyi, pożarem zniszczonego**, 1164 — **Dary dla damskiego towarzystwa dobroczynności w *Rydze* od Najjaśniejszej Cesarzowej *Maryi Teodorówny***, 197; od Cesarzowej *Elżbiety Alexiejewny* 310; i od *W. Xcia Cesarzewicza Konstantego* 197.
- Dobrodzieje komitetu naukowego**: *Bobrowski* Jan, 200, 1010. *Bohatkiewicz* W. A. 200. 612. *Bucharski* Andrzej, 200. *Chodźko* Jan 199. *Horn* Piotr, 199. *Marcinowski* Antoni, 1010. *Poliński* Michał 200. *Rogalski* Leon 200, 612 *Towarzystwo dobroczynności W. M. Krakowa*, 611.
- Maskarady w *Wilnie* na rzecz towarz. dobrocz. i inwalidów**, 104 — **Ryszard *Heaviside* anglik glucho niemy, typograf, w *Wilnie***, 812 — **Oliary na rzecz edukacyi uczynione w r. 1821 w wydziale Uniwer. wileń.** 1164.
- Pomoc chrześcijańska dla wygnańców greckich w Rosyji**, 816. **Oliary w gubernii wileń. zebrane**, 104, 612. **Oliary zebrane w królestwie polskiem**, 312 — **Rachunek Komitetu najwyżey ustanowionego do opatrywania inwalidów**, 310 — **Oliary dla inwalidów**, 312 — **Oliary na rzecz szkół duchownych w Rosyji**, 312 — **Oliary na wykupienie za długi osadzonych w więzieniu mieskiem w Petersburgu**. 1165.
- Towarzystwo dobroczynności w *Warszawie*** 410. **Dary professorów i uczniów liceum warsz.** na rzecz towarz. dobrocz. warsz. 197 **Dary dla szpitala dzieciątka Jezus w *Warszawie***. 198 — **Oświadczenie dwóch dokt. med. leczenia bezpłatnie chorych w *Warszawie***, 198 — **Koncert w *Warszawie* na rzecz pogorzalców**. 412 — **Oliary dla gimnazjum w *Sawoki***. 403 — **Polowę dochodu z loteryi dla ubogich przeznaczył seym W. M. *Krakowa***. 105 — **Dar *Prabini Adamowej Potockiej* dla Tow. Dobr. cz. *Krakow***, 197 — **Towarz. nagradzające sług wiernych we *Francyi***, 199 — **Towarz. dobroczynnych prawników w *Paryżu***. 815 — **Towarz. dobrocz. kupców niemiec. w *Londynie*** 313 — **Towarzystwa nagradzające tych, co-litościwie ubchodzą się ze zwierzętami domowemi, w *Anglii*** 314.

Przykłady cnót dobroczynnych: w *Warszawie*, 103, 408; — w *Neapolu*, 104; — w *Amsterdamie* 314, — We wsi *Labiou* w Prusiech wschodnich, 515; — w *Turcyi* 613; — we *Francyi* 614.  
Wynalazek strzelecki generał-majora *Antropowa* 612.

## Z A M K N I E N I E

*Trzyletniego ciągu DZIEJÓW DOBROczynności z rachunkiem dochodów i roszodów oraz z wiadomością o postępie Komitetu naukowego i o nowym ciągu tychże Dziejów.*

### OMYŁKI DRUKU WAŻNIEYSZE.

*W Tomie poprzedzającym czyli roku 2giego.*

str. 2266, Zawisza Ignacy *stoi* opłacił miesięczne do 1 paźdz. 1822 *popraw* do 1 listop. 1821.  
— 2285 z książeczki N 95 u Woyciechowicza Franciszka, *stoi* Kolkowski Wincenty dał ofiary kop. 30, *popraw* rub. 1. kop. 30.

*W Tomie niniejszym czyli roku 3ciego.*

str. 9 wierz 1 od dołu *stoi* opieki *popraw* opiekunki  
— 170 — 14 od przybycia *popraw* do przybycia  
— 323 *stoi* VII Szpital w Mirze przy kościele parafijalnym mirskim, *dodaj*, w powiecie i dekanacie nowogrodzkim  
— 224 — VIII. Szpital w BEREZIE przy kościele farnym, *dodaj*, w powiecie i dekanacie prużańskim  
— 435 — IV. Ustawa komitetu, *popraw* VII. Ustawa Komitetu  
— 459 wierz 23 *stoi* chwalebnie *popraw* chwalebne  
— 727 — 3 od dołu w nocie Geoffré *popraw* Jauffre  
— 778 — 9 in 4to *popraw* in 8vo.  
— — 10 in 4 maj. — in 8vo maj.  
— 840 — 3 i str. 841 wierz 2 w Orlowie *popraw* w mieście Orel.  
— 1169 — 6 Pannę Rościszewską *popraw* Pannę Rościewiczównę.  
— 1270 — 11 *chara magna* — *charla magna*.  
— 1282 — 28 *zblizenie* — *zbiezenie*

## LISTA PRENUMERACYJNA.

NA DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI ROKU 1822.

*I. Prenumerotorowie, którzy więcej nad cenę postanowioną za exemplarz opłacili i przeto w poczet dobrodziejów zapisani.*

- Bulhak, Ignacy, dozor. hon. szkół ptu bobruysk. na 1 exemp. assygn. rub. 50.  
 Bulhak, sztabkapitan przez Bobruysk. do Omelni, na 1 exemp. ass. rub. 25.  
 Bystry, January, opat mielecki, przez Kowel. w Mielcach, na 1 exemp. assygn. rub. 25.  
 Gieczewicz gub. cyw. mińsk. na 1 exemp. z r. 1821 assygn. rub. 25.  
 Grawrok, X. Ambroży, gwardyan XX. benard. w Telszach, na 1 exempl. tal. hol. 5.  
 Krassowski, arcybiskup połocki unicki na 1 exemplarz z r. 1821 assygn. rub. 100.  
 Martusewicz Jakób, bis. dyec. unicki łucki, na 1 exemp. assygn. rub. 25.  
 Szkoła początkowa w Bobruysku, na 1 exemp. assygn. rub. 25.

*II. Prenumerotorowie, którzy wedle ceny postanowionej opłacili za exemplarz po rubli 6 srebrem.*

- Abramowiczowa starościna.  
 Augustowski Michał, sędzia w Janiszkach.  
 Augustyanie XX. w Kownie.  
 Bystram dworzanin w Słucku.  
 Chreptowicz Adam hrabia, w Sezorsach.  
 Cybowicz kanonik.  
 Dmochowski Aurelian, sędzia gran.  
 Dmochowski Michał, P. K. S. E.  
 Dmochowski kanonik.  
 Eisemont prob. rakiski.  
 Freyend chorąży telszew. w Telszach (rok 1821).  
 Giedroyć Xiążę biskup żmudzki, przez Telsze w Olsiadach exemp. 4.  
 Gimnazjum mińskie.  
 Gimnazjum podolskie, w Winnicy.  
 Gimnazjum wileńskie (rok 1820).  
 Gorski marszałek w Telszach.  
 Grabowski oficyał, w Mohilewie białor.

- Grocholska hr. w Ostrogu.  
 Jagmin Jozafat, pleban ligumski, p. Szawle w Ligumach.  
 Jankowski Józef, D. M. w Traskunach.  
 Januszewicz Ignacy, sędzia, p. Wilkomierz w Towianach.  
 Januszkiewicz kan. brzes. probosz. szweksz. w Rosieniach.  
 Jasiński Marszałek, w Wilnie.  
 Juchnowski obywatel.  
 Juchnowski Kazimierz, w Starym Bychowie.  
 Iwaszkiewicz Antoni, pleban kryńczyń. p. Poniewież w Kryniczynie.  
 Kibort Tomasz, pleban johaniszkiel. p. Szadów.  
 Kiewlicz Jakób, p. Wilkomierz w Dziewiałtowie.  
 Kloczko X. Antoni.  
 Kobecki Jan, b. sędzia w Telszach.  
 Kepaliński Rafał, komornik, p. Wilkomierz w Towianach.  
 Kopecki X., dziekan.  
 Kossakowski Adam, biskup w Wilnie.  
 Kotwicz kapitan woysk polskich.  
 Kraszewski Józef, siewietnik w Rzeczycy.  
 Krzywicz Jozafat, exaktor w Wilkomierzu.  
 Lavoisier infułat, w Wilnie.  
 Mackiewicz Borgiasz, bisk. dyec. kam. podol. i kawaler.  
 Markiewicz porucznik gwardyi.  
 Marcinowski kanonik.  
 Mickiewicz Jan, rejent, p. Wilkomierz w Szyłach.  
 Mikulski Florenty, sędzia grodzki Słonimie.  
 Morykoni, hrabia Ignacy, pisarz litew. p. Wilkomierz w Sołach.  
 Nowicki Walenty.  
 Pawłowski Stanisław, gub. cyw. kom. podol. i kaw. (rok 1821 i 1822).  
 Peżycki X. Maurycy.  
 Piłsudzki sędzia w Telszach.  
 Plater hrabia, p. Pińsk w Dombrowicy.  
 Podrasztowicz Michał, pleban birżański, w Birżach.  
 Połęcz Ignacy, radca tyt. w Jurborku.  
 Rokicki Michał hrabia, marszałek w Rzeczycy.  
 Rönne Antoni, baron, marszałek w Telszach.  
 Rudomina czł. kom. eduk. w Wilnie.  
 Sienkiewicz Ignacy, komornik w Ihumeniu.



Skoczkowski Józef, Z. D. S. w Wilnie.  
 Supiński prał. min. w Słucku.  
 s Zantyr prał. i kaw. w Słucku.  
 Szkoła grodzieńska (rok 1821).  
 Szkoła powiatowa lubieszowska.  
 Szkoła parafijalna weleśnicka.  
 Szyszło Józef, doz. hon. szkół ptu upickiego,  
 p. Poniewież w Radach.  
 Ważyński w Telszach.  
 Wołowicz Ignacy, prezydent w Rzeczycey.  
 Wołowiczowa Paulina, chorążyna w Rzeczycey.  
 Wołodko Ignacy, sędzia. p. Wilkomierz w Bers-  
 gayniach.  
 Wyleżyński marszałek.  
 Wyszkowski generał leyt., w Święcianach.  
 Zawadzki X. Dziekan.  
 Znosko Jan, prof. uniwer. w Wilnie.  
 Życki Tomasz, prof. emer. w Wilnie.  
 Żylewicz Antoni, pleban poszolatański, p. Po-  
 niewież.

III. *Kollektorowie, którzy raczyli trudzić się,  
 przyjmowaniem i zbieraniem prenumeraty,  
 z wyrażeniem liczby egzemplarzy u każ-  
 dego z nich prenumerowanych.*

*Gubernija wileńska.*

Wilno. Bohatkiewicz Alexander czł. komit.  
 exemp. 2.  
 — Expedycya gazetna pocztamtu litew-  
 skiego, ex. 12.

— Marcinowski Antoni, czł. kom. i kaw.  
 ex. 30.  
 — Rogalski Leon, sekretarz komit. ex. 1.  
 — Skład Dziejów, ex. I.  
 — Zawadzki Józef, typ. i xieg. czł. komit.  
 ex. 1.  
 Wilkomierz. Zagiell, Książ Adam, b. masz.  
 exemp. 9.  
 Poniewież. Szyszło Józef, doz. hon. szkół,  
 ex. 6.  
 Rosienie. Chlewiński Michał, doz. hon. szkół  
 ex. 1.  
 Telsze. Ostrowski, Gabr., strap. ex. 3.  
 — Rönne Antoni, baron. marsz. pow. ex. 2.

*Gubernija mińska.*

Bobruysk. Bulhak Ignacy, doz. hon. szkół ex. 5.  
 Rzeczyca. Rokicki Michał hr. marsz. pow. ex. 4.  
 Pińsk. Twardowski Józef, doz. hon. szkół, ex. 1.  
 Berezyna. Zarzecki Jan, ex. 1.

*Gubernija wołyński.*

Luck. Martusewicz biskup lucki ex. 2.

*Gubernija podolska.*

Kamieniec podol. Mackiewicz biskup kam. pod,  
 ex. 3.



# D Z I E J E D O B R O C Z Y N N O Ś C I

K R A J O W E Y I Z A G R A N I C Z N E Y

Z W I A D O M O Ś C I A M I

K U W Y D Ó S K O N A L E N I U J E Y S Ł U Ż A C E M I.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. RIMSKIEGO-KORSAKOWA, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochód domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

---

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie, y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobienstwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*

---

## P R O S P E K T.

Niczego niemasz słusznicy poszukiwanego i upragnionego, tak dla pojedynczych ludzi jako i dla całych narodów, nad oświecenie i cywilizacyą powszechną: a co w tym stanie naywięcey istotę ludzką uzacnia i do natury boskiej przybliża, jest to namiętność politowania i miłosierdzia. Martwą ona jest i nieznaną w sercach ludzi dzikich i barbarzyńskich, Wznieca się uderzeniem pierwszego promyka cywilizacyi, i nie inaczey jak w miarę jey postępów żyje i wzrasta. Im więcey podnosi się i kształci cywilizacya, tym

namiętność ta, słusznie cnotą nazwana, staje się żywszą i dzielnieyszą: a przeciwnie, tam zawsze okazuje się niedołączną, skąd bliżey do pierwiastkowego grubijaństwa i barbarzyńskiej niewiedomości.

Ludzie w stanie dzikim, mają jedno szczególnie ciągle zatrudnienie, ze zwierzętami wspólne, to jest: dostawanie pokarmu na zaspokojenie głodu. Inne ich zajęcia się są przypadkowe i przemijające. Kto z nich ma pożywienie, ten zupełnie spokojny i szczęśli-

wy póty, póki go wystarcza. Każdy tam pracuje nad tém tylko, co może bezpośrednio dać żywność. Jak sposoby pracy są jednostajne, tak ilość z nich otrzymywanych owoców mało się różni. Wynika stąd równość mienia i bytu; a zatém idzie, że niemasz między nimi bogatych i ubogich, pogrążonych w nędzy i obok opływających w dostatki. Niepotrzebują więc i niemają wyobrażenia litości i miłosierdzia. Nikt u nich nie żebrze i nikt nie daje jałmużny. Przeciwnie w stanie cywilizowanym, liczne są cele i rodzaje zatrudnień. Znajduje się wielu którym na żywności nie zbywa, tak dalece że ją i bez własney pracy miewają, a którzy obok tego bardzo często, niemogą być spokojni i szczęśliwi. Jak przedmioty prac tak i sposoby ich wykonywania, nieskończenie są rozmaite, i jedne względem drugich mniej więcej dzielne; a zatém i owoce niejednostajne są ilości. Jedni więcej a drudzy mniej ich otrzymują: z czego wynika nierówność mienia: i muszą być, bogaci i ubodzy, obfitujący w niezmierne dostatki i pozbawieni najpierwszych do życia potrzeb. Taka jest nieodzowna kolej i nieuchronny wypadek cywilizacyi, że w niej koniecznie znajdować się muszą razem, i jedni i drudzy. Bogactwa, czyniąc życie przyjemnym, są naydzielniejszą dla wszystkich pobudką do pracy i przemysłu, z czego rodzi się narodów świetność, potęga, niepodległość i chwała. Nic z tego wszystkiego niemoże być tam, gdzie niemasz bogactw i bogatych. Bez nich nie mogą zakwitnąć nauki i kunszt, jedyne środki do ułagodzenia obyczajów; a za-

tém musi panować: w miejscu sprawiedliwości zemsta, w miejscu umiarkowanego powściągnięcia wykroczeń okrucieństwo, w miejscu obrony przemoc, w miejscu czci boskiej upodlająca zabobonność, słowem, w miejscu cnot towarzyskich barbarzyństwo. Taki stan społeczności, gdzie wszyscy równie ubodzy: nigdzie zaś niemogą być wszyscy bogaci, bo zachowanie i użycie bogactw potrzebuje koniecznie usługi i pomocy ubogich. Różnica przeto co do mienia i dostatków, nie tylko nie jest w społecznościach cywilizowanych wadą, ale ówsem ich związkiem i przyrodzonym charakterem. Życzliwość wzajemna bogatych i ubogich, jest dążeniem spólnym do utrzymania tego związku, a zatém do wydoskonalenia cywilizacyi i do pomnożenia światła i chwały krajowej.

Ubodzy szanując własność bogatych i starając się przez pracę zostać bogatymi, dopełniają obowiązku powinney ku nim życzliwości: ale z natury swego stanu zawsze są blisko nędzy, w którą pogrążyć ich mogą tysiączne przypadki, bez ich winy istotney. Tu mają prawo odbierać dowody życzliwości od bogatszych, którzy świadcząc im w tey mierze pomoc, pełnią powinność, która i dla nich samych jest pożyteczną, ponieważ zmierza do utwierdzenia cywilizowanego związku, który im daje i zapewnia powagę, znaczenie, chwałę, wygody i przyjemności życia, czego wszystkiego sami jedni, w odosobnieniu od ubogich, mieć by niemogli.

Wszystkie cnoty, których boska religija nasza naucza, i za które wieczną w życiu przyszłym obiecuje na-

grodę, są naydzielnieyszym środkiem do cywilizacji i oświecenia. Żadney zaś cnoty religija tak wysoko nie ceni i tak mocno nie zaleca, jak miłosierdzia i litości nad bliźnim. „Wiele innych rzeczy (słowa Skargi. Kaz. o miłosierdziu „pierwsze) dla Pana Boga pobożni czynią: poszczą, modły czynią, drogi podejmują, męczeństwa cierpią, posługi w nauce, w kazaniu, na urzędach i sprawiedliwości odprawiają; a jednak inne nie mają tego przywileju, aby i Pan Bóg tak iako sobie samemu czynione płacił, iako te miłosierne, o których mówi: coście braciey moiey, tym podłym i wzgardzonym czynili, mnieście czynili.” Miłosierdzie czyli litość nad bliźnim okazywana w uczynkach, jest matką wszystkich cnot towarzyskich, i naypewniejszą drogą do wykształcenia społeczeństw, po której narody chrześcijańskie postąpiły do tego kresu, że daleko wyprzedziły w tej mierze wszystkich innych mieszkańców ziemi.

Tą cnotą zalecali się szczególnie pierwsi chrześcijanie w mniej licznych swoich pierwiastkowych stowarzyszeniach. Nie była ona zapomnianą i później, kiedy całe narody poprzyymowały chrześcijaństwo: ale postrzeżono wtedy, że pełnienie jej w wielkich społecznościach politycznych, wymaga pewnych prawideł, które głębsza znajomość ludzi i ich stosunków podaje, a doświadczenie ciągle doskonali. Pierwsze wzory polepszonych tego rodzaju prawideł, pokazały się wtedy u ludów włoskich, kiedy one przodkowały innym, w chwale nauk i oświecenia. Z podróży od nich powróciwszy nasz Skarga, starał się całego narodu zwró-

cić uwagę na te ważne ustanowienia, i pierwszy organizowane do tego towarzystwa w Wilnie i Krakowie zakładał. Wiekowi osiemnastemu, aczkolwiek zmieszane jedne obok drugich okazał, wysoką mądrość i obłąkanie, wielkie cnoty i wielkie zbrodnie, wykształconą ludzkość i barbarzyństwo; przyznać atoli należy gruntowne wyjaśnienie nayważniejszey społeczney związku zasady, i upowszechnienie tego przekonania, że uczynki miłosierne równie zajmować powinny troskliwość rządów, jako i wszystkich prawych obywateli: że to jest tego rodzaju działanie, w którym, ani rząd bez dobrowolney i oświeconey chęci obywateli, ani obywatele bez udziału powagi i pośrednictwa rządu, wielkich i pożądanych skutków otrzymywać niemogą. Tu jest stanowiący zakres, gdzie pomysłność i chwała kraju, zależy od nayzaufanszego porozumienia władzy rządowej i mieszkańców: gdzie religija, patriotyzm, filozofija, jeden i tenże samy zalecają obowiązek, na dopełnieniu którego, zależy razem i nieodłącznie, pobożność, i prawe obywatelstwo i mądrość.

Przekonano się razem i za rzecz niewątpliwą uznano, że wykonanie tego obowiązku, wymaga przewodnictwa od światła nauk, i że to jest przedmiot nayważniejszey i nayużyteczniejszey części filozofii i ekonomii polityczney czyli gospodarstwa krajowego. We wszystkich polerownych narodach jednostayne i powszechne zajęło usiłowanie, i osoby rządowe i prawych obywateli i mężów uczonych, jak ustanowienia dobroczynne, istniejące polepszyć, nowe utworzyć, środki i sposo-

by dobrze czynienia udoskonalić i ułatwić. Ludzie uczeni i pilni postrzegacze, odkryli tym końcem ważne prawdy i gruntowne zasady, z których światłe rządy w swoich rozporządzeniach nie omieszkały korzystać. Atoli, im więcej postąpiono w badaniach i ulepszeniach, tym obszerniejsze do nich otworzyło się pole. Zamiana zdań i wyobrażeń, zawsze wielkie wyrządzająca korzyści, stała się tu bardzo powabną i pożądaną. Z równą skwapliwością zaczęto szukać cudzych i o nich się dowiadywać, jak swoje własne pod roztrząśnienie poddawać. Xięgi i pisma publiczne dały walne do tego pośrednictwo. Żaden pożyteczny wynalazek, żadna myśl szczęśliwa nie ginie: owszem rozchodzą się i wystawują na próbę doświadczeń mnogich, z których wypadki stają się nauczającą przestroga. Tym sposobem utworzył się w każdym z polerowniejszych języków osobny oddział rozległy w tym przedmiocie literatury.

Ale w tym podobno bardziej a niżeli w innym przedmiocie, żaden kraj nie przestaje na własnym świetle i doświadczeniu. Francya, jest bez wątpienia narodem jednym z najoświecenijszych i ma literaturę nie ustępującą żadnej pierwszeństwa w bogactwie i obszerności; jednakże kiedy w roku 1799 pilnie zajęły się jey rządowe władze poprawą i doskonaleniem do broczynnych ustanowień; wtedy oszczędziły że całe oświecenie i dzieła krajowe tylko, nie były do tego dostatecznymi: kazały więc troskliwie zbierać, tłumaczyć i ogłaszać to wszystko, cokolwiek w tej materii obwieszczały xięgi i pisma innych krajów, a to dla

pouczenia nie samych tylko osób rządowych, ale i wszystkich obywateli światłych i ogólnemu dobru życzliwych, bez których ucześnieństwa, rady i przychylności, nigdzie żaden rząd takich zamiarów z pomyślnym skutkiem uścić nie jest w stanie.

We wszystkich polerowniejszych językach, znajdując się szczególne i ogólne historye dobroczynnych zakładów krajowych, owszem i obcych nawet. Są we francuzkim, niemieckim, angielskim, rossyyskim i w innych. Wszędy zbierają troskliwie materiały do tego rodzaju dziejów społecznych, a wyjaśniają czasy przeszłe. Zbogaca się przez to ważnymi szczegółami ogólna kraju historia, pewniejsze odkrywają się zasady do ekonomii politycznej i nastroczają się prawidła do sądzenia o polorze, cywilizacyi i dobroci charakteru narodowego. Z xiąg i pism publicznych w owych językach wydawanych, dowiedzieć się można co w tym przedmiocie czyniono i czynią w różnych stronach Europy i Ameryki, a nawet u ludów mahometańskich i u Chińczyków. Nasz tylko język wyłączonym być się zdaje od tej usługi i pośrednictwa: nie można w nim ożądnych prawie takich naczytać się rzeczach: owszem ani o tém co się działo lub dzieje u nasze samych. A ten niedostatek sprawuje, że i w innych językach albo niedokładnie i opacznie o nas piszą i sądzą, albo nic nie wspominają. Mieliśmy wszakże i mamy, i zakłady i ludzi dobroczynnych: ale zagrzebywanie ich w niewiadomości, sprawuje ten skutek, że sami nie możemy z nich robić porównań i brać wzorów do naśladowania a przestrog do unika-

nia, i takieyże dogodności nie nastę-  
czamy z nas dla obcych. Z takiego  
stanu powstają opaczne, często szko-  
dliwe i uwłaczające nam wyobrażenia.

Kto poznał osobiście i z bliska dóm  
wileński towarzystwa dobroczynności,  
nie może nie przyznać iż nie równie  
więcey w nim dokazano, niżby spo-  
dziewać się należało po czasie, od któ-  
regu na ten cel jest otworzony i po  
funduszach jakie miał w rozporządze-  
niu. Przydaymyż uwagę, że bez te-  
go zakładu, większa część tych fundu-  
szow nie miałyby tego przeznaczenia,  
a wszystkie w inném i nie systematy-  
czném użyciu, nie wydałyby tak zna-  
cznych i wzorowych pożytków. Nie  
dosyć tego, że w nim wielka liczba nie-  
szczęśliwych znalazła ratunek w ne-  
dzy i od wielu może występków od-  
prowadzoną została: ale nadto, poka-  
zały się tu wzory i doświadczenia, nie  
znanego a bardzo potrzebnego u nas  
przemysłu w rzemiosłach i rękodzie-  
łach, tudzież sposobów udzielania lu-  
dowi gruntownego oświecenia; a te o-  
statnie okoliczności więcey podobno zna-  
czą i znakomitszy dla kraju zysk i po-  
żytek przynoszą, niż nayhojniejsze  
same przez się jałmużny i pospolite o-  
patrywanie ubogich. Pomimo to,  
często dają się słyszeć bardzo nie ko-  
rzystne o tym domie sądenia, nawet  
od ludzi mających z powołania, i obo-  
wiązek przewodniczenia światłem lu-  
dowi i prawo do jego ufności: a to  
wszystko sprawuje niewiadomość. Co-  
roczne zdawania sprawy i ogłaszania  
ich drukiem, niewiele w tém skutku-  
ją, bo mało się rozchodzą, i w żadnym  
niezachowują się takim zbiorze, do któ-  
regoby można często i w każdej po-

trzebie udawać się po objaśnienie. Dla  
tey samey przyczyny, mało co wie pu-  
bliczność o Towarzystwie dobroczyn-  
ności w Nowogródku, a zapewne są  
tam rzeczy godne poznania i uwiel-  
bienia.

Dobroczyncy niepotrzebują wpraw-  
dzie rozgłaszania i pochwał, i nieszu-  
kają ich działając bez osobistej korzy-  
ści i bez widoków doczesney nagrody:  
lecz powszechnieysza o tém wiadomość  
jest pożądaną dla zbudowania i przy-  
kładu ludzi pojedynczych, dla wzorów,  
dla narodowej chwały i dla zalety cha-  
rakteru mieszkańców. To wszystko u-  
skutecznia się gdzieindziej przez xięgi  
i pisma na jakich u nas zupełnie zby-  
wa. Jeszcze nasza literatura niema  
w tym rodzaju żadnych zgoła zaczątków.  
W stanie jey dzisieyszym, niemo-  
żemy ani pomyśleć o historyi ogólney,  
dobroczynności krajowej i pojedynczych  
jey zakładów; bo niemasz materyałów  
zgromadzonych, i niezbieramy ich na  
czas przyszły, a dzieła dobroczynne tak  
przyjmujemy, że i spółcześni niewie-  
dzą o naszey wdzięczności, i potomność  
wiedzieć o niey nie będzie, kiedy nie-  
uwieczniamy pamięci dobroczynców.

Jakże tym niedostatkom nayskutecz-  
niey zaradzić? Nayprostsza do tego  
droga i nayspewnieysze środki zawiera-  
ją się w naśladowaniu przykładów ob-  
cych. Niemożna razem wiele dokazać,  
ale naysważniejszą rzeczą jest krok  
pierwszy. Idzie nadewszystko o to: 1)  
Wzbudzić ducha badań i sledzeń, któ-  
ry niepowstaje i nieutrzymuje się jak  
tylko zamianą wyobrażeń i myśli. 2)  
Dzieła dobroczynne społeczne, osob-  
i zgromadzeń, zbierać i za materyał do  
przyszley historyi przygotowywać. 3)

Dawnych z niepamięci dobywać. 4) Doprowadzać do wiedzy ziomków to, co się w tej mierze dzieje u obcych, dla naśladowania i przestrogi.

JW. Gubernator wojenny litewski, generał piechoty i kawaler Rimski-Korsaków, uczeń pierwszej myśli i starań w założeniu Towarzystwa dobroczynności w Wilnie i razem jego członek, dbając o pomnożenie źródeł jego dochodów, życzył dawno naśladowania przykładu Towarzystwa imperatorskiego filantropicznego w Petersburgu, gdzie wysadzony na to osobny komitet uczony, wydaje pismo peryodyczne, pod tytułem: *Журналь Императорскаго человеколюбиваго общества*, z czego zysk idzie na rzecz kassy towarzystwa, a zaprowadzenie to, pomyślnie utrzymuje się od r. 1817. Wskutek tego życzenia, uczynione było ogłoszenie w *Kuryerze litewskim*, w marcu pod d. 15 terazniejszego roku. Nie złożył się podobny jak w Petersburgu komitet, i rzecz poszła w odwłokę. Nieustalo atoli przekonanie o jej użyteczności: a względy, któreśmy wyżej napomknęli, odsłaniają interesujące i nader ważne widoki które z pierwszym celem bardzo stosownie łączyć się dają. Zaprowadzenie peryodycznego pisma w naszym języku, poświęconego wyłącznie samym przedmiotom dobroczynności, najprędzej zdaje się może dać powód, tak do zapelnienia niedostatku w tej mierze naszej literatury, jako też do wydoskonalenia w kraju systematów i zakładów dobroczynnych.

Nim podobny jak w Petersburgu nie złożył się komitet, tymczasowie, niżej podpisane osoby, zaszczycone wezwaniem JW. Gubernatora wojennego, zajmować się będą tą robotą, w czem ośmie-

la ich nadzieja, że względ na użyteczność i nowość u nas tego zawodu, zjedna nietylko łaskawe pobłażenie pracom, ale i pracującym przychylną pomoc od światłych ziomków, umiejących cenić usiłowania zmierzające do ogólnego dobra i chwały kraju. *Żurnal petersburski* będzie źródłem czerpania wielu materii i wzorem do tego dzieła.

*Plan i dalsze warunki pisma peryodycznego, pod tytułem:*

#### DZIEJE DOBROCZYNNOSCI KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY.

1. Pod nazwaniem *Dobroczynności*, obejmują się wszelkie sprawy ludzkie, z miłosierdzia na pożytek bliźnich wykonywane, bez pobudek osobistej korzyści i oczekiwania nagrody w życiu doczesnem.

2. Treścią *Dziejów* będą przedmioty następujące:

##### I. DOBROCZYNNOSĆ SPÓŁCZESNA.

W tym oddziale mieścić się będą sprawy i ustanowienia społeczne, lub należące do zakładów teraz być mających, a mianowicie:

- a) Rozporządzenia władz rządowych, czyli prawoznawstwo odnoszące się do dobroczynności.
- b) Działania zgromadzeń i ich historye.
- c) Uczynki osob pojedynczych: ich biografije czyli żywoty, lub tylko nekrologi: anekdoty o nich.
- d) Historye i opisy zakładów i zaprowadzeń, jako to: szpitalów dla chorych i kalek; domów dobroczynności; domów zarobkowych; szkół dla pospółstwa; burs, konwiktów, pau-



perń, i różnego nazwania fundacyi dla wszelkiego stanu ubogich uczniów i uczenic; i t. p.

W tych wszystkich artykułach, zachowa się porządek wedle bliższosci miejsca, tak iż póyda, naprzód tyczące się miasta Wilna, potem guberniy polskich, po nich guberniy dalszych Rosyi, a naostatek krajów obcych.

W opisach dzialań zgromadzeń i pojedynczych osob, a także w żywotach, redakcyja zamierza ograniczać się prostem opowiadaniem rzeczy i czynów, bez wdawania się w słowne pochwały, jako mające być wypadkiem sądu potomności.

## II. DOBROCZYNNÓŚĆ CZASÓW PRZESZŁYCH.

Ten oddział całkiem historyczny, obeymie wszystkie artykuły w oddziale poprzedzającym wyszczególnione, ale nie należące do zakładów teraz bytujących, lecz ściągające się do dawnych, starożytnych lub nowożytnych, o których jednak wiadomość może obchodzić, pod względami nauki, rozumney ciekawości i chwały.

## III. UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNÓŚCI, ORAZ POMOCNICZE DO NIEY NAUKI, SZTUKI I RZEMIOSŁA.

Tu należec będą: teorye filantropiczne i projektowane ich przystosowania; różne w tym celu rozprawy, uwagi, myśli, wyjątki z dzieł; metody uczenia popółstwa; opisy sztuk, rzemiosł i wszelkiego rodzaju przemysłu, do dobroczynności stosownych.

## IV. BIBLIOGRAFIJA DOBROCZYNNÓŚCI.

Tu wymienienie dzieł i pism w rozmaitych językach wydanych i wycho-

dzających, a mających za przedmiot dobroczynność. Dołączy się treść ważniejszych, a niekiedy przydadzą się krótkie uwagi.

## V. WIADOMOŚCI ROZMAITE Z CELEM DOBROCZYNNÓŚCI ZWIĄZEK MAJĄCE.

5. *Dzieje* wychodzić będą w roku następującym 1820. Ostatniego dnia każdego miesiąca wydzie numer od sześciu arkuszy naymniey, z rycinami wedle potrzeby. Dwanaście numerów złożony tom, z dodanym tytułem i rejestrem ogólnym. Papier, druk i format, będą takie, jak niniejszego ogłoszenia.

4. Z wyprzedaży *Dziejów*, zastąpią się kosztana ich druk, papier, ryciny, spozycie, a także na potrzebniejsze książki, na korespondencyą, i mogące się zdarzyć nieprzewidziane wydatki. Wczem wszystkim zachowa się scisła oszczędność. Reszta cała dochodu, równie jak kupione książki i niewyprzedane numera, zostaną własnością domu dobroczynności Towarzystwa wileńskiego. Na końcu roku ogłosi się w *Dziejach* rachunek dochodu i rozchodu.

5. Upraszają się wszyscy, którzy zamiar niniejszego pisma peryodycznego za pożyteczny uznać mogą, ażeby raczyli udzielać redakcyi uwag i postrzeżeń do poprawy i wydoskonalenia jego służyć mogących. Będzie takż przyjęto za dowod dobroczynney laski i oświeconey dla zamiaru życzliwości, jeżeli kto nadeszle, lub wypracowany artykuł jaki, w treści *Dziejów* wyżej wyszczególnioney, lub przynaymniey stosowne do tego materiały i wiadomości, czego akta publiczne i zgromadzeń, oraz archiwa familyjne łatwo dostarczyć mogą. Podobnież, dary w książ-

kach, mianowicie odpowiednich celom niniejszego peryodycznego pisma, wielce są pożądane: a te książki stając się własnością domu dobroczynności, posłużą do utworzenia za czasem właściwej biblioteki, która może mieć swoje ważne użytki.

6. Prenumerata roczna wynosi rubli sześć srebrem: gdy zaś dostojny członek towarzystwa wileńskiego dobroczynności, JW. *Bucharški*, pocztodirektor litewski, radca stanu aktualny i kawaler, ze względu na cel pisma tego, ułatwiając ze swojej strony nabywanie jego po prowincjach, raczył usunąć zwyczajną opłatę za expedyowanie pocztowe i darował prawną w tém swojej należność; przeto za cenę jednostayną i tęż samą, równie jak miejscowym, dostawowane będzie i wszystkim innym prenumeratom przez pocztę w całym imperium rossyjskiem. Przyjmuje się prenumerata w Wilnie: w sklepie ubogich w domu Towarzystwa dobroczynności; u członka administracyi tegoż domu P. Szulca aptekarza i kawalera na ulicy niemieckiej; w Redakcyi Kuryera li-

tewskiego; a także u xięgarzow, P. Zawadzkiego na ulicy S. Jańskiej, P. Morryca na ulicy zamkowej w domu klinicznym, P. Zołkowskiego na ulicy dominikańskiej u XX. Pijarów; tudzież w pocztamcie litewskim w expedycyi gazetney;— a w innych miastach w tych wszystkich komtorach i expedycyach pocztowych, w których zwykło się prenumerować na Kuryera litewskiego i na Dzieńnik wileński.

7. Lista prenumeratorów i czynnych kollektorów prenumeraty, jako przykładających się do pomnożenia dochodu na rzecz ubogich, ogłaszać się będzie przy *Dziejach*.

8. Prenumeratorowie miejscowi w Wilnie, odbierać będą swoje numera w tych miejscach, w których prenumerowali.

9. Adres do redakcyi następny: *Do redakcyi pisma peryodycznego pod tytułem: DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI. w WILNIE.*

Wilno, dnia 22 listopada 1819 roku.

*J. E. Lachnicki — A. Marcinowski — K. Kontrym.*

---

*Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwszej wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerjum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiej Publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiej Akademii Nauk. Dan w Wilnie 1819 roku, listopada 15 dnia.*

*X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzor.*

D Z I E J E  
D O B R O C Z Y N N O Ś C I  
K R A J O W E Y I Z A G R A N I C Z N E Y .

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

*FUNDUSZ WIECZYSTY Xiędza Benedykta UNSKIEWICZA na szpital przy kościele parafijalnym w NIEMENCZYNIE powiatu wileńskiego gubernii wileńskiej. Wyjątek z Testamentu.*

(*Xiędz Benedykt UNSKIEWICZ*, administrator kościoła parafijalnego niemenczyńskiego, należącego do kolarcyi uniwersytetu, zmarły na początku marca roku 1811, testamentem dnia 4 grudnia 1810 roku datowanym w Niemenczynie, rozpisując summowny i ruchomy majątek swój na ubogich, uczynił wieczysty fundusz na szpital, w następujących wyrazach:)

..... *Na szpital ubogich kościoła niemenczyńskiego, na wieczne czasy zapisuję sześć tysięcy złotych polskich, która to summa ma być lokowana na dobrach J. W. Ignacego Parczewskiego pólkownika, zwanych Czerwony Dwór: z którey summy pięć procentów ma corocznie opłacać szpitalowi niemenczyńskiemu i mieć dozór nad szpitalem, aby ubodzy parafijalni, to jest z tey parafii niedoleżni, byli zebrani, nie zaś z familii plebańskiej albo szlachty. Takowe procenta opłacać się mają w gotowiznie, w terminie w dzień Wszystkich Świętych. Za tę annuatę ubodzy szpitalni obowiązani są co miesiąc raz odprawić rożaniec, godzinki i litanija*

*Dzieje dobrocz. styczeń, rok 1822.*

o Najswiętszey Pannie za duszę Benedykta, jego familii oraz wszystkich jego przyjaciół i nieprzyjaciół..... Za exekutorów tego testamentu jak najpokorniey upraszam i obliguję J. W. J. Pana Ignacego Parczewskiego pólkownika woysk rossyyskich i kawalera orderów, oraz J.W. J. Pana Tomasza Wawrzeckiego chorąż. xtwa litewskiego....

(Pieczętarzami do tego testamentu byli: *Franciszek Bortnowski* szambelan b. d. pol. i *Stanisław Korsak* chorąży smoleński. Pierwszy z nich, co do zapisu na szpital, to wyraża:)

..... *Na szpital ubogich kościoła niemenczyńskiego, zapisuje (X. Bened. Unskiewicz) na wieczne czasy złotych polskich sześć tysięcy, i w tém miejscu gloza, poprawiona własną ręką X. Unskiewicza, gdzie wprzód było napisano złotych polskich cztery tysiące. Takowa summa lokuje się na dobrach J. W. Ignacego Parczewskiego pólkownika zwanych Czerwony Dwór, z warunkiem opłacania corocznie od tey summy po pięć procentów na wzmieniony szpital, i dozór nad nim dziedzicowi Czerwonego Dworu porucza się.....*

(Kopija tego testamentu jest w aktach kancelaryi uniwersytetu, zdjeta z oryginału, który, jeden z exekutorów (zmarły w roku przeszłym 1821 w Petersburgu) Ignacy Parczewski uniwersytetowi przedstawiał.)

ZAPIS FUNDACYJNY NA SZKOŁĘ I UTRZYMANIE UBOGICH UCZNIÓW w SŁUCKU, mieście dziedzicznym i powiatowym gubernii mińskiej. (Ob. Dzieje dobr. rok przeszły 1821. str. 2103)

(Szkoła w Słucku, około roku 1620 pod tytułem gimnazjum, przez dziedziców tego miasta fundowana szczególnie dla młodzi wyznania ewangelicko-reformowanego, zależała zawsze wyłącznie od synodów tegoż wyznania, aż do roku 1803, w którym stosownie do zasad powszechnego oświecenia na całe państwo rossyjskie, pod d. 24 stycznia, najwyższą wolą postanowionych, po uformowaniu następnie okręgów uniwersyteckich, ze wszystkimi innymi szkołami okręgu wileńskiego, przeszła pod zawiadowanie uniwersytetu wileńskiego, i od owego czasu zostaje z tym ostatnim w takich samych stosunkach uległości, w jakich są inne szkoły publiczne, przez zgromadzenia duchowne rzymsko-katolickiego wyznania utrzymywane. Jest jeszcze w okręgu naukowym wileńskim, w gubernii wileńskiej w powiecie kowieńskim, w mieście dziedzicznym *Kieydanach*, druga teyże natury szkoła, podobnież przez książąt Radziwiłłów fundowana. Obie podniósł uniwersytet na stopień szkół powiatowych, przez *Urządzenie* swoje, w roku 1809 d. 24 sierpnia od ministra oświecenia potwierdzone; w skutek którego wydaje się dla nich z funduszu edukacyjnego, w Wilnie na ręce umocowanego od Synodu, w pomoc ich własnych dochodów, corocznie, zaczawszy od 1 września 1809 roku,

summa 2200 rubli srebrem, a tę ilość synod między nie rozdziela. Przy obu, podług tegoż urządzenia, są kapelani rzymsko-katolickcy, dla nauki religii i nabożeństwa młodzi tego wyznania. Osobno szkole słuckiej, ustąpione témże urządzeniem zostały, place i domy, które należały do byłej tam uprzednio udzielney szkoły powiatowej, z funduszu edukacyjnego utrzymywanej. Oryginał zapisu fundacyjnego, który tu w dawnym tłumaczeniu następuje, pisany jest po łacinie.)

*Krzysztof RADZIWIŁŁ z Bożej łaski Xiąże na Birżach i Dubinkach, świętego Państwa rzymskiego xiąże, hetman polny wielkiego xięztwa litewskiego.*

*WSZEM* w obec, i każdemu z osobna, kto o tém wiedzieć zechce, czynimy wiadomo. Gdyby innych nie było przyczyn, któreby na mężów wysoką rodowitością, przewagą majątku i zaszczytów w kościele i rzeczypospolitej z daru Bożkiego celujących, wkładały pieczę o szkołach; to sam jeden względ na pobożność i sumienie, mógłby im przypomnieć ten obowiązek. Gdy albowiem niczego nie masz w zdolnościach ludzkich, coby nie płynęło z błogosławieństwa Bożkiego, przeto na chwałę Imienia Jego obracać wszystko, jest konieczną powinnością. Ile zaś chwałę Bożej zależy na tém: ażeby się młódź chrześcijańska od samych pierwiastków dzieciństwa swego w świątyni pobożności i nauk wyzwolonych, ćwiczyła; rzecz sama mówi. Gdyż, czyto spójrzymy na stan kościołów i rzeczypospolitych w tym czasie kwitnących, dostrzeżemy: że ta szczęśliwość po Bogu, i po umie-

jętnym rządzie zwierzchności, od dobrego wychowania młodzi, pochodzi; czyli obrócimy wzrok nasz na postać gdzieś tam ku ciemności i upadkowi dążących, przekonamy się: że powód do tey klęski, zaniedbane albo zepsute dały szkoły. Lecz oprócz pobożności obowiązku, insze przy tém nagłą pobudki, żebyśmy się do utrzymania szkół przyłożyli. Gdy bowiem jest powinnością dobrego obywatela, ażeby tego, w którym się urodził, państwa, ozdoby i pożytki pomnażał, i nadto młódź szlachecką do wszelkich rzeczypospolitey posług, od kolebki wprawiał, bo zapewne, żadną inną krótszą drogą nie dójdzie do tego celu, jako kiedy dźwignie domy obyczajów i nauk, i nad niemi cnotliwych, uczonych i pilnych przełoży nauczycielów. Ztego się więc wyswieca: że pobożnie i rostopnie w testamencie świętey niegdys pamięci J. O. X. *Janusza Radziwilla*, Birż, Dubinek, Slucka i Kopyła xiążęcia, sgo państwa rzymskiego xiążęcia, kasztelana wileńskiego, starosty brysowskiego, nayukochańskiego brata naszego, to zastrzeżono, i naszemu staraniu i wykonaniu poruczono: ażebym ja nie czekając na dóyście do lat doskonałych J. O. X. Bogusława Radziwilla, małoletniego synowca mego najmilszego, po wyż wspomnionym bracie naszym, pozostałego, szkoły publiczne w dobrach tegoż J. O. X. Bogusława Radziwilla dziedzicznych, utworzył. Tym końcem, gdy wielu religii ewangelickiey chrześcijańskiej panów patronów i kollatorów w wielkiem xięztwie litewskim żyjących, składki poczynili byli, naszą powinnością było woli pobożnie zesłego brata naszego, i chęci wszystkich kościołowi i oyczyźnie do-

brze życzących, dalszą zwłoką nie wstrzymać, ale raczey za zezwoleniem i zniesieniem się z Synodem prowincyalnym w. x. lit., w Wilnie roku tysięcznego sześćsetnego dwódziesiątego odprawionym i w następujących leciech powtórzonym, szkoły, któreśmy przedtém w Slucku fundować zaczęli, większemi nadaniami i dochodami, pomnożyć i rozszerzyć. Przeto, co niech Naywyższy wszystkich rzeczy Sprawca i Rządca zdarzy być pomyślném i szczęśliwém dla uciśnionego kościoła swego, dla oyczyzny i dla domu naszego w naychwałebnieyszym Imieniu Jego, w rzeczonym xiążęcém mieście Slucku, J. O. X. Bogusława dziedziczném, mocą i powagą zapisu, z włożonego na mnie obowiązku, oycza jego, pobożnie w Panu zmarłego, szkoły czyli gimnazjum publiczne ufundowaliśmy, dźwignęliśmy i otworzyliśmy, i ninieyszym listem naszym fundujemy, dźwigamy i otwieramy: i tymże szkołom, oprócz dochodu corocznego *alumnatowi* czyli *seminarium* sluckiemu, z folwarku *Mieleszkowicze* nazwanego, od nas już przedtém, na wieczne czasy zapisanego, tudzież oprócz wsi *Bulhowicze* i *Proszczyce* na potrzeby tegoż *alumnatu* prawem hypoteki od nas ustąpionych, w województwie nowogródzkim leżących, oprócz tego wszystkiego, mówię, teraznieyszym naszym instrumentem naczynamy i zapisujemy na pensye nauczycielów, w szkołach sluckich uczących, corok *dziewięćset złotych monety polskiey*, ktore się z cel miasta Slucka od przełożonego nad temiż clami teraz i napotém będącego, dwóma ratami, oplacać powinny: to jest: dnia pierwszego stycznia każdego roku złotych czter-

rysta pięćdziesiąt: na ś. Jana Chrzciciela zaś także czterysta pięćdziesiąt złotych. To wszelako dla lepszego porządku, przydajemy: *Naprzód*, że te pieniądze z rąk panów scholarchów przez Synod wileński obranych (do których się zawsze przyda scholarcha z ramienia naszego dany), nauczycielom rozdane być mają. Prócz tego: ciż sami panowie scholarchowie, starać się powinni, ażeby nie innych, jak tylko mężów cnotliwych, uczonych, i w dziele uczenia doświadczonych, a co nayważniejsza jest, podług religii ewangelickiej, Boga w Trójcy jedynego wyznawających, do obowiązku uczenia, przypuszczali. Nadto: pensye, tak się rozdzielać mają; iżby oprócz rektora, trzy kolledzy zawsze mogli być utrzymywani. Jeśliby zaś czego ze stipendium od nas wyznaczonego, nie dostawało, tego z innych kollekt i dochodów szkolnych ichność panowie scholarchowie, wedle zręczności swojej, dopełnią. Do nich nayprzedniey należeć będzie, nad tém czuwać, aby porządek i prawo gimnazjum słuckiego, tak te, które powagą naszą ułożone, z drukarni lubczańskiej roku 1628 na widok publiczny wyszły, jako i owe, które o alumnach na Synodzie wileńskim roku 1627, i te jeszcze, które potem na synodzie także wileńskim roku 1629 o szkołach ogólnie ogłoszone były, podług upodobania żadnego człowieka nie były odmienione, ale w całości i nietknięte, nazawsze zostały postrzegane. Jeśliby zaś względ na ludzie i na czasy radził, co w tych prawach odmienić lub do nich przydać, to chyba za poprzedzającą radą synodu prowincyalnego, za naszą wiadomością i za zezwoleniem dzieć

się powinno będzie. W rzeczach atoli mniejszey wagi i pomijających, jakowemi są: ćwiczenia w dysputach i deklamacyi, examina, komedye i inne akta publiczne, tudzież alumnów przyjęcie i wyłączenie, jako też ich na akademije zagraniczne wysyłanie, zawieranie umów z nauczycielami o ich pensye, tychże uwalnianie od obowiązku uczenia, poprawa karności szkolney, obrachunek dochodów szkolnych, o tém, powiadam, wolno będzie samym panom scholarchom w komplecie zebranym, jak z okoliczności wypadnie, stanowić, tak jednak, iż z dzieł i czynności swoich synodowi prowincyalnemu i nam sprawę dać będą obowiązani. Nadto: i to zastrzegamy: że wszystkie listy nasze o stypendiach i opatrzeniu tych szkół przed tém od nas wydane, za znikczemnione i zniesione poczytane być powinny. Że to wszystko, co się ogólnie i szczególnie w celu dobra powszechnego postanowiło, Jaśnie Oświecony Synowiec i pupillus nasz wyszedłszy z lat małoletności, chętnie potwierdzi, prócz obowiązku wolą oycowską na niego włożonego, jest nam pewną rękoiymią wspaniałego umysłu, wcześniej do tego wszystkiego, co jest wielkie i sławne, wzbijający się. W dowód czego wszystkiego, list niniejszy ręką naszą i ręką panów Stanisława Krzyszkowskiego, Danijela Naborowskiego i Piotra Kochlewskiego, jako świadków na rzecz wyżej wyrażoną proszonych, podpisawszy, i pieczęcią stwierdziwszy, pod straż i dochowanie J. W. J. Pana Aktora kościołów w. x. lit. ewangelicznych osobliwie wileńskiego, teraz i napotém będącego, jako pewny i niezgwałcony zapis i obligujemy i poruczamy. Dan w Słucku

dnia szóstego listopada roku tysiąc sześćsetnego trzydziestego.

*Krzysztof Radziwiłł Xiążę m.p. (M.P.)*

Stwierdzam ten list *Bogusław Radziwiłł* chorąży wielki w. x. t. w. lit.

Pieczętarz do rzeczy wyżej wyrażoney proszony *Stanisław Krzyszkowski* m.p.

Pieczętarz do rzeczy wyżej wyrażoney proszony podpisuję się *Danijel Naborowski* marsz. dworu J. O. X.

Pieczętarz do rzeczy wyżej wyrażoney odebrawszy osobiście rozkaz od J. O. X. c. podpisuję się *Piotr Kochlewski* m. p.

Roku 1687 sierp. 5 dnia ten list oryginalny fundacyi gimnazyum słuckiego ewangelickiego do akt grodu nowogródzkiego podał *Wiktor Łaniewski* Wólk, podstoli czernihowski, regent grodzki i namiestnik nowogródz. *Concordat cum actis*, *Taraszkiewicz*.

Roku 1715 mca paźdz. 26 dnia ten oryginalny fundusz przy ekstrakcie xiąg grodzkich nowogródzkich, zborowi słuckiemu ewangelickiemu służący, *J. W. J. Pan Andrzej Chodźko*, obożny oszmiański u sądu głównego trybunału w. x. lit. w sposób przenosu *ad acta* podał. *Krzysztof Pacpisarz* wielki i marszałek trybunału głównego w. x. lit.. *Michał Łaniewski* Wólk chorąży i deputat starodubowski, pisarz tryb. gł. w. x. lit.

OTWARCIE DOMU ZAMIŁOWANIA PRACY DLA  
SIEROT PŁCI ZENSKIEY I POSWIĘCENIE JE-  
GO W MIEŚCIE GUBERSKIEM SYMBIRSKU.

(z *Dzień. Tow. człekolub. część XVI. s. 109, r. 1821*)

Zgodnie z Naywyższem potwierdzeniem Nayjaśniejszey Opieki Sym-

birskiego Damskiego towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego (\*). Rząd jego przyprowadził do skutku w początku roku zeszłego (1820) jedno ze swoich przedsięwzięć, tyle pożądanę w tey stronie Rossyi, która jest znacznie odległą od wszelkich dobroczynnych zakładów naszego kraju, mających na celu opiekę i wychowanie sierociałey młodzieży płci żeńskiej. Powodując się duchem dobroci Najjaśniejszey Cesarzowey *Elżbiety Alexiejewny*, szukał on naprzd srodków do urządzenia, nie już świętnego jakiego zakładu, w którym mogłaby tylko uczestniczyć ta klasa ludzi, co w miarę dostatków i położenia cywilnego, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy niezliczonymi poddanymi rosyjskiego państwa; ale spieszył do umniejszenia liczby ofiar sieroctwa i nędzy, przypadkiem częstokroć, nie tylko pozbawionych sposobu zrobienia postępów w ogulowem rozwinięciu władz swojego serca i umysłu, lecz nadto obcych od wszelkiego poznania takich przedmiotów, których niewiadomość czyni ich w społecności moralnie martwemi i ciężącemi, dla braku sposobności i przemyślności utrzymywania się z własney pracy.

Na tey zasadzie Rząd Symbirskiego Damskiego Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego, otworzył Dom Pracy, po oddzieleniu na jego utrzymanie od innych summ, na dobroczynność wyznaczonych, kapitału, i przeznaczywszy takowy zakład na schronienie młodzieży ubogiej, a nadewszystko pozbawio-

(\*) *Ob. Dzieje Dobroczynności rok 1820 str. 626, gdzie wiadomość o tem towarzystwie, oraz jego ustawy.*

ney rodziców, w którymby znajdowała przytułek, utrzymanie się i instrukcją co dopierwotnych wiadomości tych nauk, jakie koniecznie są potrzebne w obywatelskim stanie, i tych rękodziel, które dają pewny sposób do życia.

Dóm Pracy ma być swój w Symbirsku od 2 maja 1820 roku i stopniowie dosięga celu swojego przeznaczenia; z tém wszystkiém w początkach miał dosyć znaczące niedogodności. Nayważniejszą z nich było najmowanie domu, w którym się mieściły wychowanki towarzystwa. Nie ma potrzeby dowodzić całej niewygodny najmowania mieszkań dla podobnych zaprowadzeń. Przytułek w takim razie bywa nietrwałym i jedynie zawisłym od położenia jego właścicieli: dozor i gospodarstwo, dusza zakładów nie mających w swoim rozrządzeniu wielkich kapitałów, tracą nieustannie czas i ponoszą wydatki w przenoszeniu się z jednej części miasta do drugiej. Przekonanie o prawdzie tych uwag, było pobudką rządowi towarzystwa do starań o własny dom dla takowego zakładu. W dzień imienin (5 września) Najjaśniejszey Opiekunki towarzystwa, Cesarzowej *Elżbiety Alexiejewny*, rząd postanowił kupić za 3500 rubli murowany, oddzielny dom, i w nim pomieścić swoje wychowanice. Po ukończeniu w nowo zakupionym domu reparaacy, rząd przeznaczył dzień 26 września na poświęcenie go ze stosowną okazałością.

Za uprzednią zgodą, prezydent, członkowie towarzystwa, korespondenci, oraz dalsze w nim czynne osoby, po odprawieniu Liturgii świętey, zebrał się w domu pracy, dokąd też postępowała i processya ze śpiewaniem i

z obrazami. Modlitwy i poświęcenie odprawiał korespondent towarzystwa, pokrowskiego męzkiego monasteru archimandryta Serafim wśród liczego duchowieństwa, z którego większa część znajduje się przy towarzystwie w obowiązkach jego kommissarzów, w obecności P. gubernatora cywilnego, marszałka guberskiego, znakomitszych osób miasta, urzędników i kupców, a po ukończeniu obrzędów miał kazanie o miłosierdziu, w którym, wyjaśniwszy pożytek takowego zakładu wychowania, w dobitnych rysach odmalował opiekujący się niešťęśliwymi genijusz naszej Monarchi- ni. Po kazaniu i po wynurzeniu głośnych życzeń lat długich Najjaśniejszey opiekunce i członkom towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego, wychowanice okrążyły uwieńczony kwiatami portret Cesarzowej *Elżbiety Alexiejewny* z napisem w okolo: *Jey szczodroblivością*; do którego w imieniu dziewcząt, korespondent towarzystwa, odstawnny gwardyi sztab-kapitan, Skrytski, deklamował wiersze wdzięczności.

Członkowie towarzystwa i goście, oglądali potem cały zakład i z serdeczną pociechą wszędzie widzieli porządek, ochędóztwo, i zachowanie się przystoynne wychowanic. Izby dziewcząt, wyznaczone do jedzenia, nauki i odpoczynku, ozdobione były stosownemi napisami i rozkładem codziennych ich zatrudnień. Pośród takowego zajęcia się, nadszedł czas, przeznaczony dla obiadu wychowanic, w ciągu którego goście częstowani byli od wyznaczonych do tego kommissarzów towarzystwa, w imieniu przełożoney domu Pracy, Pani A. J. Bielakowey. Pieczołowite zarządzanie tym zakładem, ściaęnęło powszechną po-



chwałę. Sprawiedliwie można powiedzieć, iż patriota i przyjaciel nieszczęśliwych, z roskoszą będzie oglądać na ten nowo-powstający zakład, jako na zorzę, oznajmującą w jego oyczyźnie przybycie dnia jasnego, który powinien oświecić promieniem prawdziwej miłości braterskiej umysły i serca współziomków naszych, obdarzonych sownie środkami dobrze czynienia cierpiącej ludzkości. W rozległym Rosyjskim państwie, wyrzec można ze sprawiedliwą pychą, że przed innemi narodami, wiele jest dobroczynnych ludzi, składających skarb swoje na ołtarzu świętej miłości oyczyzny i bliźniego, ku przyniesieniu ulgi w rozlicznych stosunkach cierpiącym i bez sposobu zostającym. Od najdawniejszych czasów w Rosyjskiej nie brakowało na dobrej woli, a czucia nie były przytępione lenistwem; ale sposoby dobrze czynienia mniej były pospolite. Wysoki przykład dobrotliwego opiekowania się, zostającymi w nieszczęściu i ubóstwie, okazany przez Najjaśniejszą Cesarzową *Elżbietę Alexiejewnę* w urządzeniu takowego zakładu wychowania w Symbirsku, w którym teraz już kilkoro dziewcząt, uginających się wprzód pod ciężarem ubóstwa i nędzy, zaczyna zapominać w cieniu pociechy i spokojności o wycierpianych dolegliwościach, i zachowuje, w szczerych sercach swoich z uszanowaniem, głęboko wyrze wyobrażenie bóstwa opiekuńczego, gotując się okazać wdzięczność Tej, która jest przyczyną dobrego ich bytu nie czém innym, jak tylko odpowiedzeniem celowi zakładu, w którym są opatrywane, celowi zostania w czasie wiernemi małżonkami, troskliwemi matkami, pilnemi gospo-

dyniami, słowem dobrymi obywatelkami; ten wysoki przykład, nie pozostanie bez naśladowania. Z jakążbyto radością ukazywać przychodziło ciekawemu cudzoziemcowi podobne zakłady w każdej gubernii rossyjskiej! Środki ku doścignieniu tego rzeczywistego nie zaś lekkomyślnego przedsięwzięcia, są proste i do wykonania łatwe, — owoce prześliczne, — ofiary godne ukształconego serca, karmiącego swe życie miłością ludzkości.

*PRAWIDŁA DLA DOMU ZAMIŁOWANIA PRACY, zostającego pod wiedzą Symbirskiego Damskiego Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego.*

ODDZIAŁ I. *Ustanowienie Domu Pracy i cel jego.*

§. 1. Za Naywyższem dozwoleciem Najjaśniejszej Cesarzowej Jeymości *Elżbiety Alexiejewny*, Naymiłościwszej Opiekunki Symbirskiego Damskiego towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego, ustanawia się w Symbirsku, pod wiedzą tegoż towarzystwa, Dom zamięłowania pracy dla ubogich dziewcząt.

§. 2. Celem jego jest, ażeby ubogim i niedostatnim dzieciom płci niewieściey, a osobliwie sierotóm, dać zapewniony przytułek, i chociaż ograniczone, ale niezbędne w społeczności takie wychowanie, którego by zasadą były dobroć obyczajów i przywyknienie do pracy.

§. 3. Towarzystwo, przyjmując niedostatnie sieroty pod swą opiekę, bierze razem na się i zapewnienie przyszłego ich utrzymania; w miarę swych sposobności, stara się dać im taką edukacyą, ażeby z czasem, po wyjściu z Domu Pracy, mogły zajmować miey-

sce w szlchetnych domach, względnie gospodarki, nawet i we wszelkich nieprzewidzianych zdarzeniach, aby mogły ochronić siebie od ubóstwa własną swą umiejętnością i pracą.

§. 4. Na utrzymanie takowego zakładu towarzystwo ze swego kapitału i ze wstępujących corocznie do jego kasy ofiar, przeznacza corok potrzebną sumę.

§. 5. Liczba wychowanic na raz pierwszy, z powodu ograniczonego kapitału towarzystwa, więcej nad dziesięć nie wynosi.

§. 6. Ale oprócz tych mogą być przyymowane dziewczęta na koszt osób prywatnych. Za ostatnie, dobroczynne osoby, wnoszą po 500 rubli corocznie; a z tej summy pensyonarki mają zupełne utrzymanie i odzienie.

§. 7. Liczba pensyonerek nie przeznacza się, ale będzie zawisała od obszerności domu.

§. 8. Z powodu niedogodności przyymowania do Domu Pracy wcale małoletnich, Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego do opatrywania takowych, innych użyje środków. Do tego zakładu mogą wstępować dziewczęta od lat 7 do 12 wieku mające.

§. 9. Przyjęcie każdej wychowanki potwierdza się przez rząd towarzystwa, za przedstawieniem członków.

§. 10. Nadewszystko przyymują się do domu Pracy dzieci ubogich rodziców, pożytecznie oyczyźnie służących tak w wojskowym jako i w cywilnym zawodzie; ale nie wyłączają się i rozmaitego stanu, podług uwagi na ubóstwo i sieroctwo.

ODDZIAŁ II. *O zatrudnieniach wychowanic.*

§. 1. Praca wzmacnia zdrowie, na-

daje dzielność władzom umysłowym, wstrzymuje szkodliwe namiętności powstające w próżnowaniu, ochrania od ubóstwa, którym leniwi karani bywają, i w ogulności czyni człowieka użytecznym dla samego siebie i dla drugih.

Z tego względu przyzwyczajanie do pracowitości, będzie pierwszym prawidłem wychowania w domu pracy.

§. 2. Wychowanice przyuczają się wstawać rano, latem o 5tej, a zimą nie później jak o 6tej godzinie; odprawują modlitwę poranną, spożywają umiarkowane śniadanie, i o godz. 7½ przystępują do ręczney roboty.

§. 3. Robota ich zależy na szyciu, wiązaniu, wyrabianiu koronek, wyszywaniu wszelkiego rodzaju, jako to: igłą, tamburkiem, na kanwie i t. d. Nie wymują się także z liczby pożytecznych dla nich robot, przedziwo, tkanie, pranie cienkiej bielizny. Dojrzałe, uczą się krojenia i szycia sukien niewieścich, i tak dla siebie, jako też i dla młodszych wychowanic, zawsze same szyją.

§. 4. W robotach doziera ich mistrzyni wespół z niemi mieszkająca.

§. 5. Dwie godziny na dzień (okrom dni niedzielnych i świątecznych) zajmują się wychowanice nauką; te godziny naznaczają się według umowy z Nauczycielem.

§. 6. Nauczycielem dziewcząt Domu Pracy, ma być jeden z duchownych, znany ze swych moralnych przymiotów.

§. 7. Przedmioty ich nauki są następujące: czytanie, prawidłowe pisanie, zakon Boży, i Historia święta; pierwsze prawidła arytmetyki i początki rysowania, ile to ostatnie potrzebnem jest do robot niewieścich.

§. 8. Wychowanice obiadują o godz. 12tej, a wieczerzają o 8mej.

§. 9. Po obiedzie i przed wieczerzą, daje się im godzina dla odpoczynku, albo dla przechadzki, nie inney jak razem z mistrzynią.

§. 10. W każdym czasie, oprócz mrozów niezwyuczaynych i wielkiej słyty, wychowanice, w wolney od zatrudnień godzinie, mają przechadzać się na otwartem powietrzu, dla wzmocnienia ich zdrowia. W tym celu przy Domie Pracy ma się zaprowadzić sadek, gdzie letnią porą mogą one rozsadzać kwiaty i rozmaite owocowe drzewka.

§. 11. Nigdzie do domów prywatnych wychowanice nie oddalają się, mistrzyni nikomu ich powierzać nie powinna. Krewni mogą się z niemi widzieć w Domu Pracy.

§. 12. Zadnych xiąg, oprócz pobożnych i moralnych, mieć w Domu Pracy nie pozwala się.

§. 13. W dni niedzielne i święteczne, wychowanice chodzą do kościoła dla słuchania liturgii świętey, w towarzystwie mistrzyni, i trawią część czasu na czytaniu xiąg pobożnych, w przypadku zaś zbiegu kilku dni świętecznych z kolei po sobie następujących, udzielają czasu na zatrudnienia dobroczynne, zajmując się szyciem koszul i temu podobnych rzeczy dla ubogich, w więzieniu zostających, albowi też dla szpitala i Domu wychowania, a takim sposobem przyuczają się dobrymi uczynkami dni święte święcić. Przytém wpaja się w nie, że pracując dla bliźnich cierpiących, pracują dla samego Chrystusa.

§. 14. Podług ustanowienia prawosławnego Greko-Rossyyskiego kościoła,

wychowanice Domu Pracy zachowują wszelkie posty corocznie.

§. 15. Roczne popisy wychowanic z nauki i robót ręcznych, odbywają się w obecności członków tywarzystwa, za wezwaniem ich pokrewnych i osób postronnych. Popis następuje w pierwszych dniach stycznia, po którym w nayznakomitszy dzień urodzin Cesarzowej Jeymości Naymiłościwszey Opiekunki towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego, to jest dnia 13 stycznia, wychowanice za postępy w naukach i za dobre obyczaje, otrzymują nagrody.

### OEDZIAŁ III. O obowiązkach mistrzyni.

§. 1. Na mistrzynię wychowanic Domu Pracy, wybiera się szlachetna niewiasta cnotliwych obyczajów, posiadająca wiadomości potrzebne do początkowego dzieci ukształcenia i znająca się na robotach ręcznych.

§. 2. Jey serce, napełnione czcią Bózką i tkliwą miłością ku sierotom, powinno wzbudzać w niey te obowiązki, jakie dobra matka ma względem swych dzieci.

§. 3. Ona powinna znajdować się przy dzieciach nieodłącznie, i nauczać je robót ręcznych. Własnym przykładem obowiązana jest wpajać w nie miłość ku pracy, prawidła cnotliwego i porządnego życia; dostrzega wszelkie ich czynności, przyucza do ochędoztwa i porządku, karze za niedbalstwo, i o prowadzeniu się jako też o postępach powierzonych jey wychowanic, ustnie opiekunce donosi.

§. 4. Ażeby zaś przyuczyć je bar dziey do gospodarki, przez samą praktykę, mistrzyni co tydzień wybiera sobie z doyrzalszych pomocnicę, która w ciągu tygodnia ma doglądać zakupo-



wania codzienney żywności, przygotowania jedzenia, i w ogóle całego w domu porządku. Takowy wybór powinien być nagrodą pilności, skromności i obyczajności dziewcząt.

§. 5. W części ekonomiczney, mistrzyni, otrzymując pieniądze i dochód, prowadzi wierny wszystkiego rachunek, dostrzega, ile możliwości, umiarkowania w wydatkach; wchodzącą także przewidywają w naturze, do osobney zapisuje księgi, i wszelkich wydatków podaje opiekunce miesięczne rejestra; a takowe rejestra sporządzać przyucza i same dziewczęta.

§. 6. Pod dozorem mistrzyni zostają dwie niewiasty dla usługi, z których jedna pełni powinność klucznicy i praczkę, a druga jest kucharką. Pościelę w izbie do spania, same wychowawice przyporządkują.

Z resztą, za weyrzeniem w to opiekunki, może być jeszcze dodana dla usługi i trzecia niewiasta.

§. 7. Wychowawice, w przypadku choroby, opatruje lekarz towarzystwa, używając do tego ile tylko można prostych środków; przyczem też daje prawidła, jak, i w których chorobach, jakowe proste lekarstwa mogą być użytemi. Do chorey wyznacza się także z wychowawic posługująca (deżurnaja), która, pod przewodnictwem mistrzyni, wypełnia rozkazy lekarza.

§. 8. O wszelkich potrzebach, w domu Pracy wynikających, mistrzyni ma donosić opiekunce osobiście, albo przez pośrednictwo kommissarza.

#### ODDZIAŁ IV. O obowiązkach opiekunki i kommissarza.

§. 1. Dom Pracy powierza się zupełnemu dozorowi i zarządzeniu opie-

kunki, która zaszczyca się takowym urzędem za jednomyślnym wyborem członków rządu towarzystwa, w liczbie których i ona się znajduje.

§. 2. Przeznaczoną na utrzymanie takowego zakładu sumę, opiekunka odbiera częściami z kassy towarzystwa, za rozpisaniem się w xiędze.

§. 3. Opiekunka dostrzega, ażeby wyżej wyrażone prawidła, jak co do wychowawic, tak i co do mistrzyni, w zupełności swej wypełniami były, i dokłada całkowitego starania i pieczołowitości, ażeby zakład jej powierzony coraz zbliżał się do udoskonalenia.

§. 4. Wszystkie potrzeby dla Domu Pracy, zaspakajają się jak najszybciej jej staraniem i ile możliwości za najtańszą cenę. Do tego używa ona osobnego kommissarza, przez rząd towarzystwa wybieranego.

§. 5. Otrzymując od mistrzyni oznaczone w §. 5 oddziału III, miesięczne rejestra wydatków, sprawdza je, i przedstawia półroczne zdanie sprawy rządowi towarzystwa.

§. 6. Opiekunka odwiedza Dóm Pracy przynajmniej dwa razy na tydzień; pochwała, po zaświadczeniu mistrzyni, pilniejsze wychowawice, i z macierzyńską miłością pobudza inne do starania się o zasłużenie na podobną pochwałę; przy tém daje wzgląd na porządek i ochędóztwo w domu, oraz na skrzętność wybranej z dziewcząt w swoim tygodniu pomocnicy (§. 4 oddział III).

§. 7. Dla większego jeszcze dzieci zachęcenia ku pilności, ochędóztwu i gospodarskiemu porządkowi, opiekunka, odwiedzając dóm pracy, wzywa z sobą niektóre damy z członków towarzystwa albo niewiasty postronne, a te ze swo

jej strony przegląłają roboty, dają uwagi, i z macierzyńską czułością w pa-  
jąją zapal ku coraz bardziej większemu  
zasługiwaniu, na pilną ich sierootwa  
opiekę.

Pilnieysze z dziewcząt otrzymują  
niekiedy od tych odwiedzających stoso-  
wne nagrody.

§. 8. Z resztą, jako wszyscy człon-  
kowie towarzystwa, obowiązani są wspie-  
rać takowy zakład, tak nie wyymują  
się od powinności odwiedzania czasami  
Domu Pracy, i od pomocy opiekunce  
w wystaraniu się dla mistrzyni niektó-  
rych robot ręcznych.

§. 9. Nadto i prezydent towarzystwa,  
przynajmniej raz w miesiąc ma odwie-  
dzić Dom Pracy.

#### ODDZIAŁ V. *Prawidła Ogulne.*

§. 1. O otwarciu w Symbirsku Domu  
Pracy w tak pożytecznym celu, za do-  
zwoleniem Najjaśnieyszej Opiekunki u-  
stanowionego, Towarzystwo Miłosierdzia  
Chrześcijańskiego obwieści dobroczynne  
osoby wszelkiego stanu tuteyszej gu-  
bernii, i wezwie je do uczesnictwa w za-  
miarze, Cesarzowey Jeymości przyje-  
mnym.

§. 2. O ważniejszych ofiarach, na  
rzech tego zakładu uczynionych, To-  
warzystwo za nayprzyjemniejszy po-  
czyta sobie obowiązek, donosić poszcze-  
gulnie samey Cesarzowey Jeymości.

§. 3. Za pomnożeniem sposobów, od  
dobroci szanownych przyjaciół ludzkości  
oczekiwanych, towarzystwo nie omie-  
szka ku większemu pożytkowi rozsze-  
rzyć zakład pierwotny.

§. 4. O postępach i stanie Domu Pra-  
cy, towarzystwo Miłosierdzia Chrześci-

jańskiego za szczęście sobie poczyna do-  
nosić Cesarzowey Jeymości Naymiło-  
ściwszej Opiekunce swojey corocznie,  
z przedstawieniem rocznego zdania spra-  
wy.

(Oryginał podpisali, prezydent i człon-  
kowie rządu towarzystwa.)

Tł. z rossyyskiego Leon ROGALSKI.

WIADOMOŚĆ O DOROCZYNNYCH FUNDUSZACH  
dawnych i nowszych czasów w KRO-  
LEWCU PRUSKIM, przez radcę tajnego  
wojennego Pana GERVAIS. (Ciąg 2gi.  
Ob. Dziejów dobr. rok 1821, st. 2087.)

NIM do wykładu dobroczynnych fun-  
dacyy nowszych czasów przystąpię,  
które do władzy administracyney miey-  
skiej należą, niech wolno będzie uzu-  
pełnić tu rzeczy, tyczące się trzech in-  
stytutów *ubogich studentów*, pod nazwa-  
niem z łacińskiego *pauperów*, w Kró-  
lewcu (\*), wyjaśniając, w jakim są do-  
piero stanie, i w jakich zostają stosun-  
kach, względem dawniejszego urzą-  
dzenia.

Powiedziało się już wyżey, że głów-  
nym zamiarem fundowania tych in-  
stytutów w czasach dawniejszych, by-  
ło: utrzymywać i wychowywać osiero-  
ciałe dzieci płci męzkiej mieszkańców  
Królewca, bez żadnego z ich strony  
kosztu, a jeśliby okazały odpowiednie  
zdatności, uspasabiać ich do tego stop-  
nia, ażeby potem na uniwersytet cho-  
dzić mogły. Wszakże, lubo się okoli-  
czności czasowe zupełnie odmieniły, jak  
z historyi współczesney dobrze wiadomo,  
i chociaż niepodobna było pierwiastko-  
wego zamiaru czasów dawniejszych u-

(\*) Obacz w Dziejach str. 2081, roku 1821.

skuteczniac; jednakże cel ten samy i dotąd na widoku pozostał.

Każdy z tych trzech instytutów, które przed tém, niekiedy przynajmniej od 20 do 30 chłopców były w stanie utrzymywać, dopiero nie może więcej nad osob 8 lub 9 wyżywić (\*). Do przyczyn wielorakich wypadku tego, nie wiele pocieszającego przyjaciela ludzkości, są najważniejszymi następnymi:

Dowody dobroczynności, przez wsparcia wszelkiego rodzaju, w darach i znacznych zapisach, które przedtém bardzo często do tych instytutów wpływały, stały się dopiero bardzo rzadkimi, skutkiem pamiętnych w ostatnich piętnastu latach wydarzeń; a na trwałość tych źródeł przychodu, nie mało przyzafundowaniu rzeczonych zakładów liczone. Z drugiej zaś strony, cena wszystkich potrzeb, w miarę czasów dawniejszych, tak dalece się podniosła, że równoważność wydatków z przychodami zupełnie zerwaną została. Nadto, odmiany co do wychowania i nauk tak znaczne nastąpiły, że i z tego względu niepodobna było stan rzeczy czasów przeszłych na tymże samym utrzymać stopniu; oprócz tego wiele odmian i kosztownych nawet, stosownie do ducha czasu i oświecenia, poczynić wypadalo.

Do tego należy nadewszystko, zniesienie we wszystkich trzech instytutach od lat przeszło czterech publicznego śpiewania pauperów przede drzwiami domów, i krążenie ich po ulicach. Ale chociaż tym sposobem z jednej strony dobro we względzie fizycznym, to jest

(\*) Okoliczność dla sprostowania, stosująca się do str. 2085 Dziejów dobr. r. 1821.

stan zdrowia im się zapewnić, i że więcej zyskują czasu do naukowego ukształcenia; chociaż oszczędza się ich uczucie honoru, i podniesioną została do wyższego stopnia moralność, gdyż unika się wielu okoliczności dających powód do rozmaitych wykroczeń przeciwnych dobrem obyczajom, zwłaszcza, ze względu wkradającego się nadużycia wszelkiego rodzaju, tyczącego się przychodu pieniężnego; jednakże strata z drugiej, od 5 do 6,000 talarów wynosząca, zmniejszyła w miarę tego polepszenia, dochód, który potrzeba skądinąd nadstarczać; a przytém etat utrzymania zostających w instytucie tak wypadło urządzić, ażeby wszystkie drobniejsze potrzeby załatwione być mogły, które pierwiej w rachunek wydatków instytutu nie wchodziły, bo o te każdy pauper, chociaż drogą nieprzyzwoitą, starać się był przymuszony. Etat stołowy powiększono, przez dodanie śniadania i podwieczorku, czego wprzód nie było; same nakoniec potrawy pożywniejsze dawać poczęto, a wydatki na odzież pomnożono i podniesiono przez niektóre, chociaż drobniejsze artykuły.

W instytucie pauperów *Löbenichts*, reformę takową już w roku 1800 uczyniono, a przynajmniej w częściach ważniejszych; wszakże ta poprawa mniej miała jeszcze trudności, ponieważ ten instytut, stałego dochodu miał 914 talarów z kapitałów, a 112 talarów intraty z placów do niego należących, tak, że na utrzymanie 8 lub 9 pauperów wystarczyć może. Lecz daleko więcej było trudności w reformie instytutów *altsztadskiego* i *kneiphowskiego*. W tych, potrzeba było dopełnić

dochodu 4 do 500 talarów. Dla zapelnienia niedostatku obu rzeczonych instytucyj, utworzono subskrybeye w cyrkulach miasta, a te, lubo w pierwszym roku dosyć wystarczały, jednakże w ostatnich trzech leciech, zaledwo z naywiększą trudnością zaspokoić z nich można było nieodbite potrzeby.

Niedawnemi czasy instytut *altsztadski* pauperów, wsparty został przez legacyą 4,000 złotych pruskich; a dar takowy tym potrzebniejszy był wtedy, że przed półtora roku wielka w budowie ruina okazywać się poczęła, tak, iż ten instytut niezwłocznie przeniesć musiano tymczasowie do *kneiphowskiego*. Dar uczyniony przy końcu roku 1819, cały obrócono na odbudowanie *altsztadskiego* instytutu. Z resztą, usiłowaniem jest teraz, małe dochody przez subskrybeyą zbierane, w intratę stałą zamieniać, a przez to regularniejszym i pewniejszym instytut uczynić, ażeby z czasem i stopniami, stosowną do oświecenia wieku terażniejszego we wszystkiem zaprowadzić reformę.

*WRACAMY* się teraz do wiadomości o funduszach czasów nowszych, które takż do magistratury mieyskiej należą i zostają pod jey bezpośredniem zaświadowaniem.

Wszystkie dobroczynne zakłady, osobne, sobie właściwe mają prawidła, a ze względu funduszów, słusznie im prawna zaręcza się opieka, i pewność taka, jaką ma każdy właściciel swobodny w kraju dobrze urządzonym, aby tylko użycie jego przez akt fundatora

było określonym, i żeby pod wiedzą władzy rządowey zostawał.

Im człowiek swobodniey władać może swoją własnością, im ta więcey od rządu jest szanowaną, tym większema pobudki, i troskliwszą okazuje czynność w jey utrzymywaniu i pomnażaniu; im zaś dzielnieysza jest opieka zwierzchnicza, tym się bardziey pomnaża i wzrasta przychylność do kraju, równie jak i pobudki do hojnych ofiar dobroczynnych. Kto w takim razie własność swoją innym oddaje, albo ją na publiczne przeznacza zakłady, tracąc sam do niej prawo, ten razem wszystkie z nią połączone korzyści w całej mocy przelewa, co się tym bardziey stosuje do zakładów dobroczynnych, tak, że władza rządowa, a nawet i naywyższa, nie jest mocną majątek takowy sobie przywłaszczyć, albo podług swego upodobania odmiany w legacyach, przeciw wyraźney fundatora woli, zaprowadzać.

Podług takich prawideł, rząd pruski zawsze postępował, nawet w czasach klęsk wojennych i zaburzeń krajowych; bo chociaż finanse rządu w naysmutniejszym znajdowały się stanie, jednak wola fundatorów zawsze była święcie wykonywaną. To sprawuje, że każdy mocno jest przekonany, iż przez fundacye imie swe do nieśmiertelności przenosi, i że przez ostatnią wolę staje się założycielem wieczystych pamiątek. Tym okolicznościom winniśmy, że i w nowszych nayburzliwszych czasach, odznaczających się klęskami, cały kraj dotykającemi, chęć do zakładów pożytecznych lub dobroczynnych nie wygasła, owszem coraz więcey podsycaną i ciągle ożywianą została.

*Fundacye nowszych czasów są:*

1) *WULFFA*. Kupiec *Jan Danijel Wulff* przeznaczył w testamencie 19 listopada 1800 roku kapitał 8,000 talarów wynoszący. Procenta od tey summy na dziesięć równych dzielą się części, dla tyluż osob potrzebujących wsparcia ze stanu kupieckiego, to jest: dla pięciu mężczyzn i tyluż niewiast bez różnicy wyznania. Zawiaduje tém magistrat, który potwierdza osoby przez najbliższych krewnych fundatora wybrane do pobierania rzeczonych opłat.

2) Fundacya *GEZEKUSA*. Kommissarz sprawiedliwości *Gesecus* starszy, zapisał testamentem pod dniem 5 sierpnia 1802 roku, miastu Królewcowi na wieczne czasy cały swój majątek, tak roz pożyczone kapitały, gotowiznę, jako i rzeczy nieruchome; z którego obowiązane miasto, naprzód niektóre uboczne wydatki zaspokoić, jakoto: szeregulne legata corocznie wypłacać, razem wynoszące na rok 2105 talarów; na raz jeden zaliczyć talarów 930; złożyć z procentów talarów 1,000 i chować dla potrzeb nagłych w gotowiznie. Pouskutecznienu tego, ma być jeszcze z masy funduszowey wynoszącey 50,000 talarów, osobny kapitał zachowawczy (conservations-capital) 20,000 talarów zebrany, dla uzupełnienia pierwszego, w zdarzoney potrzebie. Jak tylko będą złożone 600 talarów z rocznych opłat; wtedy podług woli testatora, mają się zacząć (z wielu względów osobliwsze i pamiętne przeznaczenia) następnym sposobem corocznie uskutecznić:

a) Rząd otrzymuje 100 talarów, dla

rozdania synom podoficerów i żołnierzy garnizonu królewieckiego.

b) Rozdawać się mają nagrody w sposobie i porządku następnym: sto talarów otrzyma ten właściciel ziemi na prowincyi mieszkający, który w obrębie mil 8 od Królewca, na wiosnę, wierzb największą liczbę, najmniej na 6 stop wysokich zasadzi, i jeżeli te do jesieni należycie przyżyją. Sto talarów otrzyma ten rybak *Fryszhafu* i *Kuryszhafu*, jako i *Pregla*, który dużo-oczkowey tylko używać będzie sieci, nie łowiąc ryby mniejszey, jak na 6 cali, i razem urzędowie udowodni, iż drobną rybę znowu do wody wpuszczał, nie zostawując sobie, i nie używając jey do karmienia gęsi. Otrzymać też ma 100 talarów jeden z właścicieli ziemi, który więcej ptastwa przez siebie wychowanego do Królewca na sprzedaż dostawi; wszakże przysięgą stwierdzić obowiązany, że ani siemieniem lnianém, ani makuchami nie karmił. Wyjęci są od tey ostatniey nagrody właściciele dóbr szlacheckich, którzy więcej dziesięciu włók mają ziemi. Również 100 talarów przeznacza na rozszczenie i upowszechnienie dzieła *TYSSOTA: Rada dla pospólstwa względem zachowania zdrowia*, oraz dopelnienia tego dzieła przez *OFFENDINGERA*. Nakoniec składa się 100 talarów do kassy ubogich miasta. Wszystko zaś, co więcej nad 600 talarów weydzie, potraciwszy roczne wydatki, i co się oszczędzi z nagrod, ma się oddawać na procent, dopóki kapitał nie urośnie do 70,000 talarów. Kie-



dy się to stanie i kiedy roczne wypłaty do połowy się zmniejszą, wtedy 400 talarów użyje się corocznie następnym sposobem: 100 talarów otrzyma ten właściciel wiejski w obrębie mil  $\frac{3}{4}$  około Królewca, (wyjąwszy wyżej wspomniane dobra szlacheckie) który dla ocalenia od szkody swojego lasu, największą liczbę bydła w oborze przekarmi, i obowiąże się trwać w takim postanowieniu. Sto talarów wypłaci się rybakowi temu, który największej ryb poławiać będzie w morzu i przywozić je do Królewca z przyzwoitemi dowodami, że się połowem sam zajmował, a nie zakupował od innych rybaków. Sto talarów przeznacza dla gospodarza, który największej miodu z pszczół własnych do Królewca na sprzedaż dostawi. Nakoniec 100 talarów oddaje dla rozrządzenia do *Collegium medicum* w celu upowszechnienia wakcyny.

Co z pieniędzy niewydatanych na te wszystkie nagrody pozostanie, to ma iść w kapitał zapasny. A kiedy już w całym komplecie będą, kapitał pierwotkowy 50 t., zachowawszy 20 t., i nadto zapasnego kapitału złoży się najmniej 4,000; wtedy procenta resztujące, po zaspokojeniu opłat od fundatora przeznaczonych, następnym rozdziela się sposobem:

- a) Dziesiątą część, na równy podział otrzymają: administrator, inspicjent i rewizorowie zakładu.
- b) Z reszty, wezmie kassa miejska ubogich  $\frac{2}{3}$ , rząd gubernijalny  $\frac{1}{6}$  dla osieroconych synów podoficerów i żołnierzy; 200 talarów zaś dwóm

przeznaczy się osobom, któreby (po należytem udowodnieniu) złoczyńców w mieście odkryły, co się kradzieżą bawią, przez wdzieranie się nocną porą do mieszkań, albo też na ulicy gwałtownego dopuścili się czynu. Co zaś od tego jeszcze pozostanie, to weydzie do kassy miejsowego rządu na nagrody, a mianowicie dla przyczynienia się do tanioci drzewa, wiktualów, płótna i towarów wełnianych (wyjąwszy fabrycznych), oraz uprawy drzew owocowych i chmielu. Nakoniec, 5,000 talarów mają być w workach zapieczętowane i zachowane, na nadzwyczajne wydatki.

Summy tu wymienione przeznaczone do rozporządzenia rządu, pierwszeństwo mieć mają przed innemi; w razie nagłej potrzeby wypłata ich z samego kapitału tymczasowie zastąpioną być może.

Podług woli fundatora, ma sam magistrat zawiadować temi funduszami.

Władza ta mianuje administratora; a inspicjent, wybiera się z koła komisarzy sprawiedliwości. Jeśliby zaś z nich każdy się wzbraniał przyjąć ten obowiązek, wtedy wybierze się osoba ze stanu kupieckiego, albo też ze słodowników.

Z resztą, widać z samego urządzenia tego funduszu, że uskutecznienie rozmaitych jego przeznaczeń, bardziey od przyszłości, a niżeli od czasu terażniejszego zależy; tym bardziey, iż massa funduszu nie może się dość rychło z pewnością oznaczyć, ponieważ wiele istotnych należności znajduje się pod konkursami i pod aukcyami szczegółowych hipotek, a zatem niemożna przewidzieć,

jaka będzie massa funduszu, i jakie od niej procenta wypadną.

### 3. Fundusz NELLA.

Murmayster *Jan Jerzy Nell*, przeznaczył dokumentem 16 lipca 1804 roku, dwa place z zabudowaniem na *Steindamie* przy małym placu *Büttela* położone, na fundusz dla dwóch osób; każda z nich otrzymuje izbę w tym domie bezpłatnie. Oprócz tych dwóch, znajdujące się izb 8, wypuszczają się w dzierżawę na rzecz funduszu. Roczna z nich opłata i procenta, stanowią dochód funduszu, z którego każda z owych osób otrzymuje talara na miesiąc i na drwa co rok 6 talarów. Zawiadowanie tą fundacją jako i rozdawanie miejsc rzeczonych, poruczono członkowi zajmującemu pierwsze miejsce w cechu mularskim.

Prawo mają do tego funduszu dwaj z mularskiego cechu, a gdyby mężczyzn nie było, zajmują ich miejsce wdowy jedna lub dwie. Jeżeliby zaś wielu znalazło się maystrów ubogich, potrzebujących takowego wsparcia, wtedy nadaje pierwszeństwo czas wyzwolenia na maystra; toż samo i do ich wdów się stosuje. Wszakże przyznanie tego funduszu nie wyłącza osób od innych dobrodzieystw cechu, do których w przódzy pozyskali prawo. W przypadku, gdyby się nie znalazły osoby potrzebujące wsparcia; wtenczas dziewiąta i dziesiąta izba z innemi w dzierżawę się wypuszczą, a summa do massy funduszowej wpłynie.

### 4. Fundusz LEKKELOWEY.

Wdowa dyrektora budownictwa An-

na *Dorota Loeckel* z domu *Richard*, zapisała testamentem 20 stycznia 1800 roku na fundusz dobroczynny, kapitał 47,750 talarów, 8 groszy i 5 fenigów.

Zawiaduią tym funduszem osobny kurator i tak nazwany *inspicient*. Pierwszy mianuie zawsze swojego następcę, którego dwóch naystarszych z rodziny fundatorki potwierdza. Rachunki roczne preziera i sprawdza władza zarządzająca mieyskimi funduszami ubogich.

Ustawy fundatorki są następane:

- a) Fundusz przeznaczony jest dla ubogich stanu mieyskiego cierpiących wielki niedostatek, mianowicie z osób chorych płci obojey i wszelkiego wieku; szczególniey zaś wdów z dziećmi osierzociałemi, dla ich wsparcia i łatwiejszego wychowania.
- b) W przypadku utraty części kapitału funduszowego, wnet się czwarta część procentu od całej massy potrąca, a to, i co się oszczędzi z miejsc wakujących, obróci się na dopelnienie całego kapitału funduszowego.
- c) Z procentów wchodzących od kapitału funduszowego, obracać się będą  $\frac{2}{3}$  na szczegulne osoby po 50 talarów na rok; to jest na takich ubogich i cierpiących niedostatek ze stanu mieyskiego, a osobliwie chorych płci obojey, które 50 talarów rocznego niemają dochodu, albo co tyle zarobić nie mogą. Wyłączają się od tego wsparcia osoby urodzenia szlacheckiego. Równe prawo mają do funduszu wdowy z małemi dziećmi, niemające na rok 100 talarów intraty.
- d) Schedy pozostale z trzeciej części

procentów po 25 talarów na rok, mają być rozdzielone na ubogich, cierpiących niedostatek, a mianowicie chorych ze stanu niższego mieszczan, rzemieśników, i takich którzy 25 talarów pewnego dochodu rocznego nie mają, albo tyle zarobić nie mogą.

e) Do sched 50 talarów rocznie wynoszących, najpierwsze mają prawo krewni fundatorki, i pochodzący z rodziny *Loeckel*, jako też wdowy, chociażby te nie należały do wyższego stanu mieyskiego, byle się tylko w naglącej znajdowały potrzebie.

f) Po członkach rodziny, pierwszeństwo mają do tego funduszu przed innymi, urzędnicy królewscy, jako i wyższego rzędu mieszczanie, mianowicie do zawiadowania budowami należącej i po nich pozostałe wdowy, któreby się w położeniu wyżej wymienioném znajdowały. Wszakże o tém wszystkiém kurator i inspicient wiedzieć powinni; albo gdy mający prawo upomnienia się o ten fundusz od plebana zaświadczenie uzyskają.

5) *Fundusz Stolcowski*. Fundacya jedna ze znaczniejszych w nowszych czasach. Kupiec *Jan Henryk Stolze*, zapisał testamentem 28 marca 1806 roku, summę wynoszącą 97,500 talarów, je dynie na dobroczynne publiczne zakłady w Królewcu, zmierzające do ogólnego dobra wszystkich współobywateli.

Następne wyszczególnienie rzecz lepiej wyjaśni:

W legacyach są przeznaczony: Na kościół *Loebenichts* 500 talarów, a 1,000 talarów dla instytutu pauperów czyli ubogich tegoż cyrkułu. Na kościół *Altstadtski* 500 talarów i dla pauperów

*Dzieje dobrocz. styczeń, rok 1822.*

2000 talarów. Na podwyższenie pensyi nauczycielóm szkoły *Altstadtskiej* procenta od kapitału 4,000 talarów; od takiejże summy procenta i dla szkoły *Loebenichts*. Również dla szkoły ubogich, fundacyi *Tiepoltovej*, o której niżej mówić się będzie, kapitał wynoszący 4,000 talarów. Na podwyższenie pensyi ubogich niewiast, na funduszu wyżej namienionym zostających, procenta od kapitału 4,000 talarów; i takież kapitał na podwyższenie pensyi funduszu dla mężczyznu na *Haberbergu*. Dalej na utrzymanie kościoła *Altstadtskiego*, procenta od kapitału 6,000 talarów. Na zakład funduszowy dla 12 wdów ze stanu kupieckiego kapitał wynoszący 20,000 talarów, z którego dochodu każda osoba funduszowa na rok po 66 talarów i 60 groszy w ratach kwartalowych otrzymuje. Dla ogulney kassy ubogich miasta, kapitał z 2,000 talarów złożony. Na podwyższenie pensyi przedtém trzech a dopiero dwóch kaznodziejów przy kościele *Loebenichts*, procenta od kapitału 4,000 talarów; również na taki przedmiot procenta podobnegoż kapitału na trzech kaznodziejów w *Altstadt*; jako też w tymże celu dla nauczycielów szkoły *Kneiphowskiej* procenta z równegoż kapitału. Niezapomniana szkoła *Tiepoltovej*. Na odzież i wikt dla ubogich dzieci do tej szkoły chodzących przeznaczony procenta od kapitału 6,000 talarów; równegoż dobrodzieystwa, doznają dzieci ubogie chodzące do szkoły *Altstadtskiej*, dla których się procenta od 6,000 talarów wypłacają (\*). Tenże fundusz roz-

(\*) W ciągu lat upłynionych, procenta z tej legacyi już kilkakrotnie były użyte. Osta-

ciąga się i na rozliczne przedmioty dla dobra powszechnego, mianowicie na administracyą miejską. Tak naprzykład, przeznaczono procent od 10,000 talarów na lepsze oświecenie ulic i na sprawienie lamp większej liczby; również przeznaczono procent od kapitału 7,000 talarów na wydoskonalenie zakładu do gaszenia pożarów.

Z resztą wiedzieć potrzeba, że do zawiadowania wszystkimi tu wymienionemi summami i funduszami, z woli samego fundatora, wybrany został kommissarz sprawiedliwości *Wachowski* starszy, a po zejściu jego ma to należeć do magistratu.

6) *Wolna szkoła Tiepolt-Bulleńska-przemysłowa i niedzielna, dla ubogich.*

Zakład ten dla miasta i kraju niezmiernie pożyteczny, otwarty dnia 10 lipca 1800 roku, winien swe nastanie wdowie po aptekarzu, *Zuzannie Tiepolt* z domu *Bullen*, która testamentem 24 marca 1800 roku, naznaczyła pierwiastkowy kapitał wynoszący 15,000 talarów, z których 2,000 talarów, jako summa, tak zwana żelazna, obracane być mają na powiększenie zakładu, a mianowicie na pomnożenie pensyi nauczycielom i nauczycielkom.

tni raz wypadł ten podział w roku przeszłym w wigilią uroczystego obchodu reformacyi. W roku idącym 1820 dnia 1 kwietnia, otrzymało 71 chłopców i 51 dziewcząt, a razem 122 dzieci ze szkół ubogich miasta przystoyną odzież. Chłopcóm dostało się po parze trzewików i ponczoch, spodnie i kurtki; dziewczętom po parze trzewików, ponczoch i sukien. Wybór tych dzieci z wielkiej liczby potrzebujących, czyni się z największą bezstronnością; należy on do pierwszego nauczyciela szkoły.

Zyczeniem fundatorki było, wybrać dóm w mieście taki, w którymby wszystkie razem mieścić się mogły; jeśliby zaś takowy zamiar nie mógł się skutecznić, tedy zaleciła na *Tragheimie* dom kupić. Jakoż się to stało; zakupiono na ten przedmiot na średnim *Tragheimie* dóm wielki i mały jemu przyległy z obszernym ogrodem warzywnym, kwiatowym i sadem. Fundatorka przeznaczyła tylko 2,000 talarów na takowe kupno; wszelako nabycie tego domu z przyzwolitóm wewnętrzném urządzeniem, do którego bezpłatnie wielu przyczyniło się rzemieślników, wynosiło 5,000 talarów. Niedostatek ten, 3,000 talarów, zastąpiono z legacyi wyżey wspomnioney kupca *Stolze*.

Budowa główna zawiera izb jedenaście, a dóm przyległy trzy; naywiększą część mieszkań w pierwszej, na szkołę przeznaczono. Kilka izb w domu wielkim i trzy w przyległym, służą na mieszkanie dla nauczycielów i nauczycielek. Na początku miały wolne mieszkanie same tylko nauczycielki, lecz później i nauczycielóm się dostało, a do tych należy teraz i ogród głównego domu, który w pierwszych latach na rzecz instytutu za 30 talarów był w dzierżawę puszczony. Akt tego zapisu waruje, ażeby budowa instytutu była wolną od opłat publicznych i kwaterunku naturalnego. Fundatorka miała nadzieję, że obywatele miasta, zechcą oszczędzać zakład ten dobroczynny, wpływ mieć mogący na polepszenie stanu ubogich. Jakoż się to w rzeczy samey dzieje: bo tylko w roku 1807 budowa przyległa w czasie napływu wojska francuzkiego była zajęta.

Instytut ten osobnych ma kurato-

row, a wspólny dozór nad nim, zwłaszcza co się tycze instrukcyi, zależy od rządu królewskiego i magistratu. Najbliższy zaś bezpośredni dozór i zarządzanie częścią naukową, szkoły przemysłowej i niedzielnej, porucza się plebanowi kościoła *Tragheimskiego* (\*); w przypadku choroby plebana, lub kiedy miejsce nie będzie zajęte, spada ten obowiązek na dyakona kościoła.

Prawo przypuszczania dzieci ubogich do dobrodzieństw tego instytutu, mają podług aktu fundacyi: kuratorowie funduszu, magistrat, kaznodzieje miasta a mianowicie obadwaj kościoła *Tragheimskiego*, dozorca ubogich, i pierwszy nauczyciel instytutu. Dla instrukcyi, trzech jest nauczycielów i dwie nauczycielki. Mianowanie ich na te place do magistratu należy; examen wchodzących w obowiązek nauczycielów, odbywa się jak w innych szkołach, w magistraturze na to przeznaczoney, a examen nauczycielki przed magistratem odbywać się powinien. Podług woli fundatorki, wybor na nauczycielów czynić się ma z pomiędzy odbywających studija, szczególniej z tych, którzy kosztem stypendyów fundacyi *Tieppolt-Bulleńskiej*, nauki odbywali, bądź z teologów, jurystów, bądź z medyków. Nauczyciele, za usunięciem się z nich pierwszego, daley mają postępować, tak, że drugi pierwszego zajmuje miejsce. Co do wyboru i mianowania nauczycielki, oznaczono: ażeby wdowy, które z legacyi fundatorki po 50 talarów otrzymują, pierwsze miały prawo, jeśliby

(\*) Teraz należy do plebana xiędza *Wasiańskiego*: wprzód zaś przy otwarciu tego instytutu należał do zeszłego plebana *X. Goeking*.

zdatne były do tego, i przyjąć obowiązek dobrowolnie chciały; nad to, szczególny wzgląd mieć należy na wdowy kaznodziejów, kantorów i nauczycielów instytutu.

Na pensye dla nauczycielów i nauczycielek, przeznaczą akt funduszu kapitału 7,500 talarów, z którego procenta wynoszą 375 talarów, czyli 1125 złotych pruskich. Z tych otrzymuje pierwszy nauczyciel 400, drugi 300 a trzeci 200 złotych pruskich. Nauczycielki obie otrzymują po 100 złotych. Pozostałe 25 złotych rozdzielają się na też nauczycielki, na opędzenie drobnych potrzeb domu.

Pensya nauczycieli, która jeszcze za nadto jest mała i która wraz nawet z początku większą byćby powinna, została na tymże samym stopniu. Skutkiem tego wybor nie był zawsze szczęśliwy, bo ludzie z większemi zdatnościami nie chcieli wchodzić do tego obowiązku, a z częstey odmiany, złe wynikały skutki dla instytutu. Zeby tey nieprzyzwoitości jakożkolwiek zapobiedz, postanowiono dopiero przez szczególne staranie i troskliwość, na wniosek inspektora i plebana, coroczne dawać gratyfikacye nauczycielom i nauczycielkom, czyli dodatki pod pewnemi warunkami. Osobliwsza pilność i prowadzenie się moralne, naywięcej zalecają. Dla pierwszego nauczyciela gratyfikacyi przeznaczono 100 talarów: dla tego zaś tak wiele, ażeby nadzieja osiągnięcia tego miejsca, drugiego i trzeciego przedłużała pobyt, i żeby przez to częstym zapobiedz zmianom. Gratyfikacyi dla drugiego i trzeciego nauczyciela wyznaczono po 50 talarów, a nauczycielkom po 50 złotych pruskich.

Głównym celem zakładu tego naukowego dla ubogich jest: uczenie będących bez sposobu, i ćwiczenie w pożytecznych robotach. Pierwiastkowie ustanowione były dwie klasy, lecz kiedy te niemogły objąć liczby trzechset do 400 dzieci płci obojey, przeto nauczyciele postanowili za wiedzą i zezwoleniem inspektora, trzecią jeszcze założyć klasę, która trwa dotąd. Co się tycze instrukcyi i metody, kuratorowie i nauczelnicy, mądrego trzymali się zawsze prawidła, *doświadczay wszystkiego, a co lepsze zatrzymay*. Co w naszych czasach ze wszech miar ważną jest okolicznością. Trzymając się bowiem tego tak zbawionego prawidła, nie łatwo można dać się omamić przez plany urojone niektórych reformatorów zakładów wychowania i naukowych, tak szkół gminnych jako i elementarnych, którzy w nowościach szukają zbawienia świata, i mniemają, że w krótszym czasie jak dawniej, daleko więcej potrafią oświecić rozum dziecinny i władze duszy rozwinać. Wszakże, jak we wszystkich rzeczach, tak i w metodach uczenia bywają niekiedy bawidła, których złe skutki ledwo być mogą czasami wyrachowane.

Ze wszystkich sposobów nowszych uczenia, wybrano najlepszy, bo stosowny do zamiaru tego zakładu, który nie jest szkołą usposabiającą do wyższych nauk, ale tylko dla życia potocznego i dla ludzi niższego stanu. Głównym instytutu celem jest, nauczenie religii i ukształcenie serca młodzieńców, aby z nich każdy dobrym i pobożnym mógł być chrześcijaninem, posłusznym prawu obywatelem i rozsądnym rzemieśnikiem, a dziewczęta żeby na dobre, wier-

ne, w religii ugruntowane i zdadne usługi wychodzić mogły. Do tego naywięcej przyczynia się szkoła przemysłowa i *niedzielna*. W pierwszej z tych, to jest w przemysłowej uczą się dziewczęta robić ponczoszki, szyć, prząść, znańczy literami bieliznę. Przy końcu każdego miesiąca, wszystkie tych dziewcząt roboty, po należytem wypracowaniu, odsyłają się do inspektora z wyszczegulnieniem. Do każdej sztuki karteczka się przyszywa z nazwiskiem robotnicy, i z numerami 1, 2, 5; pierwszy numer oznacza naywprawniejszą; drugi mniej wprawną, a trzeci poczynającą. Następnie, wszystkie roboty oddają się pod szczegulne rozpatrywanie niewiast umiętnych, a zdania ich kaźdomiesięczne przyłączają się do całorocznego rapportu. Takim sposobem odbywając cenzurę, łatwo zmiarkować można postęp kaźdey dziewczyny w instytucie.

Wprawa w zręcznym robieniu ponczoszek i szew dobry, w tym instytucie uważają się za rzecz naypierwszą i nayistotniejszą. Nieodbitym przeto jest warunkiem niedopuszczać dziewczyny do dalszych ważniejszych robot, ja-kiemi są naprzykład, woreczki kolorowe, perłami sadzone lub robione z paciorek, i t. d., póki nie będzie mogła należycie zrobić ponczoszki i uszyć koszuli; równegoż dokłada się starania do robienia sztucznych woreczków i szycia wszelkiego rodzaju. Rzeconych robot wykładają i prawidła, ażeby same w przyszłości, przyzwoicie swe własne dzieci, podług prawideł także uczyć mogły. Kaźdy wyraz techniczny znać powinny, a razem wytłumaczyć w praktycznym okazaniu co znaczy. Kaźdą

uczynioną pomyłkę powinny umieć właściwym wyrazić sposobem, i okazać jak jey unikać albo poprawić błąd popełniony.

*Szkola niedzielna* w tym instytucie osobna założona, ma na celu wielkiej wagi pożytek, nauczanie, nie tylko dzieci, ale i dorodnych czeladników rzemieślniczych, a nawet i majstrów, którzyby do niey chcieli uczęszczać. Nie mało wprawdzie kosztowało starania i zabiegów, nim się należyty porządek i rygor ustanowiły, w czém na początku wykraczano, ale później przez zaszczerpienie przyzwoitego uczucia honoru, na czém się w tey szkole wszystko zasada, należyta karność zaprowadzono. Młodzież rzemieślnicza zaniedbana w pierwiastkowym wychowaniu, która się upamiętała, i czuć poczęła, czego jey nie dostaje, łatwo nagradza w tey szkole dawniejsze opuszczenie. Nawet i dorosłe dziewczęta w szkole niedzielnej wykształcać się mogą, choćby w pierwiastkowym wychowaniu były zaniedbane.

Któż nie uczuje, że takiego rodzaju instytucy, jak ten królewiecki, którego ogulny tylko rys, co do wewnętrznego urządzenia tu podany, i który przez czynny i troskliwy dozor inspektora i gorliwych współuczestników, jest kierowany, na wielkie poważenie i naytroskliwszą ze wszech miar uwagę zasługują; ponieważ tak dla rządu jako i dla całego narodu przez wpływ zbawienny, wielkie przynoszą korzyści. Litować się trzeba nad krajem, gdzie ważności takich zakładów dotąd jeszcze uznać nie chciano, i gdzie wzrastająca młodzież uboga z niższej klasy, w grubey ciemnocie, niewiadomości i

gnusnym lenistwie pogrążona, bezużytecznie wiek swój trawi, i staje się ciężarem kraju. Massa bowiem ludu nieoświeconego w dzikiem grubijaństwie zostająca, w rozhukaniu, wdziera się częstokroć do wszystkich powołań społecznego życia, a doszedłszy do wyższego stopnia, w owej zawziętey wściekłości, wszystko niszczy i burzy cokolwiek tylko dobrego, pięknego i świętego znajduje. W takim razie rząd widzi się być przymuszonym zakładać więzienia, turmy, domy poprawy, i tłum częstokroć bezużytecznych posługaczów policyjnych kosztem publicznym utrzymywać, karmić i drogo opłacać, poświęcając na to dochody, któreby pożyteczniey były użyte na nagrody zdatnym nauczycielom prostego ludu.

Nakoniec, dodać tu winniśmy, że ten dobroczynny fundusz, który według możliwości swojej, dotąd wiele już sprawił dobrego; dla zbyt malej pensyi nauczycielów, tym być jeszcze niemożę, czém go mieć chciała dobrotliwa fundatorka, i na jakim go stopniu pragną widzieć kuratorowie i dozorczy terazniejsi. Życzyłoby więc jeszcze należało, ażeby i nadal majątniejsi przyjaciele ludzkości, wspaniałomyślnym uczuciem zagrzani, mający zamiar dobroczynne fundusze wiecznej poświęcać pamięci, uwagę swą zwrócili na ten instytut, osobne mu zapisując legacye, aby go można do wyższego stopnia doskonałości doprowadzić.

Instytut nasz ma wprawdzie niektóre kapitały i zapisy funduszowe, lecz te po części przez nieszczęśliwe wypadki krajowe ostatnich czasów, stały się niepewnymi. Jeden tylko pocieszający zostaje widok na tak zwanym kapitale

żelaznym 2,000 talarów, o którym się wyżej namieniło, a który do uzupełnienia tego zakładu kiedyś posłużyć może; ale tej pociechy my nie dożyjemy, chyba następcy nasi jej doczekają, jeżeli teraz sami nie przyczynim się do uczynku dobrego, nie odwołując go na przyszłość (\*).

7) *Fundusz Geryckowski*. Ten ustanowiony testamentem *Jana Krzysztofa Geryckiego*, majstra kunsztu płatnerskiego, pod dniem 4 stycznia 1782. Należą do niego dwa oddzielne grunta na placu prochowym *Tragheimskim*, z osobną pozostałą wdowy jego legacją wynoszącą 2,666 talarów i 60 groszy. Fundusz ten przeznaczony dla wdów ubogich ze stanu mieyskiego i rzemieśniczego, w udzielaniu im wsparcia na najęcie stancyi i na dalsze potrzeby.

8) *Fundusz Cymmermanowey*. *Maryja*, żona kupca *Zimmermann*, z domu *Janzon*, była fundatorką tego zakładu, jak świadczy testament pod dniem 21 grudnia 1802 roku.

Do tego funduszu przeznaczony jest dom stosownie urządzony na ulicy królewskiej i kapitał wynoszący 25,000 talarów, z dodaną później legacją

5,000 talarów wynoszącą, przez małżonka fundatorki kupca *Danijela Zimmermann*.

Dziewięć wdów otrzymują na tym funduszu wolne mieszkanie, każda ma izbę i komorę, a gotowizną dostaje na utrzymanie się po 66 talarów i 60 groszy na rok.

Pierwszy dozorca czyli starszy tego funduszu, wybiera się przez kupców *altstadzkich*, a dwóch przez zgromadzenie *Memnonitów*. Wybrani do zawiadowania tym funduszem starsi, nieograniczoną mają władzę, i są tylko obowiązani corok *altstadzkiej* korporacyi kupieckiej i zgromadzeniu *Memnonitów*, rachunki zdawać.

9) *Fundusz Wilhelma Cymmermanna*. Założony podług testamentu 27 maja 1807 roku, przez kupca *Wilhelma Zimmermanna*. Do niego należy dom, położony na ulicy kowalskiej. Z dochodów tego domu, około 250 talarów wynoszących, wspierają się rzemieśnicy podupadli bez własnej winy. Po odtrąceniu wydatków na roczne reparaacje domu, wspieranie odbywa się przez kaznodziejów i starszych ze zgromadzenia *Memnonitów*.

10) Fundusz wspomniany pod Nrem 8, kupca *Danijela Zimmermanna*, który on 9 grudnia 1814 roku uczynił, należy do najsławniejszych w nowszych czasach.

Oprócz rozmaitych legacyi tak dla krewnych jako i obcych osob, przeznaczył fundator kapitał wynoszący 76,218 talarów, w co liczą się: wyżej pod Nrem 8 wspomniane 5,000 talarów, dla funduszu na ulicy królewskiej położonego, na wdowy; 666 talarów i 60 groszy na fundusz ubogich miasta, i 5,000

(\*) Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy, dodajemy, że do kapitału żelaznego 2,000 talarów, mają być procenta zawsze dodawane, aż do lat 100, a nawet i dalej. Kiedy ten kapitał do 100,000 talarów dójdzie, wtedy założone zostaną nowe instytucje, w takim sposobie, jak terazniejszy; z tą tylko różnicą, że będą w innych już częściach miasta i jako *filie* terazniejszego uważać się mają. Po skutecznieniu nawet wszystkich przeznaczeń fundatorki, dosyć obszerne pozostanie jeszcze pole dla potomności, aby się mogła stać czynną i pożyteczną.



talarów na fundusz ubogich zgromadzenia Memnonitów.

W ogólności zapisał testamentem dla *altstadskiej* korporacji kupieckiej kapitał 73,333 talarów i 50 groszy, z którego procentów, pięć wdów ze stanu kupieckiego i ze słodowników, każda corocznie po 100 talarów otrzymuje, a 40 osób ze stanu rzemieślniczego i z professyonistów, każda po 50 talarów na rok. Osoby do tego mające prawo, dożywotnie wybierają się przez korporację kupiecką *altstadzką*. Komitet docześnie naznaczony z kupców, ma główny dozór nad zawiadowaniem *altstadskiej* korporacji kupieckiej.

Po odrzuceniu wszystkich wyżej wymienionych legacyi zeszłego *Zimmermanna*, reszta jego majątku, (która w czasie układania testamentu nie mogła się dokładnie oznaczyć, a później okazała się być wynoszącą 86,676 talarów i 60 groszy) oddaną została na wieczne czasy korporacji kupieckiej *kneiphowskiej*, jako legataryuszowi ogólnemu.

I z tego zatem jeszcze funduszu, mają 5 wdów po 100 talarów rocznie otrzymywać, i tyleż osób ze stanu rzemieślniczego po 50 talarów corok. Szczegółowe zawiadowanie tym funduszem i tu należy do *kneiphowskiej* korporacji kupieckiej, a główny dozór, do komitetu kupieckiego.

11) *Fundusz Wulfa Joachima Moyżesza Friedländera*. Negocyant *Friedländer* i małżonka jego *Pessel Nathan*, uczynili ten fundusz testamentem w roku 1811; a utworzony on został w roku 1814. Kapitał wynosi 15,000 talarów, z którego procentów mają być

wspierani należący do rodziny *Friedländera*, a w niedostatku tych z całego zgromadzenia starozakonnych wybierani ubodzy. Zawiadowanie dwóm powierzone dysponentom, a ci uważają się za kollatorów i mają prawo przynajmniej swoich następców. Rząd wschodnio-pruski, ma główny dozór nad tym funduszem.

Nakoniec wymienić tu należy fundusz dobroczynny nowszych czasów następujący:

12) *Fundusz wdowy kaznodziei Krusemark*. Uczyniony został testamentem 11 lutego 1812 roku, przez wdowę kaznodziei *Zuzannę Szarlottę Krusemark*.

Kapitał na to przeznaczony, łącząc wartość jednego placu, wynosi sumę 4,410 talarów, 7 groszy i 3 fenigi. Z tego funduszu otrzymują po pięćdziesiąt talarów wdowy kaznodziejów, dla ilu wystarczać może, a po pięćdziesiąt talarów corok przykłada się do kapitału, dla uformowania zapasnej summy, której toż samo co pierwszej przeznaczenie. Komitet kupiecki bezpośrednio tym zawiaduje funduszem, bez wpływu żadnych władz obcych. — *Beiträge zur Kunde Preussens. IV. B.*

(Ciąg 3ci nastąpi.)

TOWARZYSTWO DOBROczynności KRAKOWSKIE.

(W DZIEJACH roku przeszłego 1821, pomieściliśmy wiadomość o stanie tego Towarzystwa (str. 2152—8) wyjętą ze trzech jego Roczników, wydanych przez delegowanego Pana *Macieja Stummera*, szczególniej w mieście tém, z wielorakich względów interesującym, odzna-

czającego się uczonemi pracami i oświeconą gorliwością w zawodzie dobroczynnym; teraz dostawszy tychże Roczników Nmer 4ty, ułożony przez drugiego delegowanego, Pana *Jana Nowickiego*, prowadzimy dalej, podobnym jak pierwiej sposobem, ciąg rozpoczętej materji, która w tém co następuje, wystawi obraz działań tego zgromadzenia, od 1 czerwca roku 1820 do 31 maja 1821.)

### I. STAN ADMINISTRACYI TOWARZYSTWA.

Zdaj sprawę ze swego wódarstwa.

z Ewangelii ś. Łukasza. Roz. 16.

Porównywając upłynione czasy z dzisiejszym, w którym mimo darów pokoju powszechnego, mnożyła się liczba żebrzących po ulicach, kalek sprawujących zgrozę, a mimo czuwania policyi, widzieliśmy roje włóczęgów i natrętnych; nikt wątpić już nie może o potrzebie i pożytku Towarzystwa dobroczynności. Gdyby publiczność obrachowała jałmużny dawniej pojedynczo lub tygodniowo całej drużynie rozdawane; które niknęły po większej części bez skutecznego zasiłku ubogich, i odpowiedzenia intencji dających; okazałyby się takowe większemi podobno od licznych i hojnych ofiar, z których zawiadownictwa i zbawiennych skutków, w niniejszym czwartym roczniku, zdajemy szanowney publiczności sprawę, jako pierwszey i naturalney opiekunce ubogich.

Z tego względu wszystkie prawie europejskie narody i rządy przekonały się o nieodzowności dobroczynnych

instytutów; a im z większey które miasta składają się ludności lub znaczniejszy w cywilizacyi postęp zrobiły: tym liczniejsze i rozmaitsze w tym rodzaju obmyśliły i utworzyły związki, oraz starały się o fundusze stosowne do ich utrzymania (\*).

Stowarzyszenia ku uldze cierpiącej ludzkości, jeżeli zasiągniemy myślą czasów dawnych, nie są bynajmniej nowym wynalazkiem. Mimo bogactw kraju i płodności ziemi polskiej wystarczającej na zaspokojenie potrzeb życia, chociaż nayuboższego człowieka: zostały nam trwające pomniki poświęcone dobru powszechnemu tak we względzie moralnym jak fizycznym potrzeb zubożałej klasy. Koleje tylko wielorakie i częste zmiennego losu politycznego, bez osłabienia serc czułości, albo zawieszaly i zwalniały na chwilę działania, rozprzęgaly połączenia, pozbawiały środków skutecznych, albo też przeciwny zakreślały kierunek. Dzięki duchowi czasu, który ostrzeżony zda-

(\*) W Bawaryi ustanowione są taxy na instytut ubogich, które wszyscy obywatele bez wyjątku, w miarę podatku opłacać są winni: a gdyby te pokazały się nie wystarczającemi, tedy od każdego złotego podatku publicznego, pewien dodatek na ten koniec składany być musi.

W Anglii (*Harley* na kar. 248) są taxy na to zaprowadzone, w Saxonii zaś ustawą jest przepisaniem, ażeby czy w wsiach czyli po miastach nikt się od składki dla ubogich nie uchylał, inaczey zwierzchność miejscowa ma prawo ustanowić ją i drogą eksekucyi wybierać.

W innych krajach od aukcyy publicznych placą  $\frac{1}{4}$  procentu: od wygranych na loteryi, tudzież od rozmaitych konsensów. Podług prawa pruskiego Części II. Tyt. 19 § 19—31, pewna część spadku po bezżennych i niezamężnych, na ten fundusz należy. z *M. S. Sebastjana Girilera o pol. med.*

zreniami, przezorniey i ostróźniey tegoż pokoleniu dla przyszłości pracować i urządzić się radzi. Mamy do naśladowania dobroczynne wzory pobożnych naddziadów (\*): ale dzisiejszemu wiekowi zostawiony był łatwy sposób zapobieżenia nadużyciom przez dokładniejszą manipulacją, ściślejsze związki i zakłady, na przepisach doświadczenia oparte.

Różnią się więc dzisiejsze instytucja pobożne, nie żywszą gorliwością od dawnych, którym nic w tej mierze zarzucić nie godzi się; nie duchem religii lub miłości bliźniego, które zawsze były i będą jedyną pobudką i sprężyną działań szlachetnych: ale ściślejszym i ogulniejszym (\*\*) połączeniem całości z rozmaitych gałęzi składającej się, za pomocą czego zapewnione być mogą środki, i cel łatwiej dopięty.

Gdy wyszczegulimy fundusze, które dotąd utrzymują *Dom-schronienia*, tak stałe jak niestałe: obok tych zaś położymy wydatki nieuchronnie powiększające się z usprawiedliwieniem ich; już tém samém z jednej strony złożymy hołd wdzięczności dobroczyńcom lub ich ceniom, z drugiej odkryjemy słuszną

obawę i niespokojność, jaką sprawia w nas wyobrażenie, aby ten instytucja, dla zbyt ogulney rozciągłości swojej, przez mniej przyjazne okoliczności, zwolnienie usiłowań i natężeń, a stąd w źródłach zatamowanie, nie zachwiał się na punkcie, który tylko ręką czasu, i ogulney troskliwości oraz mnogich ofiar, zatwierdzony stać może (\*).

W początku obsadziło się sto pięćdziesiąt ubogich, z pomiędzy siedmiuset wybranych, w *Domu-schronienia*: bo część ich przełęknioma nowością, jak wyraziliśmy w dziełku o organizacyi towarzystwa, opuściła miasto; część wróciła do zatrudnień i pracy, od których zbyt wczesnie oderwała się, do domów dzieci swych lub krewnych, którzy niekiedy ze zgorszeniem, zamiast opieki dzielili się łupem jałmużny wyłudzoney: część nakoniec musiała przestać na wsparciu od bractwa miłosierdzia pobieraném.

Aczkolwiek Towarzystwo pracowało nad sposobami odjęcia ponęty ciśnienia się do *Domu-schronienia*, przez zachowanie ścisłej oszczędności, i nie przestaje utrudniać przyjęcia pod opiekę tym, o których jakakolwiek ma wątpliwość: atoli gdy zarody ubóstwa są liczne, tedy *Dom-schronienia* stał się jedynym przytulkiem niemogących pracować, kalek, starców zgrzybiałych, wdów nieszczęśliwych, a nawet osierociałych dzieci (\*\*). Tak zgromadzonych dotychczas osob, różnego stanu

(\*) Nie brakowało nigdy krajowi naszemu na osobach gorliwych we wszelkim względzie o dobro kraju. Pozostałe fundusze dowodzą, że nędza miała zawsze opiekunów. Litość przodków naszych była zdobiącym ich przymiotem: sprawa ludzkości, sprawą serca. Znajdują się teraz i znajdą się wspaniałe dusze, dla których ludzkość jest głównym przedmiotem. — *M. S. c.*

(\*\*) Instytut dobroczynności aby był ogulny i obiecujący z pewnością oczekiwane po nim a prawdziwie zbawienne skutki, potrzeba, ażeby miał dostateczne fundusze i przychody, dla zastąpienia nieuchronnych i niezbędnych wydatków. *M. S. c.*

(\*) Gdyby pozakładane były kassy wdów i sierot, i zaprowadzony dom roboty, wielkaby stąd wynikła ulga dla Towarzystwa dobroczynności.

(\*\*) We Francyi przed rewolucyą, były tak nazwane *Secours à domicile*, to jest pomoc i opatrzenie po domach. Poźniej za

płci i wieku, liczba trzysta kilkanaście wynosi. Napływ jest nieskończony; odmówienie schronienia byłoby nieludzkością; jest oraz niepodobnym przez brak innych tego gatunku zakładów. Jeżeli więc dom roboty, i inne środki, poręki nieszczęśliwym matkom, wdowom i sierotom, nie będą obmyślane: ani ograniczone fundusze, ani hojne dotychczasowe ofiary, nie wystarczą wzrastającej progressyi dążących do opieki Towarzystwa. Sam nawet lokal ogromnego gmachu zamkowego, pomieścić ich nie zdołał.

Natrafiając niekiedy na żebrzących potajemnie, albo których powierzchowność okazuje nędzę, nie należy przypisywać tego obojętności instytutu, lub odstępowaniu od celu: aleraczej potrzebie ostrożnego baczenia w przyjmowaniu i rozróżnianiu cisnących się ubogich, mniej lub więcej kwalifikujących się do opieki, która, aby była trwałą, wymaga wielkiej przezorności, ostróżności, rachuby, i

---

prowadzono w Paryżu (jak wyraża dokt. Józef Frank w tomie I, Podróży na karcie 112, *et seqq.*) czterdzieści osiem biur dobroczynności, zawisłych od ministra spraw wewnętrznych; w Anglii, wieku szczególniej 18go powstało wiele podobnych zakładów i ustanowień, które utrzymują się z podpisów, ofiar i darowizn. Między innymi w Londynie jest ogromny kosztem królewskim założony i utrzymywany instytut pod nazwiskiem *Chrystus-Szpital*: w nim mieści się 600 dzieci od lat 7miu do 15tu. Instytut ten zostaje pod dyrekcją Lorda majora i ma dochodu rocznego 30,000 funtów szterl. t. j. 1,200,000 złp.. Pan Soczyński umieścił w *Pamiętniku warszawskim* r. 1819 dokładny obraz szpitalów i mnogich instytutów paryzkich we względzie ludzkości, które podczas podróży swojej jako doktor medycyny zwiedził i z potrzebnymi opisał szczegółami.

oszczędnego zastosowania zmniejszających się wpływów, nie przez odmówienie publiczney pomocy, jakiej ciągle doświadczamy, ale przez powiększanie się coroczne wydatków.

Wprzód niż przystąpimy do wyszczególnienia ofiar tego roku złożonych, i przedstawienia rachunków, z grosza, którego samo naydrobniejsze, lub nierozważne uronienie, byłoby świętokradztwem, namienimy nieco o stanie administracyi instytutu dobroczynności.

Lubo pierwsze i główne zasady Towarzystwa dobroczynności nienaruszonymi bynajmniej zostały, atoli doświadczenie przy pomnażającej się liczbie tulących się pod płaszc opieką, a z tą palących zatrudnień i kosztów, radziło jak naydokładniejsze sprostowanie w czynnościach potrzebujących pospiechu i dzielności. Tym końcem ustanowione z początku wydziały, zamieniła w części, rada ogólna na delegacye i kommissye, które zwykła wyznaczać podług potrzeby i okoliczności. Oprócz zwyczajnych co dwa tygodnie posiedzeń w sali rządzącego senatu, łaskawie ku temu celowi pozwoloney, członki czynne zwykły się okólnikiem w potrzebie przez prezydującego obsyłanym porozumiewać i naradzać. Ubogi lub uboga w gwałtownym tylko razie, oraz na żądanie władzy policyyney przez bióro, tak nazwanego wydziału spisu, przyjętymi do domu schronienia bywają. Zwyczajnie jednak Towarzystwo zaczyna swe obrady od przejrzenia prośb, oraz kwalifikacyi ubogich, żądających umieszczenia się; a takowi osobiście stawić się mają obowiązek. Jest 26 sal zajętych ubogimi; każda zostaje pod bezpośrednią opieką i dozorem miano-

wanych oyców i matek, z grona członków szczerzej poświęcających się troskliwosci. Tym tytułem a raczej rzadką ofiarą, nie wzgardziły i naysnamitsze osoby. Bo też nieodmówiono żadnemu stanowi, śpieszącemu w pomoc tego rodzaju szczerzej opiekuństwa, bez względu nawet na wyznania religijne, jak tego przykład piękny mamy (\*). Nigdy zasługa nie znajdowała otwartzey drogi, nigdy większa nie panowała równość znosząca wszelkie towarzyskie odznaczenia. To późniejsze ustanowienie požądane wydało skutki co do wewnętrznego porządku domu-schronienia. Niektóre sale celują szczerzej oehódóztwem i zaopatrzeniem w wygody: a takowe mieszczą w sobie zasłużeńszych obogich, bądź przez wzgląd na ich stan dawniejszy, bądź na wiek i moralność.

Wypada jeszcze namienić w tém miejscu o zatrudnieniu ubogich w domu-schronienia. Jakkolwiek liczba ich wyżey wyrażona jest znaczna, atoli składa się z osob prawie ogulnie pozbawionych dzielnego sil fizycznych użycia, aby mogły zapracować na kawałek chleba. Często rewizye przy pomocy współdziałającego krajowego rządu i pieczo-

(\*) Pan *Maurycy Samuelsohn*, negocyant tułteyszy, wyznania *Moyżeszowego*, nie tylko z własney chęci ofiarował się być opiekunem opuszczoney sali 20tey, ale nadto prócz corocznie składanych podług zapisu pieniężnych zasilków do kassy *Towarzystwa dobroczynności*, salę tę własnym kosztem odnowił; dla wszystkich w niej znajdujących się ubogich sprawił łóžka, szafki; koce, sienniki i t. d. nie przestaje on ciągle pamiętać nawet o drobnych ich potrzebach. W czasie świąt *Wielkonocnych*, również jak inni opiekunowie opatrzył swoich wiktuałami w dni tych uroczystości naszych używanymi.

łowitości w tém wszystkiém, co instytutowi jest potrzebném, oraz co tylko przyczynić się może do ułatwienia czynności i zapewnienia funduszów, jak niżej w załączonym reskrypcie wysokiego senatu okaże się, wybrałowały mniej zasługujących na mieszkanie się w domu-schronienia, lub stosowniejsze zwykły im dawać przeznaczenie. Gdyby nie ta ostróžność i czuwanie policyi, już dotąd przepelnilby się nasz przytułek nędzy, wyczerpałyby się źródła: i widzielibyśmy gromady wałęsających się. Dziś, jeżeli który z ubogich wywdzie do miasta za pozwoleniem umocowanego na to prowizora domu-schronienia, nie wolno mu żebrać i opatrzonym jest kartką pozwolenia, które ogranicza się sześcią godzinami: w przeciwnym razie ulega przepisom karności mieyscowey.

A tak w skutku powtarzanych lustracy, do których przybierany bywa pensjonowany chirurg, pozostali tylko starce i kaleki. Między tymi ostatnimi dają się czasem postrzegać mlodzi i z pozoru zdrowi; są to jednak istoty tym nieszczęśliwsze, bo nękane ukrytymi i nieuliczonemi defektami: epilepsyi, paraliżu, suchot, niemowy i t. p.

Prócz wyrażonych, mała nader liczba zdolną znajduje się do lekkiey nawet roboty lub posługi domowey, bez której żadne gospodarstwo nie obydzie się; ci, odbierają zatrudnienie stosowne, instytutowi niejako wypłacające się.

Z liczby sal, dwie jest przeznaczone na infirmarye, w których chorzy przez utrzymywanego chirurga pod dozorem jednego z członków *Tow. dobr.*

doktora, gorliwie tę posługę poświęcającego ludzkości cierpiącej, przeniesieni, mają opatrzenie i leczeni są bezpłatnymi lekarstwami, z kolei dostarczani przez szanownych właścicieli tutejszych aptek. Ofiary takowe, corocznie instytutowi parę tysięcy złp. oszczędzają.

Oddzielna sala, równie jak inne pod czuwaniem opiekuna właściwego, mieści chłopców i dziewczęta, w przyzwoitym oddziale, którzy odbierają początkowe nauki i ćwiczenia. Do tego oprócz wybranych starszych z pomiędzy ubogich płci obojey, uczących czytania i pisania, użyty jest za umówioną nagrodą takowy nauczyciel, który ich usposabia do dalszey wprawy, i przez pierwsze zasady religii, moralności, oraz prostych arytmetycznych działań, ułatwia oddanie do służby lub rzemiosła: co dzieć się zwykło, skoro dziewczyna do lat ośmiu lub dziewięciu, a chłopiec naydaley do lat 12 dochodzą. Chyba że dziecko jest kaleką, i nigdzie nie znajdzie umieszczenia, naówczas instytut dłużey takową sierotą opiekuje się. Tu nader byłoby pomocnym utworzenie Towarzystwa macierzyńskiego, tym bardziey, iż do szpitala ś. Łazarza, prócz podrzutek w pieluchach, żadne inne osierociałe dzieci nie bywają przyjmowane.

Jak znacznych instytut Towarzystwa dobroczynności potrzebuje funduszków i dochodów, będąc zbyt uniwersalnym, dosyć jest rzucić okiem na liczbę ubogich, po dziś dzień, mimo ostróżności w przyjmowaniu utrzymywanych, lub z powolności, jaka należy się władzy rządowej, mieszczonych; i widzieć, iż niekiedy całym podupa-

dłym rodzinom nie można było odmówić tej jedyney opieki.

Podług tak krótkiego wykładu, nikt, jak powiedzieliśmy, nie zaprzeczy potrzeby i użyteczności dobroczynnego instytutu, choćby też z pobudek porządku, bezpieczeństwa, a nawet oszczędności w jałmużnach, długi czas na trać dawanych. Nikt nie powie, że jakkolwiek są zasilające fundusze, i liczne ofiary, już tém samém w nędzney postawie lub odartej odzieży nie ma przesunąć się żaden ubogi; i że na takowych ofiarach i dochodach bez zabiegów, starań, przewidywania i troskliwości, towarzystwo spokojnie i z obojętnością na późnieysze wypadki przestawać powinno. W początkowych latach uzbierane przez oszczędność 20 tysięcy i na procent ulokowane, słabą jeszcze są rękoiymią podolania, bez dzielnego i ciągłego przykładania się pobożney publiczności, codziennie przez napływ ubogich, powiększającym się wydatkom. Zadne posiedzenie T. D. nie minie, aby kilku lub kilkunastu ubogich z prośbą o przyjęcie nie przedstawiło się. Rzadko między tymi dostrzedz można takich, którychby istotne pozbawienie sposobu do życia, i oczywista nędza nie kwalifikowały do opieki: albo, którymby zarzucić można, iż nie są tutejszymi, przez urodzenie lub ciągle zamieszkanie. Zdarza się także, iż umieścić trzeba podupadłego rolnika, kalekę, wdowę lub sierotę wiejską przez wóyta gminy przesłaną, bo szpitale parafijalne przy kościołach, zdają się być przytulkiem tylko dla takich, którzy do posługi kościelney są zdolnymi. Równie nikt się gorszyć i sarkać na instytut nie ma prawa, gdy widzi czasem przechodnia

w łachmanach, lub bojaźliwie wyciągającego rękę; gdyż usuwanie takowych i zabronienie żebrania, jest udziałem władzy, a tey T. D. jako związek dobrowolny, i żadną niebędący magistraturą, nie ma prawa przywłaszczać sobie. Wszak mimo tego, niemniej dopięty jest zamiar, który sobie w związku towarzystwo dobroczynności założyło, aby jałmużny żebrzącym po ulicach, lub natrętnym w domach dawane, które stawały się częstokroć żywiołem próżniactwa i gnusności, przez skoncentrowanie i rządne zawiadownictwo, zamieniły się na rzeczywistą i niewątpliwą dla wspierających roskosz, oraz zasługę, a dla potrzebnych i godnych litości, niewyczerpanym stały się źródłem zasilenia. Tu można powiedzieć:

*Vicit iter durum pietas.*

*z hist. Biblioteki Krak.*

II. RESKRYPT SENATU, Polecający władzy policyyney bacznosc na wlozczęgi i żebrzących, wydany w skutku noty T. D. i temuż dla wiadomości udzielony.

*Senat rządzący i t. d.*

MAJĄC na uwadze, iż fundusze towarzystwa dobroczynności nie wystarczą i nie odpowiedzą zamiarowi, jeżeli każdy włóczęga do domu schronienia ubogich odsyłanym, i tamże przyymowanym będzie, a z drugiej gorliwość osób przykładających się do utrzymywania tego użytecznego zakładu ostygnie, jeżeli żebractwo w domach i na ulicy widzieć się znowu dające, powściągnionem nie zostanie: poleca urzędowi policyi pośredniej dawanie najściślejszey bacznosci na wlozczęgów i próżniaków, których tak wielka liczba żebraniną, a może przytém

niegodziwemi środkami żyjąca, nie skąd inąd jak z niedbałego dozoru officialistów i żołnierzy policyynych pochodzić może. Wydział przeto policyi, nakaze wszystkim woytom gmin mieyskich, a żeby pomagając w tym celu urzędowi policyi pośredniej, zrobili bezzwłocznie w obwodzie gmin swoich najściślejszą rewizyą żebraków, szczególnie zaś w domach szynkowych i zajezdnych. Każdy gospodarz winien będzie wskazać wiernie i dokładnie osoby, którym u siebie daje przytułek. Każdy takowy mieszkaniec ma się wytłumaczyć skąd jest, i z czego się utrzymuje; a gdy nie usprawiedliwi sposobu pewnego utrzymywania się bez pomocy żebractwa lub innych niegodziwych środków, winien być, jeżeli jest z okręgu wolnego miasta Krakowa, odesłanym woytowi gminy właściwey dla zwrócenia do mieysca urodzenia, gdzie zwierzchnosc mieyscowa obowiązana będzie obmyślić mu przyzwoite zatrudnienie, lub miłosierne wsparcie, jeżeliby nie miał sił do pracy; jeżeli zaś okaże się być zagranicznym, ma być szubpasem (?) do kraju, z którego przyszedł, wyprowadzonym, z zagrożeniem kary cielesney, gdyby znowu tutaj wrócił; a którą urząd policyi w miarę powtarzania przestępstwa tego, zaostriżyć winien będzie. W razie gdyby się znalazł człowiek, któryby nie mógł być ani w okrąg ani do ościennego kraju wysłanym, a nie miał pewnego funduszu utrzymywania się, ma być do przyjęcia jakiey służby lub zatrudnienia przynaglonym, a razem policya pośrednia przy odgłosie trąby ogłosi, iż z nadejściem wiosny, wszyscy żebracy zajmowani będą do budowy pomnika za zapłatą, jaka ubogim w do

mu schronienia dawaną bywa. Czego skutecznienie wydział policyi ma ściśle dopilnować, a nadewszystko przy ponowieniu uchwały senatu dnia 25 czerwca 1820 roku N. 2099 zapadłej, zalecić rewizorom policyi, równie jak żołnierzom milicyi ruchomey, izby pod surową karą każdego spostrzeżonego żebraka do urzędu doprowadzali. Nakoniec, ponieważ postrzegać się daje, iż przy kościołach tutejszych wiele żebraków mieści się w przysionkach, w czasie zwłaszcza nabożeństwa, których przelożeni kościołów osłaniają pod pozorem posług kościelnych, senat czyni wezwanie do konsystorza jeneralnego dyecezyi krakowskiej, o zalecenie tymże przelożonym, ażeby oprócz liczby ograniczoney ubogich do posługi kościelney z funduszu własnego utrzymywanych, którzy barwę i znaki kościoła właściwego nosić mają, żadnemu żebrakowi przytułku nie pozwalali; gdzieby zaś funduszu na nich nie było, niewięcey nad dwóch ubogich przy kościele mieścili, z najsurowszym zakazem żebrania; inaczey taki nawet ubogi za włóczęgę uważanym będzie; i z nim podług ogólnych przepisów ma być postąpiono. Scisle dopełnienie tego wszystkiego raz jeszcze senat wydziałowi policyi, równie jak urzędowi policyi pośredney poleca, z zastrzeżeniem, iż ktoby do służby policyyney należąc, opieszalym w ściąganiu żebractwa, albo mu pobłażającym okazał się, surowey karze podpadnie.

Kraków, dnia 23 stycznia 1821.

(podpisano)

Wodzicki.

Mioszowski sekr. jen. sena.

III. O BILANSIE KASSY, ORAZ O ZRODŁACH PRZYCHODU I PRZEDMIOTACH ROZCHODU.

MIAŁO Towarzystwo w przeciągu roku: z ofiar jednorazowych złp. 5718 gr. 7,— z opłat peryodycznych od członków zł. 9662 gr. 1,— z funduszow szpitalnych do towarzystwa przyłączonych zł. 6800,— z prowizyi od kapitałów własnych zł. 1200,— z teatru, reduty i innych widowisk zł. 4600 gr. 24,— z loteryi, koncertów, balów zł. 12998 g. 13,— z karbon po domach prywatnych zł. 142 g. 3,— z karbon kościelnych zł. 566 gr. 22,— z karbon w oberżach i domach publicznych zł. 660 gr. 24,— z kwesty po odpustach zł. 882 g. 18,— w *ogule* złp. 41251 g. 22; a dodlicząc pozostałość przeszłoroczną, w gotowiznie zł. 50,417 gr. 2, i w kapitałach rozpożyczonych zł. 22,000, strona dochodu wynosiła razem złp. 95648 g. 24.

Roczne utrzymanie więcey 500 ubogich, kosztowało, a mianowicie: żywność zł. 33422 g. 22,— odzież zł. 6398 gr. 1,— opał zł. 219 gr. 11,— światło zł. 55,— pranie zł. 385 gr. 12,— kuracya zł. 57 gr. 6,— pogrzeby zł. 120 gr. 15,— reparacya domu zł. 2579 gr. 25,— wydatki potoczne zł. 1571 g. 25,— podatki zł. 104 g. 14,— pensye (kasyera, archiwisty, prowizora, chirurga i sług) zł. 2748,— kancellarya zł. 62 g. 15,— ruchomości zł. 55,— jałmużny zł. 74,— *ogulem* złp. 47403 gr. 24.

Na pomnożenie kapitału funduszowego pożyczono na nowo złp. 2,000; a zatem pozostało w gotowiznie na rok następny złp. 22245, a w kapitałach rozpożyczonych złp. 24,000.

Niepoliczono w dochod bilansowy jałmużny, rozdawaney w domu schro-



nienia, przez różne osoby, w gotowych pieniądzach, w żywności i nawet w napojach, oraz w lekarstwach, z których artykułów *ogół* uczynił złp. 2166 g. 17.

Koszt na opał położony tylko za zwiezenie: bo 500 korcy węgla z kopalni Jaworzna i 24 sążni drzewa z lasów lipowieckich, dane od rządu, wystarczyły na tę potrzebę domu schronienia.

Podług noty w Bilansie: „Pracznica najmowana jest za kontraktem i bierze po dwa grosze od sztuki.“ A gdy ten artykuł kosztu wynosi zł. 585 gr. 12; licząc zatem na 500 równo ubogich, wypada dla każdego na cały rok, pranej bielizny, mało co więcej jak po sztuk 12.

Koszt na kuracją zł. 57 g. 6, łożony był na zapłatę szpitalowi ś. Łazarza, za chorych z domu schronienia odsyłanych (syfilityków lub obłąkanego umysłu): innych leczono w domu lekarstwami bezpłatnie od aptekarzy dostarczaniem.

W szkole początkowej dzieci ubogich, uczyło się tylko, chłopców 24, dziewcząt 17. Czytać i pisać uczą starsi z ubogich a nauczyciel osobny usposabia do dalszej wprawy.

W przeszłych latach był acz niewielki dochód z zarobku samych ubogich, w ostatnim zaś Roczniku żaden niepokazany: a napomknięte w *stanie administracyi* życzenie, względem zaprowadzenia w Krakowie domu zarobkowego, wskazywać zdaje się te za najlepsze środki wspierania ubogich, które im ułatwiają sposoby zapracowania samym na siebie, i których nieodstępne trzymanie się przez hrabiego *Rumforda* w Monachium, sprawiło niegdyś istotną ulgę cierpiącej ludzkości, a razem

dobru ogólnemu miasta i kraju, już w obyczajach już w przemyśle, rzetelne przyniosło korzyści, żebractwo całkiem wytępiło, przetworzywszy żebraków na ludzi obyczajnych, przemysłnych i umiejętności rzemieślników i fabrykantów, a instytutu dobroczynne zabezpieczyło od upadku, ułatwiwszy sposoby ich utrzymywania bez tak wielkich i nadzwyczajnych ofiar, jakie przy początkowym tylko ich zakładaniu, są nieodbitnie potrzebne. (*Ob. Dzieje Dobr. r. 1821 str. 525, 613 i 768.*)

O ŻEBRACTWIE W LONDYNIE ROKU 1815.  
z *Bibl. Brit. Ser. Lit. T. 60. Przekład*  
*Panny Alexandry WOLFGANG.*

(WYZNACZONY od parlamentu komitet do rozpoznania stanu żebraków w Londynie i okolicach, wypytywał wiele osob pojedynczych, o których sądził, że w tej mierze szczegułową posiadają wiadomość. Zeznania te, z biblioteki brytanicznej wyjęte, tu pomieszczamy, jako mogące dać jaśniejsze pojęcie o tej nader zawikłanej części ekonomiki politycznej w najludniejszym mieście Europy.)

PIERWSZE z porządku zeznanie jest Pana *Mat. Martin*, pod datą 15 czerwca 1815 roku. Dobroczynny ten i pracowity człowiek, przedstawia wypadek śledzeń swoich co do liczby żebraków i summ, jakie oni corok z jałmużny zbierają; wskazuje oraz jakim sposobem tey nabył wiadomości. Rozdawał on żebrakom w imieniu towarzystwa dobroczynnego, zamiast gotowych pieniędzy, bilety, odpowiadające wartości trzech *pen-*

śów (\*), za któremi biletami odbierali wypłaty z biura, gdzie oprócz tego, większe udzielano wsparcie ubogim oto proszącym, powziąwszy w przód należytą o nich informacją. Pan Martin przypuszcza, iż liczba osób takim sposobem wspieranych, ma się do całej masy żebraków w stolicy, przynajmniej jak 1: 5; pomnażając zatem przez 3, wszystkie liczby w rejestrach jego bióra zaciągnięte, taki będziemy mieli wypadek. W Londynie znajduje się 6000 żebraków wieku dojrzałego, 9288 dzieci tęp bawiących się rzemiosłem; a zatem wszystkich razem wynosi liczba 15,288. Z tych, liczyć można 9297 mających prawo do wsparcia parafijalnego; to jest 6693, których parafije są w Londynie, albo w okolicach jego na 10 mil (angielskich) obrębu, a reszta 2604, którzy do parafij dalszych należą. Nie mających prawa do parafijalnego wsparcia liczy 5310 Irlandczyków, 504 Szkotów i 177 cudzoziemców; wszystkich 5991. Przyłączywszy tych, którym służy prawo do wsparcia w parafijach 9297; wypadnie liczba wskazana wyżej 15288.

Aby zaś wystawić sobie, jakkolwiek zbliżoną do prawdziwej summy wydzieraną od publiczności przez natęctwo tych 15,288 żebraków, kładziemy tu rachunek przez P. Martin podany. Wyznacza on dla każdej osoby tyle tylko, ile jey nieodbitcie do życia potrzeba. I tak, na 6,000 dorosłych po 6 pensów na dzień, licząc w to mieszkanie i odzienie, czyni na rok 54,750 funtów sterlingów; dla 9,288 dzieci po trzy pensy, czyni 42,576; a razem dla 15,288 osob wypadła na rok

(\*) Pence, pensa, około pięciu groszy miedzianych.

97,126 funtów sterlingów (więcej półczwartą miliona złotych polskich).

Prawda, że parafije przykładają się do ich utrzymywania, ale to w małej bardzo części; oprócz tego nie trzeba rozumieć, iż takowi żebracy nad potrzebę nie wymagają, bo wiele jest pewnych dowodów, że niektórzy z nich pozwalają sobie wydatków bardzo nie stosownych do swej nędzy prawdziwej lub mniemaney. Wielu z tych żebraków z professyi, wydają podług złożonych świadectw, na codzienny rozchod szellingów 3 albo półczwartą (\*), to jest, summę 6 albo 7 razy większą a niżeli wydatek wskazany w rachubie, jaką mamy przed oczyma.

Wielebny *W. Gurney* dosyć dobrze daje poznać w swém zeznaniu, rozmaite klasy żebraków i ich zwyczaje. Rozróżnia tych, co żebrzą przez listy, nazwanych żebrakami małej poczty, tych, którzy pukają do drzwi; żebraków miejscowych, co w pewnym miejscu zawsze stoją na ulicach, albo na placach publicznych; i włóczęgów przenoszących się z jednego miejsca na drugie, którzy się tylko tam zastanawiają, gdzie są jakiegokolwiek zgromadzenia, naprzykład około teatrów, kościołów i t. d.. Kładziemy dosłownie niektóre zapytania komitetu i odpowiedzi wielbnego *Gurney*.

„Czy rozumiesz, że konsumpcya wódki jałowcowey pomnożyła się w ciągu lat ostatnich?”

„Nie wątpię o tém, ponieważ przybywanie używających jey jest widoczne, a piją tę wódkę prawie wszyscy ubodzy, co chodzą po ulicach i przyzwy-

(\*) Szelling, około dwóch złotych polskich.

czajają nawet dzieci do tego. Na moje oczy widziałem ich u drzwi tych, co handlują wódką jałowcową, jak sami pili i dawali dzieciom, które jeszcze na ręku noszono. Pięć wielkich szynków wódki jałowcowey w jednym cyrkułe miasta ciągle są odwiedzane; z tych jest jeden, do którego żebracy wchodzi jednymi drzwiami, a drugimi wychodzą, dla uniknienia spotykania się wzajemnego. Jeden z przyjaciół moich, który naprzeciw tego szynku mieszkał, ciekawy był ich przeliczyć w niedzielę zrana przed wyjściem jeszcze do kościoła, i w ogule znalazł 520 osob. Winieniem tu wszakże dodać, że są żebracy innego gatunku, którzy się pijaństwu nie oddają.”

„Czy jest wiele żebraków, co pod gołóm niebem nocują?”

„Tak jest, wielu chroni się po cegielniach. Sąto pospolicie pijący wódkę jałowcową. Wydają pieniądze na pijatykę, a przeto nie mają za co nająć mieszkania.”

„Czy uważałeś, ażeby pomiędzy temi żebrakami mniej było Szkotów, a niżeli innych?”

„Bardzo mało jest Szkotów żebrzących. W ogulności Szkotowie, co do mnie się udawali, byli z rzędu ubogich, których jakieś nieszczęście dotknęło i przymusiło do żebrania; zawsze byli opatrzeni dobrymi świadectwami i rychłego potrzebowali wsparcia; nie mogę sobie przypomnieć, ażebym napotkał Szkota do żebrania przymuszonego, o którymby miał podeyrzenie, iż źle używa pieniędzy jemu dawanych.”

W rzędzie podających zeznania do komitetu o stanie żebractwa, było kilku dzierżawców (czyli *podradników*) opa-

*Dzieje dobrocz. styczeń, rok 1822.*

trywania ubogich. Sąto ludzie, co godzą się z parafijami, za pewną opłatę utrzymywać ubogich, których parafija żywić jest obowiązana. Z tych zeznań udzielonych przez dzierżawców i wielu innych w tym celu zebranych, okazało się, że sam zwyczaj oddawania w dzierżawę utrzymywania ubogich, powoduje do rozmaitych nieprzyzwoitości. Naywiększa jest w tém, że daje wolność ubogim wychodzenia w pewnych godzinach, i stąd często się przytrafia, że oni idą na żebraninę po mieście. Wszakże i w domach, gdzie parafije same utrzymują swoich ubogich bez oddawania utrzymywania ich w dzierżawę, dosyć często podobne zdarzają się nadużycia.

Wielu zeznających upewnia, że od lat kilku liczba żebraków umniejszyła się w Londynie. Pytano się u jednego z nich czyli to mniemane umniejszenie nie pochodzi z rozszczenia miasta, co mogło sprawić, iż żebracy w większey rozległości się rozproszyli. Odpowiada na to, iż nie sądzi, żeby to było przyczyną, ale umniejszenie rzeczzone przypisuje łatwości, z jaką w tych czasach przyymować poczęto w parafijach ubogich.

Szpital *Bridewell* jest w Londynie domem pokuty, gdzie zamykają włoczęgów wszelkiego rodzaju, a to za osądzeniem i rozkazem urzędu. Itak, kiedy żebrak jakikolwiek poznanym zostanie, iż ma prawo do wsparcia parafjalnego, odsyła się do swojej parafii; lecz prawo chce, aby, nim się do niej odeszle, został przytrzymanym w *Bridewell*. Kapelan tego szpitala wielobny *H. Budd*, był zapytywany. Kła-

dziemy tu niektóre pytania i jego odpowiedzi.

„Widziałeś kiedy na ulicach żebrzące osoby godne wsparcia?”

„Tak jest, widziałem ich wiele. Mógłbym z nich wskazać kilka, które przybyły z prowincyi przyciśnione potrzebą, mniemając, iż stolica złotem jest usłaną, albo że nastrecza sposoby ratunku, których nie ma gdzieindziej; a potem znajdują się tu bez wsparcia i przyjaciół. Napotykałem wielu, których uważam za poczciwych i godnych wspomnienia.”

„Dowiadujesz się o mieszkaniu tych osób, dla upewnienia się o prawdziwości ich mowy?”

„Mam we zwyczaju, iż kiedy jestem w mieście, powiadam im moje nazwisko, mieszkanie, i wyrażam godzinę kiedy ubodzy do mnie przychodzą. Jeżeli nie mogą być sam osobiście, wtedy do zastąpienia mnie, przyjaciela zostawiam.”

„Czy dowiadujesz się potem o mieszkaniu tych osób?”

„Tak jest, ale najczęściej ludzie ci, zaledwo mają mieszkanie stałe, wsuwają się do miasta i cierpią nędzę. Wiem oprócz tego, że dziesiątemu ledwo, na ulicy dawana jałmużna nie jest źle obracaną. W każdym przypadku szczególnym, należy się wywiadywać dokładnie.”

„Stosunek jaki wskazałeś, jestże tylko jak dziewięć do dziesięciu?”

„Jest zapewne większy.”

„Czy rozumiesz, iż pokuta w *Bridewell*, ma pospolicie dobre skutki?”

„Mniemam, że to zatrzymanie nie jest bez pożytku, i może zapobiedz powtórnemu wykroczeniu.”

„Mniemaszże, iż się wydarza czasami, że jedne osoby odbierają pomoc razem od wielu Towarzystw miłosiernych, które nie mają nawet o tём podejrzenia?”

„Tak jest, słyszałem mówiących onegdaj o oszukaństwie tego rodzaju, bardzo godnym zastanowienia. Kobięta jedna, udała się do towarzystwa, mającego staranie o niewiastach w pogłogu zostających. Członkowie odwiedzając ją, znaleźli jedenaście rozmaitych garniturów odzienia, które jej przysłane zostały przez tyleż towarzystw odmiennych.”

„Wieszże jaka jest liczba ubogich, którzy przed urzędem stawają, dla otrzymania pasportu potrzebnego dla przeyscia do parafii?”

„Liczba tych pośrednia jest w roku między 900 i 1,000, którzy przez urząd na zatrzymanie w *Bridewell* bywają skazani.”

Następuje zeznanie *Danijela Williams* urzędnika policyi. Widzieć z niego można, iż w Londynie żebracy najbardziej, do części zachodniej miasta ściągają, a napotykają się najczęściej już za obrębem starego miasta (*city*).

Pan *Józef Butterworth* zapytany:

„Czy możesz nam dać informacją o stanie ubogich w stolicy?” odpowiedział:

„Należałem dawniej do towarzystwa przyjaciół cudzoziemców, a to sprawiło, iż mogłem nabyć niejakiego światła o wszystkich ubogich w stolicy. Rozmaitemi sposobami śledziłem żebraków i stan ich w jakim zostają, w ogólności znalazłem, iż byli szalbierzami. Przekonany jestem, iż to jest rodzaj próżniaków występcom oddanych, i da-

statecznie się upewniłem, iż mało jest ludzi poczciwych, pracowitych i wstrze-  
mięźliwych, którzyby się udawali na  
żebranię. W sąsiedztwie mojego mie-  
szkania, znajduje się jedno miejsce,  
gdzie żebracy się zbierają; rozmaite  
w tej mierze czyniłem wybadywania.  
Są dwie karczmy albo domy publiczne,  
które utrzymują się naybardziej przez  
żebraków. Liczba uczęszczających do  
nich wynosi 200 lub 300. Rozdzielają  
się na kompanije, a potem na groma-  
dy; dla każdego wyznaczone jest sta-  
nowisko, a jeżeli które z nich zdaje się  
być bardzo korzystne, tedy każdy po  
kolei je zajmuje, i bawi na niem wed-  
ług układu, od półgodziny, aż do  
trzech lub czterech. Ich zbior, licząc  
umiarkowanie, nie może być mniey-  
szym jak trzy do pięciu szellingów na  
dzień na osobę, często zaś bywa wię-  
kszy. Nie można przypuścić, ażeby  
wydawali mniej jak 2 i pół szellingi co  
wieczor, a w ogulności płacą za łóżko  
na noc po pół szellinga. Widzieć ich  
można, po całych dniach w szynku,  
lecz daleko w większej liczbie zrana  
od 8 do 9 godziny, a wieczorem bar-  
dzo późno. Rano wychodzą wcześniej,  
a ci, którzy jeszcze mają cokolwiek po-  
zostałości ze wczorayszego zysku, czę-  
stują innych wódką przed rozpoczęciem  
swojej roboty. Dowiedziałem się, iż  
mają gatunek komitetu dla stanowie-  
nia podziału miejsc gdzie mają żebrzeć,  
a w ogulności zostawują naylepsze dla  
naystarszych koleją. Wieczorem zbie-  
rają się do domów, o których mówi-  
łem, jedzą, co mogą znaleźć naylepsze-  
go, i prawdziwie rozpustne sprawują  
sobie bankiety. Żywność, udzielaną  
od osob miłosiernych, wyrzucają, albo

psóm oddają. Niewiasty często udają  
brzemienność dla otrzymania pieluszek  
dziecinnych i tak się im czasem po-  
wodzi, że dostają je z 8miu lub 9ciu  
stron razem. Znam poczciwego fiakra,  
który często woził żebraków. Dawniej  
stał on w *St. Giles*, i nieraz go woła-  
no do domów, o których mówiłem, a-  
żeby zabrał kilku żebraków tak napi-  
łych, że iść nie mogli... Mniemam  
w ogulności, że jest błędném zastoso-  
waniem miłosierdzia, dawać jałmużnę na  
ulicy. Naylepszy sposob wspierania  
skutecznie nędzy, jest, odwiedzać u-  
bogich w ich mieszkaniach i dowiady-  
wać się u sąsiadów o ich prawdziwym  
charakterze; ponieważ ci, którzy się  
wezwycaili żebrzeć, bardzo zręcznie  
kłamać umieją. Muszę powiedzieć na-  
koniec, iż według postrzeżeń bardzo  
troskliwych, *szkoły niedzielne*, wielce  
są pożyteczne niższym klassom pospół-  
stwa... Wielka szkoła, którą często  
odwiedzałem w *Drury-lane* gdzie się  
zbiera więcej 600 dzieci, sprawiła  
w tym stanie ludzi, poprawę moralną  
bardzo znakomitą. Liczą tam więcej  
20 kominiarczuków, którzy, ażeby mieć  
wstęp do szkoły, obowiązani są raz  
przynajmniej na tydzień umyć się i  
ubrać się przystoynie. Jednego dnia,  
kiedy odwiedzałem tę szkołę, niewia-  
sta jakaś przyszła mi dziękować za e-  
dukacyą, jaką tam odebrała jej córka.  
Pytałem się czy skorzystała córka z in-  
strukcyi szkolney? Odpowiedziała, że  
ta instrukcyja sprawiła jej naywiększe  
dobro, i że błogosławiła Bogu, że cór-  
ka poszła do teyszkoły. Nim tam cho-  
dzić poczęła, oyciec jej był hultajem,  
żył rozpustnie, tracił czas i pieniądze  
w szynku, a przeto żona i córka do

ostatniey przyszły nędzy i z głodu umierały. W pewną niedzielę wieczorem, dodała ona, ten nieszczęśliwy oyciec napity, klął się co chwila. Córka zważając to, rzekła, iż dowiedziała się w szkole, że te wyrażenia były bardzo naganne. Oyciec nie odpowiedział, lecz w poniedziałek rano wyszedł dla zarobienia na śniadanie dla swojej rodziny: i odtąd stał się wstrzemięźliwym i pracowitym.”

POSTRZEZENIA ZEBRANE PODCZAS ZWIEDZANIA WIEZIEN w SZWAYCARYI, z uwagami o środkach poprawy, przez Pana Fran. KUNNINGHAM (\*). Przetłóżył X. Tadeusz MAJEWSKI T. D.

(DOBROCZYNNNE usiłowania sławnego *Johna Howarda* (\*\*)) w zamiarze osłodzenia losu cierpiącej ludzkości po więzieniach, jeżeli nie tyle, ile ważność rzeczy zasługuje, sprawiły zbawiennych skutków; tedy w tem przynajmniej bezużytecznemi nie zostały, iż pilniejszą na tę odnogę polityczney ekonomii we wszystkich krajach zwrócili uwagę. Wszędy powszechniejszem zaczęło stawać się przekonanie, że celem więzień powinno być, nie tylko karcenie występnych, ale i ich poprawa, raz że środki łagodno-

(\*) Notes réunies en visitant les prisons de la Suisse, et Remarques sur les moyens de les améliorer, avec quelques détails sur les prisons de Chambéry et de Turin, par Francis CUNNINGHAM, suivies de la description des prisons améliorés de Gand, Philadelphie, Bury, Hechester et Milbank, et d'un rapport sur le Comité des Dames à New-Gate, par T. F. BUXTON. à Genève et Paris, 1820 in 8vo.

(\*\*) Dzieje Dobr. r. 1821, str. 213o.

ści i oświecenia, nie tylko do tego celu prowadzą, ale nadto łatwiej ubezpieczają społeczność od przestępców, i z wielorakich względów przynoszą dla niej osobne jeszcze korzyści. W upłynionym wieku, stwierdzono już tę teorię przez praktykę w Stanach zjednoczonych amerykańskich (\*); a w Europie, lubo nie odważono się nigdzie na całkowitą w tej mierze reformę dawnych zwyczajów, przecież nie mało tu i ówdzie powprowadzano ulepszeń. Za najważniejszą zaś rzecz poczytać trzeba nieustanne do tego dążenie wielu w różnych krajach oświeconych przyjaciół ludzkości, przez nauczające pisma teoretyczne i przez podeymowane przykładem Howarda podróże. W niemałej liczbie światłych filantropów angielskich, najwięcej się pono w naszych czasach odznaczył, a przynajmniej był najszczęśliwszym, uczony Pan T.F. *Buxton*. Ten przed wejściem w zawód publicznych obywatelskich posług, nabywając przez pośrednictwo podróży, dokładniejszej znajomości kraju oyczystego, ze szczególniejszą pilnością zastanawiał się nad stanem więzień, i tak uderzający a razem wierny wykreślił ich obraz, że i to co znalazł godnem naśladowania, i to co uznał wymagającym zaradzenia i spieszney poprawy, nie poszło w zapomnienie, i nie zostało całkiem bez życzonego skutku, nie tylko dla Anglii ale i dla wielu krajów stałego ładu. *Buxton* pierwszy rozgłosił i światu dał poznać, te anielskie usługi dla cierpiącej ludzkości, przez jakie szanowna Pani *Ery*, połączywszy się w towarzystwo z niektórymi damami,

(\*) Dzieje Dobr. r. 1820, str. 358.

sławne więzienie londyńskie *New Gate*, które jak największe może w całej Europie, tak było razem najokropniejszą jaskinią nierządu i udręczenia, przetworzyła, w oddziale niewiast, (od końca r. 1816) na miejsce skruszonej pokuty chrześcijańskiej, dobroczynnej pociechy i oświecenia nieszczęsnych ofiar występku a części złego wychowania (\*). Jak wiele ta prawdziwa chrześcijańska heroina uczyniła dobrego, dowodzi skwapliwe naśladowanie pierwszego jej przykładu, przez pozaprowadzane i zaprowadzające się jeszcze w różnych krajach towarzystwa dobroczynne opieki więźniów (\*\*).

Wzorem Pana *Buxton* prowadzony Pan *Kunningham*, zwiedzał więzienia Szwajcarskie (\*\*\*), którego postrzeżenia tu następują.)

CUDZOZIEMIEC zabierający się do przedstawienia mieszkańcom krainy odległej, postrzeżeń względem ich ustanowień domowych, zdaje się potrzebować niejakięs obrony za sobą: gdy jednakże przedmiot którym zamierzam zając ich uwagę, jest użytku powszechnego, rozumiem, że znajdę w tém dla siebie ich pobłażenie. Poprawa więzień jest przedmiotem tak ważnym, los więźniów tak jest połączony z bezpieczeństwem publicznem, że się nie wahałem podać tych moich postrzeżeń, które są owocem rozważenia czynionego nad więzieniami wielu kantonów związku Szwajcarskiego. Do postrzeżeń moich dołączyłem niektóre dowody z dzieła powszechny zalety P. *Buxtona* człon-

ka parlamentu. Autor tego dzieła, które miało sześć, jedno po drugim wydań w Anglii, i w którym on przytacza czyny przez nikogo nie zbijane ani zaprzeczone, przedsięwziął wydając je na świat, pokazać współobywatelóm, jak dalece dobre systema utrzymywania więzień, jest rzeczą sprawiedliwą i pożyteczną, i razem obudzić ich uwagę na okropne nadużycia w tym względzie, najbardziej panujące w ich kraju. Nie sądziłem rzeczą potrzebną mieścić tu wszystkich postrzeżeń Pana *Buxton*: szczegóły wad właściwych samej Anglii mało by się przydały dla wielu czytelników obcego kraju; zwłaszcza, że część tych nieprzyzwoitości usuniono, że poczyniono już znaczne kroki do poprawy i spodziewać się należy, że środki prawodawcze parlamentu dokończą dzieła pięknie zaczętego od władz całego królestwa. Postanowiłem więc opisać stan więzień, które uległy odmianie w Anglii, lub gdzie indziej, w krajach rządem i ustanowieniami religijnymi różniących się między sobą. Przedstawując ten wykład publiczności Szwajcarskiej, chciałem dać jej postrzedz razem i to, co brakuje ich więzieniom, i ulepszenia jakieby działać w nich można było. Pan *Buxton* w swoim dziele wystawia ustanowienia naganne obok udoskonalonych: nie pójdę w jego ślady; zamierzam albowiem obudzić ducha rozważenia a nie krytyki, i dla tego strzedz się będę wytykać po szczególe miejsca, gdzie zło panuje, zostawując dozorcóm tych zakładów, nad którymi się zastanawiam, uwag tych zastosowanie. A jeżeli pomimo tę ostrożność będę miał nieszczęście obrazić kogo, spodziewam się, że

(\*) Dzieje Dobr. r. 1820, str. 195.

(\*\*) Dzieje Dobr. r. 1820, str. 145 i 152. oraz 202.

(\*\*\*) Dzieje Dobr. r. 1821, str. 377.

mi zechce wierzyć, gdy powiem, iż daleki od podobania sobie w wyjawianiu wad w ustanowieniach tego kraju, tak dla maie przyjemnego i pożytecznego, tę jedyną mam chęć oglądać więzienia jego, urządzone z równą przezornością, jaka panuje w wielkiej liczbie innych ustanowień. Zamiar jaki dotąd miano w uwięzieniu winowaycy, nietak służył do jego poprawy jak do ukarania i powściągnięcia postrachem od występku tych, coby się nań mogli pokusić: wszelki zaś rodzaj poprawy moralney, uważano za niepodobny. Przedsięwzięcie pokazać złe, koniecznie z tego sposobu poymowania rzeczy wynikające, i przydam opis innych nieprzyzwoitości, które są właściwe samey tylko Szwajcaryi.

1. *Traci się zręczność poprawienia więźnia*: jego atoli uwięzienie jest porą nayprzyjaźniejszą do tego. Łatwo albowiem dowieść, porównywając liczbę powtórnie w występki odpadających, po wyjściu z więzień, rozmaicie urządzonych. W *New-Gate*, przed utworzeniem się komitetu damskiego, liczba odpadających kobiet, do liczby odpadających mężczyzn, była w stosunku jak 3 do 5; teraz zaś w stosunku, jak 1 do 12 (1). W *Londynie* na stu więźniach liczy się pośrednio 40 skazanych za odpadnienie (2). W *Paryżu* blisko trzecia część (3). W *Glasków* dwie trzecie (4). W *Filadelfii* przed poprawą więzień znajdowano 40 na stu tak jak w *Londynie* (5). Odtąd liczba ta przywiedziona do pięciu na stu; tenże sam skutek postrze-

(1) *Gurney, Visite des prisons d'Ecosse.* (2) *Buxton.* (3) *Villarmée.* (4) *Gurney.* Jego twierdzenie sciąża się tylko do jednego więzienia. (5) *Buxton.*

ga się na stu, wychodzących z więzień w *Gandawie* i *Bury*, pięciu tylko na nowo bywa zamykanych. A tak jedno systema odwodzi od występku 55 więźniów na stu, więcey niż drugie.

2. Z tego cośmy wyłożyli wypada, że w złym systemacie więzień, *występki pomnażają się*, zamiast coby się miały stawać mniej częstemi. Prawda ta, widocznie się pokazuje we wszystkich krajach, i lubo bez wątpienia inne przyczyzny wpływają do sprawienia tego skutku, ta jednak jest jedną z nayglówniejszych. Odmiany poczynione w więzieniu *Filadelfii*, były dostatecznemi do umniejszenia występków, w stosunku 592 do 243: a większych zbrodni, w stosunku 129 do 25 (\*)

3. Taką sama przyczyna sprawuje inne złe, którego się naybardziej w Szwajcaryi lękać należy, to jest *częste używanie kary śmierci, lub inney takiey, która zgoła nie zmierza ku poprawie zbrodni, lub ku zabezpieczeniu społeczeństwa od możności szkodenia.*

„Gdybyś był moim ziomkiem, powiedział mi jeden duchowny, któremu obowiązki kazały towarzyszyć niewieście skazaney na szafot, opowiedziałbym ci na ucho zbrodnią, która ją o śmierć przyprawia, ale przed obcym zamilczę.“ Przydał nareszcie, że nie można naznaczyć inney przyczyny surowości na przeciwi tej kobiécie wywartey, oprócz, że trudno ją utrzymać w więzieniu.

Wszelki wyrok śmierci, wydany za inną zbrodnię, jak za zabóystwo, pozbawiony jest sankcyi Boskiej, i nie może mieć inney zasady, tylko ustanowienia ludzkie. Cóż powiedzieć o

(\*) *Buxton.*



wyroku wskazującym na śmierć dla tego tylko, że więzienie nie dosyć jest obszerne, że jest źle zbudowane, lub źle urządzone, i że jest większa oszczędność poświęcić człowieka, a niżeli zbudować mury.

4. Czyż nie można także uważać, za smutny wypadek nagannego urzędnika więzień, inny rodzaj kary, równie niesprawiedliwej, jak przeciwny obowiązkowi dobrego sąsiedztwa? Chcę mówić o *wygnaniu*. Niesprawiedliwa jest w swoim zastosowaniu, bo prawie żadną nie jest, gdy się używa na cudzoziemca; lub na człowieka nieprzywiązanego do żadnego miejsca, a staje się najsurowszą dla takiego, którego zrywa wszystkie związki rodziny, oyczyzny, i może wyzuwa ze wszystkiego sposobu utrzymania życia. Jest przeciwna obowiązkowi dobrego sąsiedztwa, bo się usuwa do krainy pobliskiej człowiek, zaraźliwą chorobą dotknięty, i który w nagrodę gościnności, w dobrej wierze sobie wyświadczonej, wylewać będzie naokoło nierząd i zbrodnię. Można wprawdzie powiedzieć, że zbrodzień wyuczony cierpieniami przeszłymi, oddalony od swych spółników nierządu, wiedząc nadto, że tylko cierpiany jest w nowym miejscu pożytku, potrafi znaleźć wpośród tych okoliczności dzielne pobudki do lepszego prowadzenia się. Ale możnaż przypuścić, aby więcej się szanował u obcych, niżli kiedy był pośród rodziny i przyjaciół: czyliż owszem nie należy się obawiać, aby się nie puścił na ostatnie lotrostwo?

5. Złe więzienia, są jeszcze źródłem innego złego, którym zakonodawca nie ma prawa trapić winowaycę. Uważa

*Buxton*, nagość, zimno, choroby, konieczność oddychania zepsutem powietrzem, życie wpośród naybezwstydniejszych nierządów, nie są to kary prawne do rozporządzenia urzędu cywilnego należące; a przeto systema więzień, wystawujące winowaycę na cierpienia tego rodzaju, jest nie tylko *okrutne*, ale nadto *niesprawiedliwe*; wystawia go bowiem na taką srogość kary, na jaką nie był skazany. Jest *stronnicze*: bo ten naddatek będzie zawsze ten samy, jakakolwiekby kara była przeznaczona. Jest *przeciwnie dobrej polityce*: czyni albowiem niepodobnemi dwa wielkie wypadki, których szukać powinniśmy w karaniu występków; przeszkodzenia aby się występnek nie rozszerzał, i poprawy występnego: gdy tymczasem przeciwnie, z więzienia czyni się szkoła rozpusty; nareszcie jest *niegodne narodu rozsądnego i ludzkiego*; na którego moralność i charakter działa szkodliwie. Więźniowie dzielą się na dwie klasy, bardzo od siebie różne. Jedni są tylko obwinieni, drudzy zaś skazani. Wina pierwszych jest wątpliwa jeszcze: więzienie więc niepowinno być dla nich karą, i nie może być nawet prawne, tylko wtenczas, kiedy potrzeba wymaga, aby zabezpieczyć na każdy przypadek jego stanność u sądu. W Anglii, prawo tyle się przeciwi uwięzieniu wczesnemu, że zostawia oskarżonego przy wolności, kiedy tylko występnek nie jest zbyt ciężki, i gdy się kładzie dostateczna paręka do zapewnienia jego stanności. „We wszystkich zdarzeniach, według wyrażenia jednego z najsławniejszych naszych prawoznawców (*lorda Coke*), prawo lęka się aby kto nie był więziony wprzód, niżeliby był osądzony.“

Oczywista jest, że obwiniony, powinien być utrzymywany ze wszelką łagodnością; jeżeli jest wyzuty z wolności przed swoim wyrokiem, temu wyzuciu nie powinny towarzyszyć cierpienia nieużyteczne, i należy tylko się ograniczyć ostrożnością potrzebną do przeszkodzenia ucieczce. Każde złe obeyście się, każdy gwałt, każdy środek niesłużący ku jego zabezpieczeniu, jest dziełem niesprawiedliwości i ciemnienia. „Prawa mogą, podług pewnego pozorów sprawiedliwości, być tak surowemi względem występku, jak były Drakona; zakonodawcy mogą fałszywie sobie roić, że surowość wyteżona zachowa niewinność, postrachem następstwa idącego za występkiem; ale nie ma zgola systematu takiego, któreby usprawiedliwiałoby użycie surowości względem obwinionych. Każdy człowiek może uniknąć kary przeznaczonej na występki, wstrzymując się od jego popelnienia; lecz ktoż może być bezpiecznym od fałszywego oskarżenia? Wskazywać tego, który jest jeszcze obwiniony, na co innego, a nie na proste przytrzymanie, jestto karać występki, gdy jeszcze jest niepewny.” (\*) Ten sam lord *Coke*, któregośmy wspomnieli, sprawiedliwie powiedział: „Poe-  
 „ta filozof w mocnych wyrazach opisał sposób postępowania sędziów pie-  
 „kielnych :

Gnosius hic Radamanthus habet durissima regna,  
 Castigatque auditque dolos. *Virg. AE. VI. 566.*

„Karze; a potem sądzi: lecz te  
 „sposoby będą zapewne wszędzie od-  
 „rzucone ze zgrozą, gdzie tylko będą

(\*) Buxton.

„sędziowie sprawiedliwi i prawa do-  
 „bre.

„Uważmy tylko, że gdy od chwili  
 „uwięzienia, obwiniony nie jest jeszcze  
 „uznany za winowaycę, nie mamy więc  
 „prawa wodzić go po ulicach w kay-  
 „danach, i okrywać go bezczęścią, wy-  
 „stawując na widok tym, co go dotąd  
 „za niewinnego sądzili. Bezczęść po-  
 „winna być następstwem zbrodni, nie  
 „zaś prostego podeyrzenia; należy więc  
 „oszczędzać miłość jego własną, ile  
 „można, należy go prowadzić do wię-  
 „zienia z przystoynością i tajemnie;  
 „jak skoro zaś jest za tarasem, nie ma-  
 „my prawa obciążać go kaydanami, od-  
 „dawać go cierpieniom cielesnym, ani  
 „udręczeniom duszy towarzyszącym ka-  
 „żdemu poniżeniu, a szczegulniey te-  
 „go, którego czucia nie są zupełnie za-  
 „tarte, lub za takie uważać się nie  
 „mogą.

„Nie mamy prawa wyzuwać go z czy-  
 „stego powietrza, z pokarmu zdro-  
 „wego i dostatecznego, ze środków ja-  
 „kiegokolwiek zajęcia się. Nie mamy  
 „prawa przeszkadzać jego pracy, na  
 „którey może utrzymanie jego rodziny  
 „zależy, byle ta praca nie była prze-  
 „ciwna jego przebywaniu w więzieniu.  
 „Nie mamy prawa wystawiać go na  
 „cierpienia zimna, bez ogrzania w dzień,  
 „i bez pokrycia w nocy. Zabierając  
 „go z jego pomieszkania, odebraliśmy  
 „wszelkie środki zadosyć uczynienia  
 „potrzebom i przyjemnościom życia;  
 „jesteśmy więc obowiązani je obmy-  
 „ślić, lubo to powinniśmy czynić z u-  
 „miarkowaniem.

„Nie mamy także prawa niszczyć  
 „jego *dobrych natogów*, poddając go

„zmuszonemu próżnowaniu; także *mo-*  
 „*ralności* umieszczając w tłumie ludzi  
 „zatwardziałych, i zbrodniarzów rze-  
 „czywistych; *zdrowia* nareszcie, zmu-  
 „szając przepędzać nocy w izbach  
 „nieczystych i nieochędźnych, i gdzie  
 „mnóstwem oddychających powietrze  
 „jest zepsute.

„Powinniśmy owszem czuwać nad  
 „tém wszystkiém, co się ściąga do ich  
 „moralności i fizyczności: powinniśmy,  
 „ile można, starać się przyspieszać  
 „ich wyrok, powinniśmy dostarczać  
 „im sposobów pokazania swojej nie-  
 „winności. Godzina zwłoki nieużyte-  
 „czney jest, albo być może, godziną  
 „niesprawiedliwego uwięzienia.

„Jeżeli zostaje uniewinnionym, na-  
 „leży go przynajmniej postawić w ta-  
 „kim stanie, w jakim on był, gdy  
 „został uwięziony: należy zapłacić  
 „wydatek na jego powrót do do-  
 „mu, i obmyślić środki do utrzymania  
 „się póty, póki by nie znalazł roboty.  
 „Jeżeli okaże się winnym, prawo ozna-  
 „cza karę na jaką zasługuje.”

Te uwagi Pana *Buxton*, chociaż  
 tyczą się samey tylko Anglii, mogą się  
 jednak z równą mocą stosować do sta-  
 nu obwinionych w znaczney części  
 Szwajcaryi; sposob albowiem jakim  
 się obchodzą z nimi, pokazał się mi  
 być za nadto surowym. W ogulności  
 pomieszani są razem z osądzonymi, ty-  
 le razy, ilekroć nie widzi się potrze-  
 ba osadzenia ich tajemnie, a wtedy,  
 stan ich, może jest jeszcze nędzniej-  
 szy. Osadzeni w turmach, częstokroć  
 ciemnych i wilgotnych, bez liczby cier-  
 pień doświadczają. Widziałem w je-  
 dném więzieniu szwajcarskiém człowie-  
 ka, który od roku był utrzymywany,

*Dzieje dobrocz. styczeń, rok 1822.*

i którego sprawa jeszcze się miała prze-  
 ciągnąć do dwóch miesięcy; przykuty  
 do łóżka które mu razem służyło za  
 stół i krzesło; sam jeden, bez żadney  
 czynności, bez innego rozerwania się,  
 oprócz niektórych książek starych; gdzie  
 światło przebijało się tylko oknem z gó-  
 ry: trzy razy na dzień przełożony przy-  
 chodził do niego, dla podania mu po-  
 karmu i obeyrzenia *kaydan*. W tey  
 osobności, pośród wody (na wyspie),  
 ten nieszczęśliwy nędzarz widział prze-  
 chodzące po sobie następnie pory roku,  
 cierpiąc więcey niżli cierpią więźnio-  
 wie już potępieni. Z jaką okropnością  
 przerażającą nie można o takim sądzie  
 powiedzieć? „Karzą, a potem sądzą!”  
 Nie ma wątpliwości, że są zdarzenia,  
 w których poznanie sprawy wymaga  
 zupełnego odosóbnienia więźnia; z tém  
 wszystkiém turmy szwajcarskie są nay-  
 częściej jedne naprzeciw drugich, tak,  
 że zamknięci mówiąc głośniej, mogli-  
 by się z sobą rozmówić, i coby nastą-  
 piło bez wątpienia w pomienionym przy-  
 padku, gdyby ów nędzarz w całej tey  
 wieży nie był sam jeden tylko: a nie-  
 obecność strażnika ułatwiłaby mu zrę-  
 czność.

Co do praw tych, co iuż na karę  
 wskazani, te zapewne nie są takie, ja-  
 kie służą dla obwinionych tylko. Sko-  
 ro wyrok już wydany naprzeciw komu,  
 już on cierpieć karę powinien; z tém  
 wszystkiém, strzedz się należy powię-  
 kszać ją przez surowość, jakiey wyrok  
 nie przepisał; wszelki środek, wszelkie  
 obeyście się choć najmniey wystawu-  
 jące życie lub zdrowie więźnia na nie-  
 bezpieczeństwo, jest niesłuszne, i ma  
 on prawo żądać oddychać powietrzem  
 czystém, mieć pokarm dostateczny, o-

dzienie przyzwoite i łóżko w potrzeby opatrzone.

„Prawoznawstwo ludzkie i światłe „powinno naśladować autora wszelkiej „litości, i wszelkiej mądrości, nie „winno sobie podobać w śmierci grze- „sznika, lecz powinno żądać, aby się „wyrzekł swych błędów i żył napotém. „Powinno karać dla zapobieżenia zbro- „dni, i dla zapobieżenia jey poprawiać „zbrodniarza. Otóż, co uwięzienie do- „brze zrozumiane powinno działać. „Jeżeli więzień będzie oddzielony od „swoich spolników dawnych; przestanie „myśleć jak oni, będzie miał czas do po- „znania siebie i upamiętania się, zam- „knęcie łagodni najdzikszych, i prze- „twarza nayszepsutych. Ale trzeba „żeby winowayca był zostawiony w sa- „motności nocy całe, i znaczne części „dnia; a jako próżnowanie jest źródłem „wszelkich występków, należy więc „czuwać nad tém, aby ciągle był za- „jęty, należy go zachęcać do pracy, u- „dzielając mu sownie owocu zaróbkow „jego pracy. Należy mu zabronić uży- „wania wszelkich napojów mocnych, „z którego rodzą się zbrodnie, a które „zawsze prawie im towarzyszy. Wię- „źniom braknie częstokroć instrukcyi „początkowey; należy więc jey im u- „dzielić: naybardziej atoli instrukcyja „religiyna im jest potrzebna, bo z nie- „dostatku tych uczuć, które ona rodzi, „wszystkie zbrodnie wylęgają się. Wa- „żną więc jest rzeczą, aby ministrowie „religii, poświęcali codzien swoję gor- „liwość i swoję pracę, nie tylko na mo- „dlitwy i na nabożeństwo razem odma- „wiane w ogólności; lecz też na instruk- „cye dla każdego w szczegulności; zape- „wne prace ich nie pozostaną bez użyt-

ku. Pan *Robinson de Leycester* oświad- „czał się, że nigdzie starania jego urzędu „nie miały znakomitszych korzyści, jak „w więzieniach: i komitet także damski „w *New-Gate* był świadkiem wielu przy- „kładów poprawy zdziałaney w niewia- „stach, nawet naybardziej zepsutych“ (\*).

Tymczasem, gdy przez wszystkie nasze usiłowania zmierzamy ku ulepszeniu losu więźnia; nie należy zapominać, że więzienie powinno być miejscem pokuty. I dla tego słusznie powiedziano w raporcie towarzystwa francuzkiego: „Dobry byt fizyczny więźnia, powinien być ściśle postrzegany, bez zbytku jednak: gdyby nawet dochody więzień wystarczały. Uczucie miłości i dobroczynności ku więźniom skazanym, powinno być rozważą kierowane. Uwięzienie jest karą, której skazany powinien ciągle doświadczać skutku, powinien ustawnie żądać jego końca. Sama tylko czułość w tey mierze zarządzających więzieniami, byłaby grubym błędem. Więzienie, gdzieby skazany miał się dobrze, i nie życzył sobie wyjść z niego, stałoby się tém samym nieładem, w porządku sprawiedliwości i w porządku towarzyskim.

Teraz mamy roztrząsnąć niektóre okoliczności, zdające się zasługiwać na szczegulniejszą uwagę tych, co zarządzają więzieniami w *Szwajcaryi*: umieszczając je pod następującemi artykułami: *Zdrowie, Podział, Dozór, Praca, Instrukcyja, Karność, i Srodki ulepszenia.*

(Ciąg 2gi nastąpi.)

(\*) Buxton.

## UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOCI.

DODATEK DO WIADOMOSCI HISTORYCZNEY O  
Bankach pobożnych zwanych Lom-  
bardami

GRUNTOWNIE i z rozległą rzeczą zna-  
jomością wypracowana wiadomość o  
Lombardach, ich korzyściach, i zapro-  
wadzeniu u różnych narodów, w Dzie-  
jach Dobroczynności (r. 1821 N. 23. str.  
2175) umieszczona, zwiastuje, że „jak  
„bractw miłosierdzia, tak i banków po-  
„bożnych zwyczaj, pierwszy wprowa-  
„dził do Polski Piotr Skarga.“ Miło  
zapewnie będzie czytać rodakom, że  
ieśli Polak dla szupleyszej i bardziej  
ograniczonej liczby potrzeb, a więcéy  
ieszcze dla ciągłych w kraiu otwartym  
woien i najazdów sąsiednich, silnem  
odpieranym ramieniem, nie mógł się  
zajmować tworzeniem nowych wynalaz-  
ków, życie uprzyjemnić mogących;  
tedy nie dał się nigdy wyprzedzić w cza-  
sach kwitnących innym narodom w na-  
śladowaniu tego, co gdziekolwiek po-  
żytecznym upatrzył. Jakoż i myśl o  
zaprowadzeniu Lombardów dawniej-  
szą jest u nas, a niżeli u wielu sąsie-  
dnych ludów. Skoro tylko r. 1491 pier-  
wszy bank takowy w Padwie się zja-  
wił, zaraz w lat 20, kanclerz, a potem  
arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski o  
zaprowadzeniu go w Polszcze zamy-  
ślać począł. Uczony Czacki, zbyt o-  
stro oceniwszy Łaskiego, ile pierwsze-  
go praw Polskich w r. 1505 zbieracza,  
dodaie (o Litew. i Pols. praw. T. I. str.  
31.) „Wierny obraz jego czynów nie  
„może być zmazanym przez jeden wiel-  
„ki projekt, któremu może dał swoje  
„imie, a wykonaniu nie dał wsparcia.“  
W nocie zaraz do tegoż miejsca wy-

raża: „Frycz Modrzewski o poprawie  
„Rzeczypospolitey, w Łosku 1576 roku,  
„mówi, że radził Łaski, aby zrobić  
„bank krajowy pod imieniem *Mons pie-  
„tatis*. Każdy posiadający ziemię, miał  
„dać roczny dochód. Tak zebrany ka-  
„pitał na procent po 4 lub 5 od sta-  
„dawany, pomnażałby się nieźmiernie.  
„Modrzewski ten projekt ponowił.“  
W tych wyrazach mamy niewątpliwy  
dowód o zamysłach wczesnych zapro-  
wadzenia w Polszcze Lombardów. Ze-  
by iednak dostateczniej o niemyślności  
twierdzenia się przekonać, a razem po-  
kazać, w jaki sposób pierwsze u nas  
tego rodzaju banki urządzić zamysła-  
no, same wyrazy Modrzewskiego z po-  
wtórnego wydania Wileńskiego 1770  
r. str. 551 przytoczyć tu umyśliliśmy;  
a razem pokazać co Łaskiego na myśl  
tę naprowadziło.

Nie jest tu zamiarem, ani miey-  
scem przedsiębrać Łaskiego obronę:  
wszakże nie zawadzi przytoczyć parę  
okoliczności w innem nieco świetle cha-  
rakter jego wystawujących. Pomijam  
za podeyrzane okrzyczane pochwały  
*Damalewicza* temu arcybiskupowi u-  
dzielone; (*Vitae Archiepiscoporum Gne-  
snensium* p. 278) Nie chcę wiete ufać  
wyrazom Erazma Roterdamskiego, któ-  
ry przypisując Łaskiemu dzieła S. Am-  
brożego od siebie przezyrane, nazywa  
go: „*Pietatis antistitem, eruditiones e-  
ximum patronum, omnis pudicitiae e-  
xemplar incomparabile, Episcopum pa-  
cis et tranquillitatis publicae studiosis-  
simum.*“ Wszakże okoliczność przez  
*Miclera* przytoczona (*Acta litteraria Re-  
gni Poloniae. Trimestre I. p. 93*) prze-  
konywać zdaie się, że nie był burzliwym  
wartogłowem iak go Czacki nazywa,

a uchybienia synowcow, niesłusznie stryjowi są przypisane. Gdy przewrotny *Michał Gliniski* niesprawiedliwie oskarżył przed słabym królem Alexandrem przedniejszych panów litewskich o zdradę kraju, i król zapowiedziawszy seym walny w Brześciu, zwabionych tam przedniejszych możnowładców gwałtownie karać zamysłał; Łaski ile kanclerz, wszelkimi sposobami odwracał króla od tak szkaradnego zamysłu, a nareszcie ostrzegł tajemnie zgromadzonych już panów, aby do zamku nie wazyli się wjeżdzać. Po zgonie Alexandra, Łaski, ile zdatny minister, w ciągłych względach u króla Zygmunta zostawał. Roku 1515 wysłany od króla do papieża Juliusza II, iako mówca królewski na sobor lateraneński; ze czcią największą w Wenecyi był przyjmowany. Przybywszy do Rzymu nie znalazł już w życiu Juliusza, po którym zasiadł stolicę apostolską Leon X. Łaski w obszerney mowie powitawszy nowego papieża, wielce czynnym na soborze lateraneńskim się okazał, za co otrzymał od Oyca S. dla siebie i swoich następców arcybiskupów gnieźnieńskich tytuł *legati nati*, z którym po skończeniu soboru r. 1517 do kraiu powrócił. Ta okoliczność zjednała mu powszechną niechęć duchowieństwa, i podobno wszelkich oczernień była przyczyną. Poznawszy dobrze Łaski we Włoszech wielkie korzyści świeżo zaprowadzonych tam Lombardów, pragnął usilnie widzieć ten zakład w kraju polskim rozszerzony; wotował za nim na seymach, dał powód innym do wznawiania tego zamysłu, i skłonił Modrzewskiego do proponowania Lombardu, iako iedynego środka opłacania

sędziów krajowych za ich pracę, czego już wtedy najmocniejszą czuł potrzebę. Posłuchaymy iak Modrzewski projekt swój wyluszcza i co nam o Łaskim powiada. (*pag. 551 Rozdz. II. o skarbie.*)

„A iż żaden żołnierskiy swoim zakładem nie służy: a godzien iest robotnik zapłaty swey: przeto Rzplita powinna opatrować potrzeby sędziów. Co iednak nie może być bez pieniędzy w pokładzie leżących. A dla tegoż około sposobu zbierania ich tu muszę nieco powiedzieć. Są w królestwie naszym, i w inszych krainach kniemu przyłączonych bardzo hojne beneficia, które biskupstwami zowiemy. Są też i drugie rozmaite, acz mnieysze, ale gdy będą wspólek złączone, za wielkie mogą być poczytane. Tych wszystkich beneficyów rejestr, mogliby biskupi przynieść na seym, a potemby niech te beneficia pod przysięgą oni szacowali, którzy ie trzymają: policzając w to tak dziesięciny, iako insze czynsze i dochody wszelakie. Ten szacunek chociaby się na seymie został, chociaby też od synodu biskupiego na seym był przyniesion, niechayby był w rejestr wpisany. Aleby taki artykuł trzeba ustawić, iż na kogoby to pewnie przewidziano, iżby niesprawiedliwie swego beneficium dochod oszacował, ten okrom tego, że byłby za krzywoprzysięcę rozumian, niechby onego beneficium zbył, którego dochod wiedząc i chcąc, źle oszacował. Gdyby tym sposobem te dochody oszacowane były, tedyby trzeba wszystkiego duchowieństwa prosić, naprzód, aby dochod iednego roku darowali Rzplitey wraz iako nay-

„rychley mogą: jesliby nie mogli za ra-  
 „zem, tedy niechby jednego roku iednę  
 „połowę dali, a drugiego drugą. Kte-  
 „mu, aby na każdy rok napotem nie  
 „pełną sumnę, toiest (davam naprzy-  
 „kład) dziesiątą część oszacowanego do-  
 „chodu, dawali.“

„Co ieśliżeby tego u terazniejszych  
 „dzierzawiec tych beneficyów nie upro-  
 „szono, tedyby łączno uprosić można u  
 „tych, coby po nich następować mieli:  
 „bo ci, którzy to w swej mocy mają,  
 „nie dawaliby nikomu żadnego benefi-  
 „cium, ażby się pierwey na to obowiąz-  
 „zał. Który obowiązek ściągalyby się  
 „potem i na onych, którzyby po nich  
 „na te beneficia abo po śmierci pier-  
 „wszego dzierzawce, abo iakim inszym  
 „prawem, nastąpili....

„A gdyby się to sprawiło, tedyby  
 „się też o to pilnie starać trzeba, aby  
 „ludzie świeckiego stanu, dali się też  
 „na takie składanie namówić, żadnemi  
 „się wolnościami nie wymawiając spól-  
 „nych brzemion nosić.... Bo gdyby nie-  
 „przyjaciel, czego Boże uchoway, wo-  
 „jował a nasze posiadał, nie miałby za-  
 „dnego baczenia, tak na świeckie, ia-  
 „ko na duchowne. Ale świeccy stano-  
 „wie przynoszą pospolicie iakieś wy-  
 „mówki. Naprzód, iż nietylko podda-  
 „ni ich składają się na żołnierze: ale i  
 „sami, gdy potrzeba przypadnie, mu-  
 „szą na wojnę jechać, ktemu też i  
 „to przydawają, że dostojenstwa i urzę-  
 „dy Rzplitey, które im dawają, nie są  
 „tak bogate, ani pożyteczne, jako do-  
 „stojenstwa biskupów, opatów i in-  
 „szych duchownych. Nadto, ponieważ  
 „mają żony i dzieci, muszą dla nich  
 „większy nakład czynić. Te przyczy-  
 „ny jesliby świeckie stany od tego po-

„datku wyzwolili: tedy przedsię du-  
 „chownego stanu prosić, aby im dla  
 „Rzplitey nie ciężko było dać tak wie-  
 „le, jakem powiedział.... Bo któż nie  
 „z chęcią da raz ten dochód, aby na  
 „potem wszystkie dochody brał? Zwła-  
 „szcza iż to wszystko do skarbu Rzpli-  
 „tey ma być obrócono....

„Lecz trzebaby pilnie prosić bisku-  
 „pów, i wszystkiego stanu duchownego:  
 „a prosić ich przez imię Rzplitey, i  
 „tych wszystkich rzeczy, które oni za  
 „najswiętsze mają: aby oni, użaliwszy  
 „się nędzy oyczyzny, która je ubogaci-  
 „ła, założyli ten fundament pospolite-  
 „go skarbu: z którego by Rzplita od  
 „nich wieczne dobrodzieystwo miała:  
 „a obywatele wszyscy łaską a miłością  
 „osobliwą byli im wiecznie obowiązani.  
 „Co ieśli ci, którzy teraz są, nie  
 „będą chcieć tego czynić: tedy zapra-  
 „wdę oni, którzy po ich śmierci na ich  
 „mieysca będą nastawać, uczynią to. A  
 „teraz niechby to każdy u siebie roz-  
 „myślił, jakoby to była terazniejszyni  
 „uczciwa rzecz, potomkom się dać zwy-  
 „ciężyć szczodroblivością przeciw Rzpli-  
 „tey. Która Rzplita, to niewiem jesli-  
 „by nie słusznie uczyniła, gdyby na  
 „mieysce terazniejszych drugim nastę-  
 „pować dopuściła, gdyby była pewna,  
 „że te dobrodzieystwa od nich otrzy-  
 „ma. Ale o łasce terazniejszych, któ-  
 „rzy ieszcze z nami żywą, abyśmy le-  
 „pszą nadzieję mieli, gdy inszych rze-  
 „czy wiele nam otuchę dawa, tedy nie  
 „mniey zacne słowa onego wielkiego a  
 „zaczego człowieka Mikołaja *Dzierzgow-*  
 „*skiego* arcybiskupa i *Primata*, który  
 „na przeszłym seymie, gdy mu naprzód  
 „wotować zalecono, powiedział, żeby  
 „to Rzplitey było potrzebno, aby był

„skarb założon, z któregoby szedł na-  
 „kład na wojnę i na insze Rzplitey po-  
 „trzeby. A ten skarb nazwał na imię:  
 „*Montem pietatis*, co się wyklada: Gó-  
 „*ra zbożności lub miłosierdzia*. A to  
 „rozumiał o takim zdawaniu, o ja-  
 „kiem *Jan Łaski* szósty przed nim ar-  
 „cybiskup wotował: i tak powiadaia,  
 „że to był on wymyślił. Czyniewali  
 „niektórzy panowie radni tey góry na  
 „drugich seymach zmianę. Bo tak są  
 „wdzięczne wszystkim dobrym a Rzpli-  
 „tą miłującym dobre rady, iż chocia o-  
 „ni, którzy je zaczęli, z tego świata  
 „znidą, przedsię one żywą, a uciesznym  
 „spominaniem od potomków bywaią  
 „powtarzane. A ponieważ mnie, któ-  
 „ry Łaskich domowi od wielu lat rad  
 „służę, nie ciężko było onę radę Łas-  
 „kiego na piśmie zostawić, niechcąc a-  
 „by była zapamiętana: chciało mi się i  
 „tę drugą od oney nie bardzo różną do  
 „was wypisać, a rozmów ludzi wielce  
 „mądrych, a Rzplitą miłujących (mię-  
 „dzy którymi ilekroć się trafi, rad prze-  
 „bywam) wam udzielić. Wasza rzecz  
 „panowie starać się, jakobym to, co-  
 „kolwiek jest, do was nie próżne do-  
 „niosł, aby wam napotem moje pisanie  
 „nie umilkło.“

Nie masz więc wątpliwości, że za-  
 cne duchowienstwo polskie o zaprowa-  
 dzeniu Lombardów myślało, popierało  
 silnie projekta na seymach, ale nie u-  
 miano wynaleść pierwiastkowego na  
 zakład funduszu; a tak nazybawienniey-  
 sze rady na niczem spełznąć musiały.

J. D.

WIATRAK SZKOCKI

*Od ministerium spraw wewnętrznych  
 w Rossyi dla użytku zalecony.*

Radca nadworny doktor medycyny  
 Pan *Hamel*, wysłany za granicę w po-  
 dróż naukową od ministerium rossyy-  
 skiego spraw wewnętrznych, między  
 wielą innemi doniesieniami o pożyte-  
 cznych zaprowadzeniach w obcych kra-  
 jach (\*), przysłał do tego ministerium  
 model młyna wietrznego jaki widział  
 używający się w Szkocyi. Ministerium  
 chcąc rozkrzewić ten wynalazek w pań-  
 stwie rossyyskiem, za pośrednictwem  
 departamentu gospodarstwa krajowego  
 i publicznych budowli, rozkazało wry-  
 tować rysunek tego młyna, iz dołączo-  
 ném dokładném opisaniem całego skła-  
 du i przeznaczenia wszystkich jego czę-  
 ści, rozesłało w roku przeszłym 1821  
 do naczelników guberniy dla powszechn-  
 nej wiadomości i zastosowania do uży-  
 cia. Pełniący obowiązek gubernatora  
 cywilnego litewsko-wileńskiego J. W.  
 radca stanu aktualny i kawaler *Piotr  
 Horn*, vice gubernator litewsko-wi-  
 leński, jeden exemplarz tego dzieła u-  
 dzielić raczył Komitetowi naukowemu  
 przedmiotów dobroczynnych, który ten  
 artykuł jako nader ważny i interesujący  
 w Dziejach swoich umieścić postanowił.

Przebiegając Biuletyn towarzy-  
 stwa paryzkiego zachęcającego do prze-  
 myślu w rzemiosłach i sztukach (*Bu-  
 letin de la société d'encouragement pour  
 l'industrie national*) trafilem na o-  
 pisanie tego młyna (\*) razem z rap-  
 portem Pana *Tarbé*, który w imie-

(\*) *Ob. Dzieje Dobr. r. 1820, str. 215.*

(\*\*) Nr. CLXXXII, 1819 roku.



niu komitetu mechanicznego przedstawił, ażeby to opisanie z rysunkiem podane od Pana *Hamela* jako członka towarzystwa, umieścić w biuletynie. Co przez towarzystwo zostało przyjętem i skutecznionem. Oprócz tego miałem zrzeczność oglądać takiż młyn wybudowany w okolicach Londynu nad brzegiem Tamizy między *Chelsea* i *Woxal*skim mostem. Przeto, z dwóch pism Pana *Hamela*, w języku rossyjskim i francuzkim, oraz z tego co sam widziałem, ułożone jest niniejsze opisanie tej maszyny, i wkrótce będzie zrobiony jej model do gabinetu mechanicznego przy uniwersytecie wileńskim (\*).

OPISANIE WIATRUKU SZKOCKIEGO CZYLI MŁYNA WIETRZNEGO, który sam naprzeciw wiatru nastawia się i którego żagle skrzydeł rozwijają się lub się zmniejszają w stosunku odwrotnym natężenia wiatru. Tablica I. fig. 1. 2. 3.

Młyn ten wynaleziony w Szkocyi w roku 1816, i wystawiony w naturalnej wielkości, odpowiedział zupełnie nadziei wynalazcy, którego imię dotąd nam jeszcze niewiadome.

Oddawna trudniący się budowaniem młynów wietrznych, czuli dwie główne nieprzyzwoitości zwyczajnych wiatraków, którym rozmaitemi sposobami napróżno starano się zaradzić. Pierwszą jest, bardzo wielka a niekiedy i nagła zmienność natężenia wiatru, co nadaje rozmaity i niestateczny ruch machinie: druga wynika z częstey odmiany jego kierunku, na przeciw którego zawsze należy trzymać skrzydła

nastawione, ażeby młyn mógł działać jak najkorzystniey; do czego konieczne jest potrzebna obca siła, która niezawsze doskonale odpowiada swemu celowi. Co do pierwszej: niejakiś Pan *Bywater*, podał w roku 1806 sposób naciągania i opuszczania żagłów skrzydeł, stosownie do mocy wiatru. Znaleść można opisanie tego środka w czwartym roku biuletynu towarzystwa paryskiego zachęcającego do przemysłu: ale był to tylko projekt, którego w późniejszym czasie nikt nieużył.

Obie te nieprzyzwoitości bardzo zrzecznie zostały uprzątnione we młynie, którego opisanie teraz dajemy, i który ma jeszcze tę na swą stronę zaletę, że w wielu miejscach Wielkiej Brytannii jest wykonany, i ciągle z pomyslnym skutkiem dotąd się używa. Oprócz tego znajdują się w niektórych częściach jego budowy bardzo szczęśliwe rozporządzenia, które na końcu opisania poznać damy.

Budowlę młynu wyobraża w przecięciu *Fig. 1.* Kształt jej podobny do wieży murowanej, okrągłej, i odosobnionej *A*, nakrytey dachem kulistym *B* jakby kopułą; skrzydła *C*, i wszystkie części od nich zależące, razem z okrągłym dachem, składają sztukę jedną, która może się obracać na wierzchołku wieży, i przyymować wszystkie położenia przyzwoite do nastawienia skrzydeł naprzeciw kierunku wiatru.

Sposób użyty do skierowania młynu stosownie do wiatru, zależy na kółku skrzydlatem *a*, osadzonem na koncu ramy złożoney z dwóch równoległych belek *bb*, przechodzących przez kopułę *B*. To kółko ma w swoim środku zażębienie (*engrénage*) ostrokregowe *C*,

(\*) *Ob. Dzieje Dobr. r. 1821, str. 301.*

przesyłające ruch innemu zazębianiu  $d$  osadzonemu na końcu pręta ukośnego  $e$  który w punkcie  $f$  jest złamany w kolano *Kardana*, mające ruch podwójny zawiąsy. Drugi koniec tego pręta ma *pinion* (\*) ostrokągowy  $g$ , poruszający koło  $h$ ; na osi tego koła osadzony *pinion*  $i$  który zawiąsza o zęby kręgu  $k$  nieruchomego, jaki się znajduje utwierdzony poziomie na wierzchniej obręczce wieży.

Kopuła  $B$  z całym poprzedzającym mechanizmem w czasie ruchu toczy się po wałkach  $l, l, l$ , kształtu uciętych ostrokągow, mających wierzchołki imaginacyjne w środku obrotu maszyny.

Zastanowiwszy się dobrze nad związkiem rozmaitych części teraz opisanych, pojmujemy łatwo, że kiedy skrzydła nie są w kierunku prostopadłym do wiatru, tedy się koniecznie w nim postawić muszą za pomocą mechanizmu wyżey opisanego. Jakoż kółko skrzydlate  $a$  obraca się, aż póki wiatr niezacznie dąć w kierunku jego płaszczyzny do którego zawsze przyiść usiłuje: ruch mu udzielony, natychmiast przesyła się kołu  $d$  za pomocą *pinionu*  $c$ : to koło obraca *pinion*  $g$ , który ze swej strony nadaje ruch kołu  $h$  obracającemu razem na swej osi *pinion*  $i$ , którego zęby wchodząc w zęby kręgu  $k$ , sprawują obrót kopuły. Ten ruch trwa póty póki małe koło skrzydlate  $a$  nie przestanie obracać się, co w ten czas ma miejsce, jakieśmy powiedzieli, kiedy płaszczyzna jego ruchu zeydzie się z kierunkiem wiatru i kiedy skrzydła młynu będą do niego prostopadłemi.

(\*) *Pinion* z francuzkiego *pignon* małe zębate kółko którym się poruszają koła większe, jak w zegarach, lewarach i t. d.

Drugim mechanizmem niemniej ważnym jest ten, co zmienia wielkość powierzchni żagłów: zasada się on na sile odśrodkowej pochodzącej od prędkości wirowej skrzydeł.

Te skrzydła składają się z dwóch ram  $mm, nn$ , z których jedna może się posuwać po drugiej *fig. 2*; rama wierzchnia  $mm$  ma osadzone wałki  $o, o, o, o$ , na które nawija się płótno  $p, p, p$ , składające żagielki, druga  $nn$ , nieruchoma ma poprzeczki  $o', o', o'$ , do których płótno jest przybite; każdy z tych wałków ma w jednym końcu małe kółko  $p', p', p'$ , trące się o lisztwę  $q, q$ , przymocowaną do ramy  $nn$ . To tarcie sprawujące nawijanie lub rozwijanie płótna, stosownie do kierunku wedle którego się rama posuwa, pochodzi od widel  $r$ , osadzonych na zawiasie po obu stronach teyże ramy, i które w wierzchołku kąta są przytwierdzone do drąga zgiętego  $t$ , jak pokazuje *fig. 2*. Drąg ten obraca się na wale  $u$ , którego czopy są osadzone z każdej strony wiązania skrzydła. Ramię  $v$ , drąga zgiętego  $t$ , przytwierdza się do końca jedney poprzeczki krzyżyka  $x$ , który takim sposobem łączy się ze czterema drągami należącemi do czterech skrzydeł. Ten krzyż jest osadzony na końcu pręta  $y$ , przechodzącego przez oś wydrążoną  $E$ , którego drugi koniec rozszerzony zatrzymuje się w sztuce mosiężnej  $a'$  wydętej, zakończoną z drugiego końca posówką zębatą  $b'$ , poruszającą *pinion*  $c'$ , mający na swej osi koło  $d'$  które udziela ruch *pinionowi*  $e'$ . Na osi tego ostatniego *pinionu* jest osadzony krążek  $f'$ , który opasuje sznur bez końca  $g'g'$  opatrzone ciężarami  $h'h'$ .

Sztuki teraz opisane składają mechanizm żagłów, które pełnią swę

przeznaczenie następującym sposobem.

Kiedy się wiatr wzmaga i skrzydła nabywają większej nad potrzebę prędkości, rama  $mm$  posuwa się po ramie nieruchomej  $nn$ , z przyczyny siły odśrodkowej pochodzącej od szybkości skrzydeł; wtenczas walki  $o, o, o$ , przybliżają się do poprzeczek  $o', o', o'$ , a rozciągłość żagli zmniejsza się. Widzimy zatem, że działanie wiatru tym mniej wywiera skutku, im żagle mniejszą przedstawiają powierzchnią; tym sposobem siła poruszająca wielkie koło  $C'$ , po części sama się reguluje. Jakoż rama  $mm$ , w miarę oddalenia się od środka obrótu, ciągnie widły  $r$  i działa na zgięty drąg  $t$ , który podnosząc krzyżyk  $x$ , ciągnie posówkę (*cremaillère*)  $b'$ . Ten ruch obracając pinion  $c'$ , koło  $d'$ , pinion  $e'$ , i na osi ostatniego pinionu osadzony krążek  $f'$ , podnosi ciężary  $h', h'$ , przytwierdzone do sznura bez końca  $g'$ . Jeśli się wiatr zmniejsza, też same ciężary ciągnąc sznur  $g'$ , obracają krążek  $f'$  i pinion  $e'$ , który przesyła kołu  $d'$ , a potem pinionowi  $c'$ , ruch wzięty od krążka; wtenczas pinion  $c'$ , porusza zęby posówki i popycha pręt  $y$ , na którego końcu znajduje się krzyż  $x$ . Ta ostatnia sztuka poruszając razem cztery zgięte drągi  $t$ , sprawuje, że zbliżają się ku środkowi ruchome ramy  $mm$ , a żagle odwinęte z walków, nadają większą powierzchnią skrzydłom, i wiatr tym mocniej działa im mniejszą ma prędkość.

Te są główne części, któremi ten młyn od zwyczajnych wiatraków różni się. Jednakże znajdują się w wewnętrznym jego składzie i inne szczegóły, w których nie zgadza się zupełnie z używanymi powszechnie.

*Dzieje dobrotz. styczeń, rok 1822.*

Naprzód powiemy o wale  $t'$  poruszonym przez koło poziome z koroną zębów ostrokrogową  $F$ , przeznaczonym do podnoszenia worów ze zbożem. Ten wał ma w jednym ze swych końców drewniany ucięty ostrokrog  $k'$ , który możemy uważać jako koło zębate, chociaż w rzeczy samej zębów nie ma. Ten ostrokrog trze się o drugi także drewniany ostrokrog  $l'$  osadzony na kole  $F$ , do którego przyciska się klinem  $m'$ , albo szrubą podnoszącą podkładkę czopa  $n'$ ; to tarcie samo wystarcza do nadania ruchu wałowi. Powróż  $O''$ , który się nawija na wałce, przechodzi przez krążek  $p''$ , umieszczony nad otworami zrobionymi w pomoście dla podnoszenia worów.

Nie od rzeczy podobno będzie zastanowić się nad zazębianiem (*engrenage*) tego wału, który nie mając zębów, zdaje się, iż powinien ślizgać się po powierzchni, której samo tarcie ruchu mu nadaje. Jeśli się zastanowimy, że tarcie drzewa o drzewo nadewszystko w kierunku prostopadłym do włókien, jak w tym przypadku, przechodzi połowę ciśnienia, i że ostrokrog trący się  $l'$ , ma średnicę trzy razy większą od średnicy walca  $k'$ , postrzeżemy, że ciśnienie potrzebne, ażeby przeszkodzić ślizganiu się, jest tylko dwie trzecie ciężaru podnoszącego się; to jest: że jeśli wory są od trzech centnarów ciężaru, ciśnienie od dwóch centnarów jest dostatecznym do przeszkodzenia ślizganiu się; nadto, można powiększyć tarcie dwóch powierzchni smarując je kredą. Ten rodzaj zazębiania, który można uważać za najpierwszy, byłby zapewne najlepszym, gdyby siły bardzo wielkie, jakich podobne zazębianie wymaga, nie

sprawiały ciśnien tak mocnych, że podkładki i osi wkrótceby się starły.

Zwyczajnie wprowadza się zboże do wyższego piętra  $D$ , młyna. Ponieważ często potrzeba oddzielać pył; przeto wysypuje się zboże przez kosz  $G$ , do pytla  $H$ , na którego osi jest pinion  $g'$ , obracany przez koło  $r'$ , osadzone na wale pionowym  $I I$ . Zboże przeszedłszy przez pytel, sypie się na pomost  $K$ , skąd szuflem zsypuje się do otworu  $s' s'$ , którędy wpada do młyńskiego kosza  $LL$ .

Kamienie młyńskie trące na mąkę zboże, nakowywają się odmiennie od kamieni zwyczajnych, mają bowiem rowki wyżłobione w kierunku wskazanym na planie *fig. 5*. Ten kształt ma być naydogodniejszy do melcia, i wydaje dwa razy więcej mąki, przy tej samej użytej sile i w tym samym czasie, a niżeli kamienie młyńskie pospolite.

Trzem parom kamieni młyńskich ruch nadaje się za pomocą wielkiego koła  $MM$ , które zazębia sześciernie  $N, N, N$ , osadzone na osiach  $O, O, O$ . Te sześciernie posuwają się na tych osiach, tak, że można je zazębić lub odzębic według chęci; osi  $O, O, O$ , obracają się na biegunach w panewkach (*crapaudines*)  $P, P, P$ , które można podnieść lub opuścić chcąc oddalić lub zbliżyć do siebie kamienie.

Pod wielkiem kołem  $MM$ , znajduje się krążek  $t'$ , opasany taśmą  $w$ , która obejmuje mały krążek  $v'$ , osadzony na osi regulatora odśrodkowego  $x'$ , którego obręczka  $y'$  ruchoma na pręcie tego regulatora, porusza pierwszego rodzaju drąg  $z'$ , który podnosi lub spuszcza kamień ruchomy, w miarę jak

prędkość jego wzrasta lub się zmniejsza.

Na dole  $Q$  młyna, znajduje się pytel  $R$  poruszany kołem  $S$ , osadzonem na wale pionowym  $I I$ . Ten pytel; jestto dęty walec nieruchomy, do którego mąka sypie się z kosza  $V$ , i wewnątrz którego szczotki włosiane obracając się poruszają mąkę, i tym sposobem przedzwy ją przesiewają, a niżeli pytle ruchome na osi. Skrzynia  $T$  obejmująca ten pytel, dzieli się na wiele przegrod  $1, 2, 3$ , i t. d., do których wpada mąka przechodząca przez odmiennie części pytla, i dzieli się na tyle gatunków ile jest przegrod; naypiękniejsza jest wychodząca z pierwszej przegrody, i jej gatunek staje się coraz podlejszym, w miarę jak się do niższego końca pytla zbliża.

W. G.

## WIADOMOŚCI ROZMAITE.

### I.

Główny Opiekun Cesarskiego Towarzystwa Człekolubnego, Xiążę Alexander *Golicyn*, d. 25 grud. r. z. 1821, miał szczęście złożyć Cesarzowi Jegości Sprawę z działań Towarzystwa od dnia 16 lipca 1816 do grudnia 1821 roku. Nayjaśniejszy Pan, powziąwszy z tego doniesienia wiadomość o gorliwości i pracach Rady Towarzystwa, oraz wszystkich jemu podległych zgromadzeń i zakładów, w rzeczach powszechny dobroczynności, dla zachęcenia Towarzystwa do gorliwego nadal pełnienia takowych działań, uznał za dobre, Naywyżey rozkazać oświadczyć Radzie Cesarskiego Towarzystwa Czle-

kolubnego i wszystkim jemu podległym Komitetom, Zakładom w ogólności, i prezydentom komitetów, Monarsze Swoje zadowolenie. Na skutek czego, Główny Opiekun, z powinném uczuciem przyjąwszy to Najlaskawsze Monarsze oświadczenie, objawił je: 1) Członkom Rady. 2) Komitetowi opiekuńczemu petersburskiemu i jego prezydentowi radcy stanu *Pietrowu*. 3) Komitetowi opieki ubogich dzieci i jego prezydentowi rzeczywistemu radcy stanu *Łańskiemu*. 4) Komitetowi medyko-filantropicznemu i jego prezydentowi rzeczywistemu radcy stanu *Stofregenowi*. 5) Komitetowi naukowemu i jego prezydentowi radcy tajnemu *Baronowi Fitynghofowi*. 6) Komitetowi opiekuńczemu moskiewskiemu i jego prezydentowi radcy tajnemu *Xięciu Golicynowi*. 7) Komitetowi opiekuńczemu w Ufie i jego prezydentowi przewielebnemu *Teofilowi*, biskupowi orenburskiemu i gubernatorowi cywilnemu rzeczywistemu radcy stanu *Nawrozowu*. 8) Komitetowi opiekuńczemu kazańskiemu i jego prezydentowi rzeczywistemu radcy stanu *Romanowskiemu*. 9) Komitetowi opiekuńczemu w Woroneżu i jego prezydentom: przewielebnemu *Epifaniuszowi*, biskupowi weronezkiemu, jenerał porucznikowi *Balaszowu* i gubernatorowi cywilnemu rzeczywistemu radcy stanu *Soncowu*. 10) Rządowi domu wychowania ubogich dzieci. i 11) Rządowi instytutu ślepych. (*Gaz. Petersb.*)

## II.

Rocznica imienin Cesarza Jegomości, w roku przeszłym 1821, uwiecznioną została w *Jarostawiu* wiekiwą pamiątką

dobroczynności, przez otwarcie w tem mieście nowego przytułku dla cierpiącej ludzkości. Gubernija jarosławska, obfita w rzeki splawne, jest niejako środkiem wewnętrznego handlu. Zbiera się tam lud z różnych stron całego państwa. Któż sobie nie wyobraża: jakiej nędzy może uleść człowiek, kiedy w obcey zachoruje stronie; a zatem, jak jest potrzebne założenie wielkich szpitalów, dla własnych mieszkańców, a jeszcze bardziej dla przybylców, chorobą złożonych, żadney niskąd pomocy niemających, prócz pieczy rządu około dobra każdego! Chociaż we wszystkich prawie miastach błogiej gubernii jarosławskiej, są szpitale dla chorych, i w samem mieście gubernialnem podobnyż był zakład; ale za pomnożeniem się ludności, znalazła się potrzeba powiększenia przestrzeni jego w stosunku do nowych okoliczności. Te uwagi stały się pobudką, że gubernator cywilny jarosławski A. M. *Bezobrazów*, wyjednałszy zezwolenie sprawującego ministryum spraw wewnętrznych hrabiego *Koczubeja*, zajął się zbudowaniem nowego gmachu szpitala na siedmdziesiąt osob płci męskiej, i zaprowadzeniem należytego urządzenia w szpitalu na 55 niewiast, w domu wystawionym ofiarą kupca *Olawianisznikowa*; a razem na 105 osob. Oba te szpitale przywiedzione zostały do zupełnego urządzenia, i opatrzone we wszystkie potrzeby od izby powszechney opieki gubernii jarosławskiej. Dnia 50 sierpnia (1821) t. j. w dzień imienin Cesarza Jegomości, odprawił się wspaniały obchód religijny poświęcenia tych nowych zakładów.

## III.

Dnia 12 grudnia r. z., w rocznicę narodzin laskawie panującego nam Mo-

narchy, obywatele gubernii podolskiej, pod przewodnictwem JW. Wiktoryi z Potockich *Bachmetjewey*, odprawili akt uroczysty zawiązania towarzystwa dobroczynności w Kamieńcu podolskim. Ofiary na ten nowy zakład wyniosły 12,000 rubli ass.

## IV.

Seym wolnego miasta Krakowa, postanowiwszy loterye klassyczną i liczbową, połowę z nich dochodu przeznaczył na wsparcie ubogich, zostających pod opieką miejscowego towarzystwa dobroczynności.

## V.

W Warszawie w ostatniem ciągnięciu loteryi klassycznej, pewna osoba duchowna wygrała 1500 złotych. Odebrawszy przed kilką dniami tę sumę od kolektora, idąc ulicą spotyka dawnego przyjaciela, na którego twarzy widać było znaki ciężkiego zmartwienia. Cóż się W Panu stało? zapyta kapłan? „w tey chwili utraciłem miejsce, które było jedynym sposobem wyżywienia mię, mojej żony i pięciorga dzieci; nim co innego wynaydę, trzeba na to czasu, a Bóg świadkiem, żadnego nie mam zapasu.” Tyle odpowiedział ów stroskany znajomy i chciał pożegnać duchownego. Chwilę zaczekaj W Pan (rzecze kapłan); ja nie mam ani żony, ani dzieci, fortuna mi posłużyła, ale bez tego jej daru łatwo się obeysć zdołam, przyymiy ten worek, a z resztą będę prosić Boga, aby cię pocieszył. Jestto istotne zdarzenie.

## VI.

Różne gazety donoszą z Neapolu, iż jeden bogaty izraelita tak się wzruszył nieszczęściem obywateli, utracających majątki przez burze w królestwie neapolitańskim, że połowę swojej gotowizny ofiarował na wsparcie nieszczęśliwych jakiej bądź religii.

## VII.

Kuryer Litewski, na skutek polecenia JW. zarządzającego guberniją wileńską wice gubernatora radcy stanu i kawalera *Horna*, ogłosił listę osób, składających ofiarę dla Greków w roku 1821. Ogół ofiar jest: z kolekcji rzeczywistego radcy stanu i kawalera *Römera* czer. zł. 2, r. sr. 65 k. 6 i pół, r. as. 2675. Z kolekcji ziemskiego kommissarza wileńskiego *Lazowskiego*, r. sr. 75 k. 69, r. as. 90. Z Kolekcji marszałka powiatu trockiego *Bolesława Römera*, r. sr. 45 k. 7 i pół, r. as. 170. Z kolekcji kommissarza ziemskiego tegoż powiatu *Zylińskiego* r. sr. 54 k. 91 i pół, r. as. 35. Z kolekcji kommissarza ziemskiego powiatu upitskiego *Błażewicza* r. sr. 286 k. 17, r. as. 138 k. 50. Z kolekcji policmeystra kowieńskiego *Magnuszewskiego* r. sr. 21 k. 50, r. as. 250.

## VII.

W Wilnie, dnia 21 stycznia dana była maskarada na ubogich, pod opieką Towarzystwa dobroczynności utrzymywanych, a d. 29 stycznia na rzecz inwalidów. Na obódwóch liczne było zgromadzenie publiczności.

Młyn wietrzny który się sam naprzeciw  
wiatru nastawia i którego żagle skrzydeł  
rozwijają się lub się zmniejszają w sto-  
sunku odwrotnym naciżenia wiatru

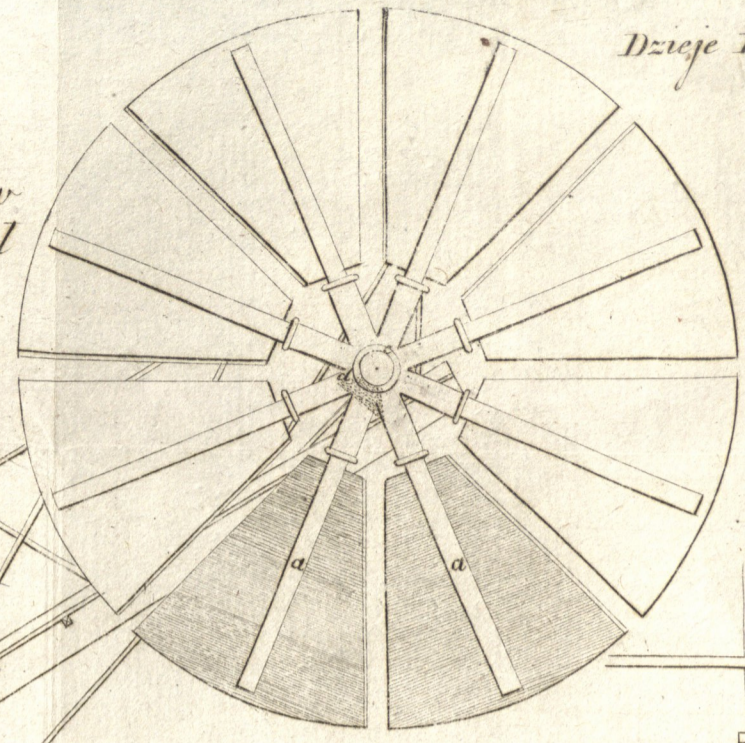


Fig. 1.

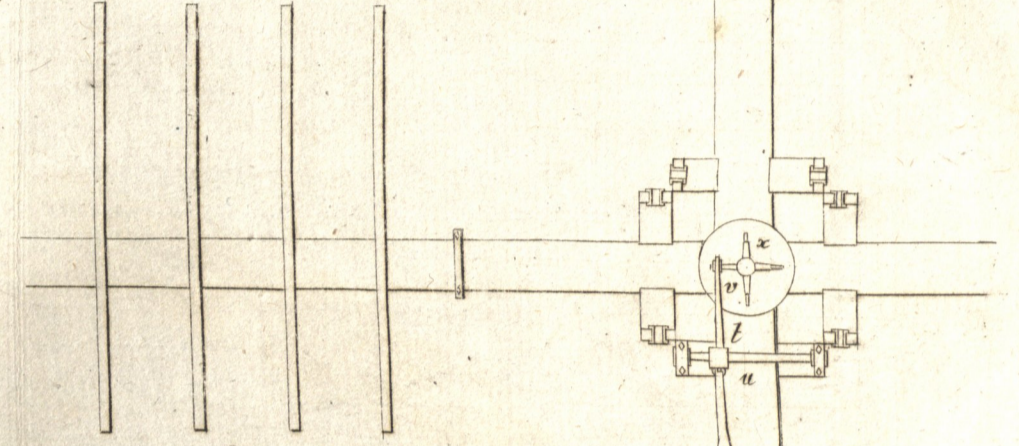
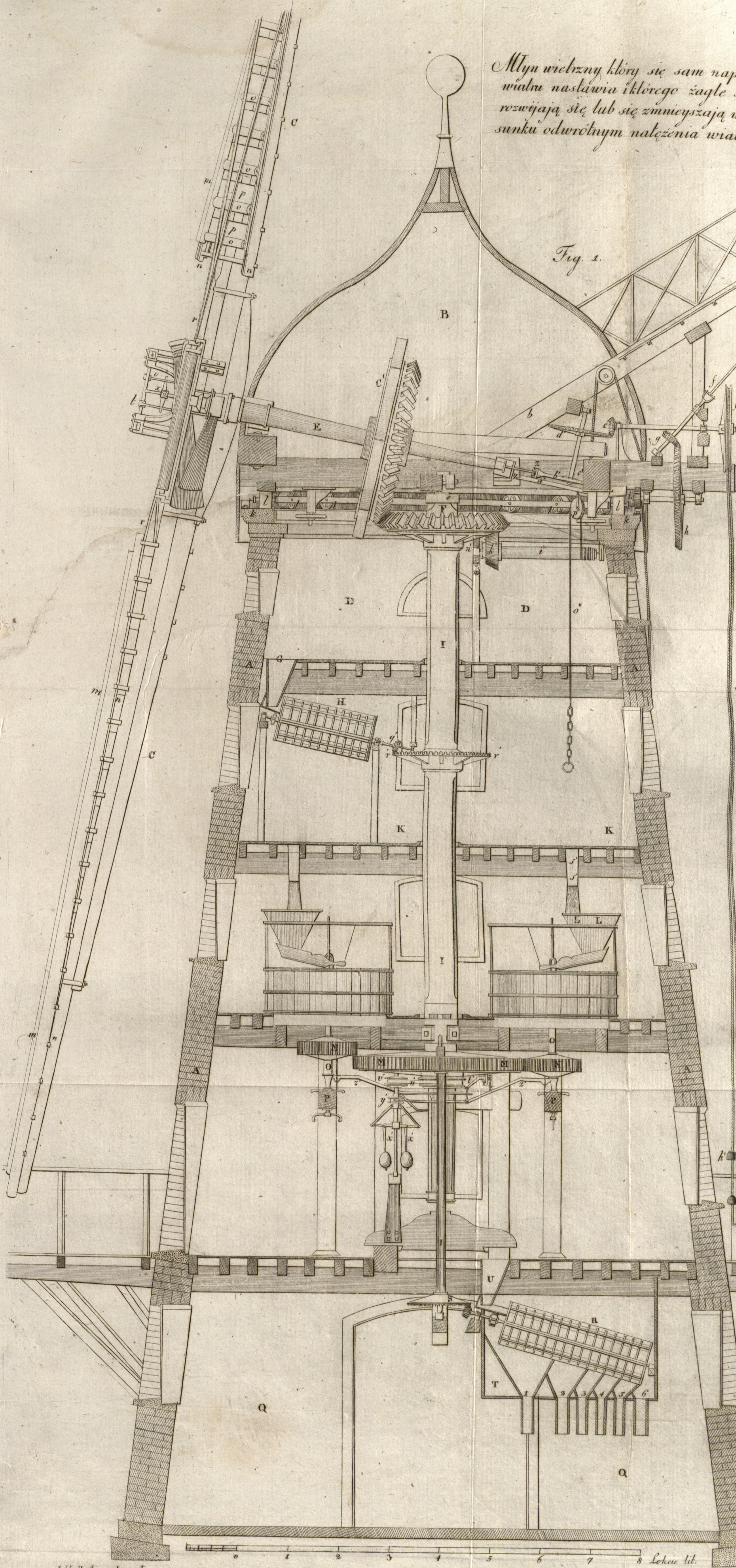


Fig. 2.

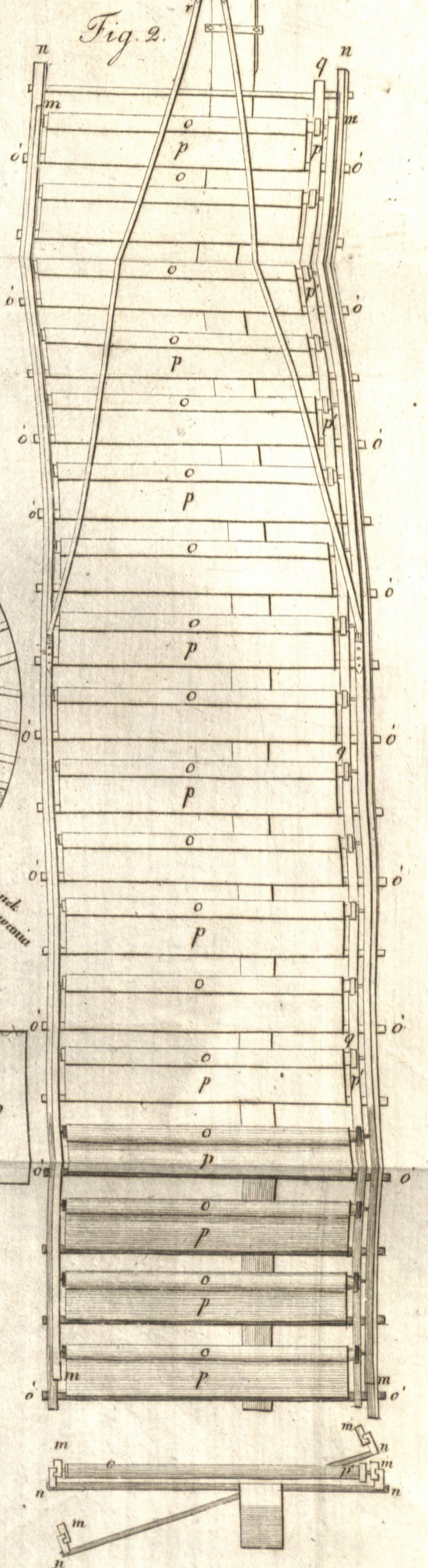
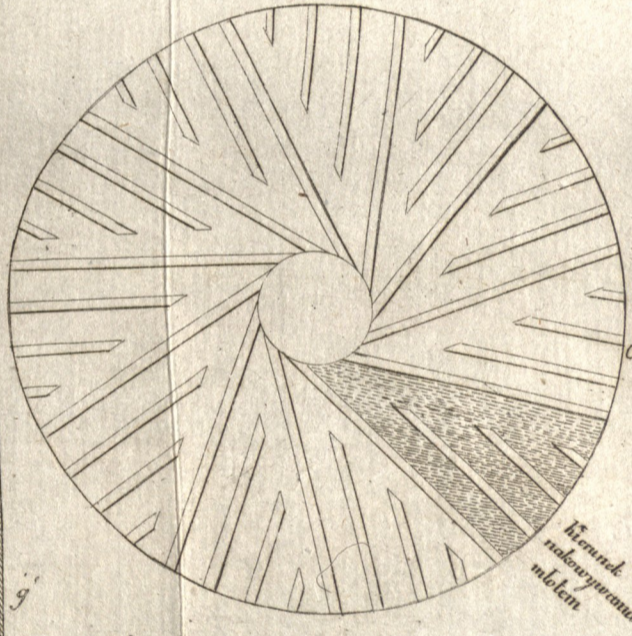
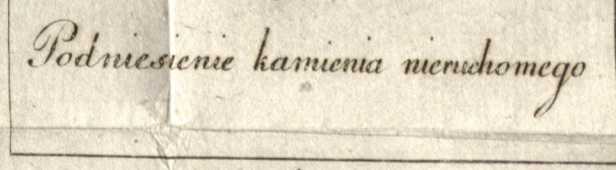


Fig. 3.



Kamień dolny nieruchomy



Podniesienie kamienia nieruchomego

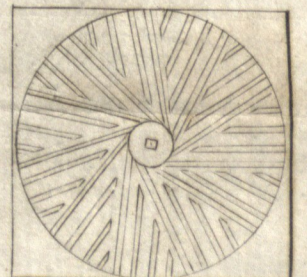
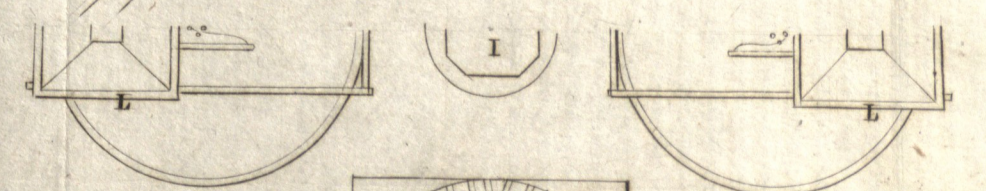


Fig. 3.



*[Faint, illegible handwritten text]*

*[Faint, illegible handwritten text]*



## DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu styczniu 1822 roku.

Według podania członka towarzystwa dyrektora domu P. Roberta Kleczkowskiego.

Ludności	Było 1 stycznia		Przybyło.				Ubyło.		Zostało 31 stycz.							
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Mało- let.		Doro- słych.		Małole- tnich.					
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.				
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—		
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	5	—	—	1	—	—	—	—	11	—	4	—		
3 — płótna . . . . .	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	5	4	9	—		
4 Robienie waty . . . . .	1	2	2	—	—	—	—	—	—	—	1	2	2	—		
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—		
6 — wełny . . . . .	—	9	—	10	—	—	—	—	—	5	—	9	—	5		
7 Krawiectwo . . . . .	5	—	2	—	—	—	1	—	—	—	2	—	2	—		
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	2	—	—	—	—	1	—	—	7	—	1	—		
9 Stolarstwo . . . . .	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—		
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	5	—	1	—		
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami . . . . .	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—		
12 Pralnia . . . . .	—	9	—	—	—	—	—	2	—	—	—	7	—	—		
13 Szycie i różne roboty niewieście . . . . .	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—		
14 Sklep sprzedażny . . . . .	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—		
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów . . . . .	18	—	—	—	2	—	—	—	—	—	20	—	—	—		
16 Zajmujący się lżejszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy . . . . .	5	16	—	—	—	—	—	2	—	—	5	14	—	—		
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	8	46	22	28	1	—	—	5	2	—	9	45	20	28		
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- nie nauką . . . . .	—	—	35	87	—	—	—	—	1	7	—	—	54	80		
19 Chorzy . . . . .	7	7	6	15	—	—	2	1	—	3	—	6	7	5	17	
20 Dozor i posługa chorych i niedołącznych	2	6	6	—	2	—	—	—	—	—	2	8	6	—		
	80   154		89   140		5   2		1   2		2   7		7   12		81   129		85   150	
	214		229		5		5		9		19		210		215	
	445				8				28				425			

*II. Otrzymało wsparcie do miasta:*

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . . 190
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu . . . . . 22
3. Wsparcie w pieniądzech według podania zastępcy Podskarbiego P. Jana Rychtera  
członka Towarzystwa wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 42 kop. — otrzymało osob  
obojey płci . . . . . 24

*A zatém:* wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu sty-  
czniu było osob ubogich obojey płci . . . . . 659  
(między tymi znajduje się osob 12, użytych do dozoru domu, nauczania i do  
sklepu sprzedażnego, inni wszyscy ubodzy)

*Nota.* Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-  
sta chłopców 15, dziewcząt 13.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

